SPORTOWY 24

ROZMOWA Z BARTOSZEM BOSACKIM

- KLUBY DADZĄ NAM WIELE RADOŚCI - MÓWI BYŁ PIŁKARZ – Str. 21

Nr ISSN 0137-9259
Nr indeksu 350370

www.nowosci.com.pl

Nr 201 (17095) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI
59 lat
Poniedziałek, 31.08.2026

Piesiewicz aresztowany. Prawica w potrzasku, a rząd mówi: sprawdzam. Afera Zondacrypto - „gorący kartofel" w rękach prawicy. Ta próbuje dystansować się od sprawy, ale padają oskarżenia między dawnymi partyjnymi kolegami – Str. 8

Kijów płacze po zabitych, Rosja znów szykuje ataki. Pociski uderzyły w miejscowości Myła w pobliżu Buczy. Uszkodzone zostały dom opieki i budynki prywatne - Str. 9

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Edukacja

Przedszkola miejskie od stycznia będą za darmo

Zniesienie opłat w miejskich przedszkolach od nowego roku to najpoważniejsza zmiana w toruńskiej oświacie przed rozpoczynającym się we wtorek rokiem szkolnym. Zapowiedział to w piątek prezydent Torunia – Str. 3

14-letni chłopiec wjechał w dziewczynkę hulajnogą elektryczną. Stan 7-latki okazał się w szpitalu o wiele poważniejszy, niż to na początku ustalono – Str. 7

Rozmowa z **Aleksandrem Wolszczanem**, polskim astronomem, który w 1992 r. - wspólnie z Dalem Frailem - odkrył pierwsze w ogóle planety pozasłoneczne – Str. 2

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Impreza

Rowerzyści pożegnali wakacje

Za nami kolejny przejazd Toruńskiej Rowerowej Masy Krytycznej. Rowerzyści spotkali się na Rynku Nowomiejskim, aby przejechać ulicami miasta i zwieńczyć ostatnią sobotę wakacji na dwóch kółkach

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

REKLAMA 0011569921

ALPA
Zakład Pogrzebowy

GŁÓWNA SIEDZIBA
Toruń, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 41
Tel. 56 622 26 59, 791 003 410
Podgórna 16 oraz Okólna 30
biuro@alpa.com.pl www.alpa.com.pl

eprasa.pl fded4ea1cd

POLECAMY

JUTRO: Polka stworzyła narzędzie, które wykryje, czy kłamiesz. Twój głos zdradzi wszystko

31.08.2026
Poniedziałek

Imieniny obchodzą: Paulina, Izabela, Józef, Nikodem
Telefon alarmowy: 112

NOWOŚCI

Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Waldemar Piórkowski

www.nowosci.com.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Grudziądzka 46-48,
87-100 Toruń, tel. 56 611 81 33
redakcja@nowosci.com.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowosci.com.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz na dziś

Lucyna Talaśka-Klich: Pan tu nie stał! Nadchodzi koniec komitetów kolejkowych

zastępca redaktor naczelnej

Przyznaję – byłam sceptyczna. Gdy dowiedziałam się, że w Poliklinice Centrum Onkologii w Bydgoszczy od 24 sierpnia zacznie obowiązywać nowy system kolejkowy pomyślałam, że będzie większe zamieszanie. Z przyjemnością oświadczam, że się myliłam!

- Kto jest ostatni w kolejce? - zapytała starsza pani, która ominęła biletomaty i szybkim krokiem weszła do tej części polikliniki, w której pobierają krew. Pewnie chciała szybko zaklepać kolejkę. A tu taka niespodzianka. - Nikt nie jest ostatni w kolejce – jeden z pacjentów odpowiedział. I doprecyzował: - A właściwie to ktoś jest ostatni, ale nikt nie wie, kto to jest. No i pani osłupiała: - Jak to?

I dopiero wtedy dowiedziała się, że zmienił się system kolejkowy, najpierw powinna wydrukować bilet z numerem i spokojnie poczekać aż wyświetli się ten jej. A że punkty pobrań są aż trzy, to jej numer nie tylko zostanie wyświetlony na ekranie, ale i wywołany. Nie trzeba stać w kolejce, nie ma nerwów.

Oczywiście niezadowolonych pacjentów też widziałam i podziwiałam - za świętą cierpliwość - młodych ludzi z identyfikatorami „Chętnie pomogę". Podobne zmiany wprowadzają inne szpitale w regionie. Na szczęście. A to oznacza, że samozwańczy szefowie komitetów kolejkowych będą musieli się przebranżowić jak np. tłumacze czy programiści, którym zaszkodziła sztuczna inteligencja.

Jednego takiego niedawno spotkałam w innym szpitalu. - Pan tu nie stał! - krzyczał do starszego mężczyzny, który zapamiętał tylko tyle, że stał za „czarną panią", czyli brunetką. A on twierdził, że brunetka stoi daleko za panem w koszuli w kratę. Tylko gdzie jest pan w koszuli w kratę? Chyba poszedł do szpitalnego baru. No i cała lista kolejkowa się posypała... A wystarczyłby numerek na bilecie.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nowości Dziennik Toruński"

tel. 56 451 91 04
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowosci.com.pl

POGODA

dziś
23°C/14°C

jutro
20°C/12°C

ROZMOWA

Odkrywanie nowych planet daje nadzieję, że nie jesteśmy sami we Wszechświecie

Agnieszka Kliks-Pudlik (PAP)

Rozmowa z Aleksandrem Wolszczanem, polskim astronomem, który na karty historii nauki wpisał się, kiedy w 1992 r. – wspólnie z Dalem Frailem – odkrył pierwsze w ogóle planety pozasłoneczne, okrążające pulsara PSR B1257+12 (pulsar to gwiazda neutronowa będącą pozostałością po eksplozji supernowej).

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Aleksander Wolszczan: - Czułbym się okropnie, wiedząc o tym, że jestem samotny w tym olbrzymim Wszechświecie

Nowe odkrycia astronomiczne coraz częściej potwierdzają nasze teorie, nasze rozumienie Wszechświata - czy odwrotnie, podważają je?

Nowe odkrycia zawsze z jednej strony pomagają udowodnić to, co naukowcy chcieli dzięki nim zrozumieć, a z drugiej strony tworzą nowe zagadnienia. Moim zdaniem istnieje tu coś w rodzaju równowagi.

Odkrycia na ogół prowadzą do postępu, ale wydobywają nowe problemy, które może nie tyle hamują ten postęp, co powodują, że trzeba iść w innych kierunkach, bardzo często wcześniej zupełnie nieprzewidzianych. I to jest, myślę, całe piękno nauki: że ta niewiadoma ciągle nad nami wisi, że końca nie widać.

Pana odkrycie też było takim przykładem, które być może nie tyle podważyło dotychczasowe teorie, ale jednak pokazało coś zupełnie nowego, prawda?

W tamtym czasie prowadziłem obserwacje, które miały zweryfikować pewne teoretyczne przypuszczenia związane z pulsarami – i udało mi się. A niejako przy okazji odkryłem planety krążące wokół tej gwiazdy neutronowej. Dzięki temu moi koledzy astronomowie badający pulsary zaczęli ich poszukiwać poza płaszczyzna naszej galaktyki. Ale największym bonusem było odkrycie tych planet, które poprzedziło późniejsze odkrycie planet wokół normalnych gwiazd. To była kolejna totalna niespodzianka. Po pierwsze dlatego, że nie to było celem badań Michela Mayora i Didiera Queloza (którzy w 2019 roku otrzymali za to Nagrodę Nobla – PAP), a po drugie, że istnienie takiej planety, podobnie jak planet wokół pulsara nie wydawało się być możliwe.

Czyli znów przypadek.

Tak, ale przypadkowi trzeba pomóc. Nic nie przychodzi samo na magiczne wciśnięcie „wielkiego czerwonego guzika".

Odkrywamy coraz więcej planet poza Układem Słonecznym, teraz mamy ich już ponad 6 tysięcy. Nie prowadzi nas to do wniosku, że Ziemia wcale nie jest tak wyjątkowa, jak nam się wydaje?

Dla mnie wniosek, że nasza Ziemia mogłaby być wyjątkowa i nadzwyczajna, jest bardzo niewygodny, dlatego że czułbym się okropnie, wiedząc o tym, że jestem samotny w tym olbrzymim i w dużej mierze ciągle jeszcze nieznanym Wszechświecie.

Proces odkrywania planet zachodzi niesłychanie szybko. W zeszłym roku było ich ponad 5 tysięcy, a w tym już ponad 6 tysięcy. To już daje nam statystykę na tyle bogatą, że możemy zorientować się, jaki jest procent różnych rodzajów planet w tym ogromnym i rosnącym tłumie. Okazuje się, że planet podobnych do naszej Ziemi jest około 4 proc. Wydaje się niewiele, ale jeśli pomnoży się to przez ponad 200 miliardów gwiazd w galaktyce, to wychodzi kolosalna liczba. I być może część z nich jest możliwa do życia takiego, jakim go znamy.

Pamiętajmy też, że jeszcze 30 lat astronomia planet opierała się na pojedynczych odkryciach, a dziś to dojrzała nauka, która idzie w różnych kierunkach, badając rozmaite aspekty własności planet, ich fizyki, budowy, atmosfer i tego, czy istnieje na nich życie. To wszystko się dzieje.

Jeśli chodzi o te planety pozasłoneczne, jakiego odkrycia albo potwierdzenia jakiej teorii wyczekuje Pan najbardziej?

Definitywnego potwierdzenia planety, na której istnieją warunki do życia – albo wręcz istnieje życie.

Mamy coraz lepsze teleskopy, coraz lepsze technologie, coraz więcej się dowiadujemy, chociażby o tych pozasłonecznych planetach, a z drugiej strony wciąż jest wiele nieodgadniętych, fundamentalnych zagadek dotyczących Wszechświata. Czy to nie paradoks nauki?

Tak, wiemy coraz więcej, ale ta wiedza ciągnie nie prowadzi nas jeszcze do odpowiedzi na podstawowe pytanie: czym jest Wszechświat i kim my w nim jesteśmy.

Czy według pana jest coś, co współczesna astronomia rozumie fundamentalnie źle?

Być może wszystko. ©℗

eprasa.pl fded4ea1cd

OŚWIATA

Przedszkola od stycznia będą za darmo

Justyna Wojciechowska-Narloch

Zniesienie opłat w miejskich przedszkolach od nowego roku to najpoważniejsza zmiana w toruńskiej oświacie przed rozpoczynającym się we wtorek rokiem szkolnym.

FOT. JUSTYNA WOJCIECHOWSKA-NARLOCH

Konferencja zapowiadająca nowy rok szkolny odbyła się w II LO

Podczas piątkowego spotkania z dziennikarzami prezydent Paweł Gulewski zapowiedział, że miasto tworzy pakiet demograficzny. W jego ramach mają znaleźć się różne działania, które w efekcie powinny pozytywnie wpłynąć na dzietność w mieście. Pierwszym jego elementem jest zniesienie czesnego w osiemnastu miejskich przedszkolach. Ma się to stać już od stycznia 2027 roku.

Demografia mrozi krew w żyłach

- Dane demograficzne dla miasta są mrożące, powodują gęsią skórkę. Zmuszają do stawiania pytań, dokąd ta depopulacja nas doprowadzi. Dlatego zdecydowaliśmy się na działania bez zbędnej zwłoki i rezygnujemy z pobierania opłat za przedszkola. Rodzice płacić będą tylko ułamek dotychczasowej kwoty, czyli stawkę żywieniową - poinformował w piątek prezydent Paweł Gulewski.

Opowiedział także o wspólnych pracach urzędników i specjalistów z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika nad pakietem demograficznym i kolejnymi rozwiązaniami dla miasta. Podał także przykładowe dane dotyczące urodzeń - w 2025 roku powitaliśmy 934 małych Torunian, a w 2019 było ich dużo więcej, bo 1630. Jeszcze gorzej wyglądają statystyki dotyczące kolejnych urodzeń w rodzinach. W 2025 roku „drugich" w kolejności dzieci w rodzinach przyszło na świat 306, a w roku 2019 było ich ponad 900.

- Dziś mamy bardzo poważny problem z naborami do miejskich przedszkoli, mocno uderza w nie niż demograficzny. W zeszłym roku szkolnym było w nich 1352 dzieci, w obecnym tylko 864 maluchy - dodał prezydent Paweł Gulewski.

Opozycja i zwykli ludzie są na „tak"

Prezydent nie ukrywał także, że jego decyzja o rezygnacji z czesnego w miejskich przedszkolach jest realizacją jednej z wyborczych obietnic. Błyskawicznie zareagował na nią Adrian Mól, przewodniczący Klubu Radnych Prawa i Sprawiedliwości w RMT.

„Wspólnie z radnymi Prawa i Sprawiedliwości konsekwentnie przypominałem o tej obietnicy i pytałem o termin jej realizacji. Cieszę się, że sprawa, którą wielokrotnie podnosiliśmy, doczeka się konkretnego rozwiązania. Pokazuje to, że merytoryczna i konsekwentna praca opozycji jest potrzebna" - napisał w przesłanym do redakcji oświadczeniu Adrian Mól. „Toruń mierzy się dziś z głębokim niżem demograficznym. Dlatego działania realnie wspierające rodziców i ułatwiające im codzienne życie są konieczne. Bezpłatne przedszkola to ważny krok, ale nie możemy na nim poprzestać. Potrzebujemy spójnej polityki rodzinnej obejmującej dostęp do żłobków i przedszkoli, mieszkań, edukacji oraz usług publicznych. Toruń musi być miastem przyjaznym rodzinom i dobrym miejscem do wychowywania dzieci".

A co na to zwykli Torunianie? Pan Jakub, którego 4-letnia córka uczęszcza do jednego z miejskich przedszkoli na lewobrzeżu, bardzo się ucieszył.

- W tej chwili miesięcznie płacimy za przedszkole ok. 500-550 zł. Kiedy nie będzie czesnego, opłata będzie na poziomie 150-200 zł - mówi mężczyzna.

Miejska inauguracja nowego roku szkolnego zaplanowana jest w Szkole Podstawowej nr 17 na Rudaku. Rok szkolny rozpocznie się w Toruniu w 70 placówkach oświatowych, do których uczęszcza ok. 30 tys. dzieci i młodzieży. W klasach pierwszych podstawówek edukację rozpocznie 1644 uczniów. W toruńskich szkołach jest też sporo dzieci innych narodowości - tych z Ukrainy jest 1250. W toruńskich placówkach zatrudnionych jest ponad 3 tys. nauczycieli i 1153 pracowników administracji i obsługi.

©℗

ZABYTKI

Nocna panorama Torunia była naszą wizytówką. Teraz tonie w ciemnościach

Daniel Ludwiński

Rozświetlona nocna panorama zawsze była jedną z wizytówek Torunia, ale ostatnio raczej nie cieszy oczu - wiele zabytków nie było w ogóle oświetlonych, na co zwrócili uwagę toruńscy flisacy. Według magistratu problem jest już w dużej mierze rozwiązany, ale zdjęcia pokazują, że widok nadal zdecydowanie nie zachwyca, jak powinien.

FOT. DANIEL LUDWIŃSKI

Tak wyglądała ostatnio nocna panorama Torunia

- Mówi się, że panorama Torunia jest najpiękniejszą średniowieczną panoramą w Polsce. Jest więc czymś absolutnie smutnym, że ta panorama nie jest odpowiednio widoczna. Mamy w niej dziury i zabytki, które nie są w ogóle podświetlone. Przede wszystkim katedra św. Janów - to najważniejszy budynek w średniowiecznym Toruniu, a z Wisły nie jest widoczna. W czasie opowieści nawiązujemy często do zegara na wieży, który dla flisaków jest bardzo ważny. Narracja się wręcz o niego opiera, bo to ostatnie przypomnienie o tym, że w Toruniu był kiedyś port. Mówimy więc o zegarze, a pasażerowie bardzo często dziwią się, dlaczego tak ważny element krajobrazu nie jest wyeksponowany. Tak samo jest z Dworem Mieszczańskim, czy Bramą Klasztorną, na widok której można by mówić o średniowiecznych fortyfikacjach. Chcielibyśmy, żeby panorama była panoramą w całej swoje rozciągłości - powiedział Grzegorz Najder z „Flisaka Wiślanego".

Na flisackie zaproszenie w wieczorny rejs popłynąłem również ja. Ciepły letni wieczór sprawił, że podróż była bardzo przyjemna, ale widok faktycznie mógł rozczarowywać - wieża katedry św. Janów, dominanta panoramy widocznej z Wisły, zupełnie niknęła w ciemnościach. Ładnie podświetlone były mury obronne, ruiny zamku krzyżackiego, a także spichlerze, za to szczególnie ciemno było w rejonie Bramy Klasztornej - pozbawiona oświetlenia była nie tylko ona, ale także pobliskie Koszary Racławickie, czyli dawny Hotel Bulwar.

- Podczas rejsu trzeba czasami używać wyobraźni i to trochę wstyd - nie krył Grzegorz Najder.

Iluminacje niby działają, ale czy to wystarcza?

Flisacki sygnał przesłaliśmy dalej, a według miasta problem udało się szybko rozwiązać.

Wydział Gospodarki Komunalnej przystąpił do napraw. Iluminacje Bramy Klasztornej, Dworu Mieszczańskiego i dawnych Koszar Racławickich zostały załączone po awarii spowodowanej prawdopodobnie wyładowaniami atmosferycznymi i już działają.

- Iluminacja katedry św. Janów od strony Wisły jest w trakcie naprawy - poinformował Marcin Centkowski, rzecznik prasowy toruńskiego magistratu.

Niestety, najnowsze zdjęcia, jakie otrzymaliśmy od flisaków nie napawają takim optymizmem - w ostatnim tygodniu sierpnia, już po wyjaśnieniach ze strony rzecznika, bez oświetlenia pozostawała nie tylko katedra, ale i Dwór Mieszczański.

Iluminacje Bramy Klasztornej oraz Hotelu Bulwar faktycznie zostały włączone, jednak zwłaszcza brama i tak wygląda niezbyt efektownie, gdyż w ostatni wtorek i środę jej podświetlenie było bardzo delikatne.

Bez oświetlenia pozostaje i przynajmniej na razie pozostawać będzie Krzywa Wieża widziana od strony spichlerzy i skweru Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej - w tym miejscu średniowieczna baszta w ogóle nie posiada iluminacji.

- Mury są podświetlone nieźle, ale na bramy, bo chodzi nie tylko o Klasztorną, ale też o Żeglarską i Mostową, pada jedynie jakieś światło z oświetlenia murów. Czy jakikolwiek urzędnik, który o tym decyduje, tak naprawdę zechciał wyjść i zobaczyć, jak ta panorama wieczorem wygląda? Dziesiątki tysięcy ludzi pływają w rejsy, chodzą pieszo, przejeżdżają przez most, żeby oglądać panoramę, którą widać bardzo słabo. Niech to się zmieni, bo szkoda naszego miasta. To niby drobiazg, ale jednak coś, co jest dla panoramy najważniejsze - żeby wieczorem wydobyć jej kształty i żeby ją pokazać - kończy Grzegorz Najder z „Flisaka Wiślanego". ©℗

eprasa.pl fded4ea1cd

DAR ŻYCIA

Celnik z Torunia oddał szpik genetycznemu bliźniakowi

Małgorzata Oberlan

Rachmistrz Michał Kempiński z Urzędu Celno-Skarbowego w Toruniu okazał się jedyną szansą na życie dla genetycznego bliźniaka, chorego na nowotwór krwi. Bez wahania oddał komórki macierzyste.

FOT. KAS

Michał Kempiński

Rachmistrz Michał Kempiński to funkcjonariusz Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Toruniu. Od 2018 roku był zarejestrowany w bazie potencjalnych dawców szpiku Fundacja DKMS.

Tego lata zadzwonił telefon. Pan Michał dowiedział się, że jest genetycznie zgodnym dawcą dla pacjenta chorego na nowotwór krwi. Nie zawahał się ani chwili. Przeszedł niezbędne badania, a w połowie ubiegłego miesiąca oddał krwiotwórcze komórki macierzyste. Zabieg przebiegł bez komplikacji.

- Kiedy usłyszałem, że mogę być czyjąś jedyną szansą, nie było się nad czym zastanawiać. Na co dzień nosząc mundur pomagamy ludziom, ale tutaj pomoc nabiera zupełnie innego wymiaru - te słowa toruńskiego funkcjonariusza cytuje KAS.

I jego historia pokazuje, że czasem wystarczy jedna decyzja, żeby dla kogoś stać się nadzieją - na życie po prostu. A jest to już kolejny przypadek osoby z Torunia i regionu, która taki dar życia poczyniła.

Przypomnijmy, że rejestracja potencjalnego dawcy szpiku jest bezpłatna i polega na wypełnieniu formularza oraz pobraniu wymazu z jamy ustnej.

- Tymczasem co 34 minuty ktoś w Polsce otrzymuje diagnozę: nowotwór krwi. Tylko 25 procent pacjentów znajduje zgodnego dawcę w rodzinie. Pozostali liczą na naszą pomoc! - podkreśla Fundacja DKMS, na której stronie internetowej można przeczytać wszystko, co najważniejsze w tej sprawie.©℗

RUCH DROGOWY

Toruń: dobra płynność ruchu, ale wysokie ceny paliw

Marek Nienartowicz

Kiepsko wypadł Toruń w tegorocznym rankingu miast przyjaznych kierowcom.

FOT. MAREK NIENARTOWICZ

W rankingu miast przyjaznych kierowcom Toruń uplasował się w połowie stawki miast do 300 tysięcy

Ranking przygotowują zajmująca się internetową sprzedażą opon i felg spółka Oponeo.pl oraz Yanosik, spółka technologiczna wspierająca kierowców nowoczesnymi rozwiązaniami.

Ranking 2026 objął 19 największych polskich miast. Oceniano je w dwóch grupach - powyżej oraz poniżej 300 tysięcy mieszkańców. Miasta klasyfikowano w zestawieniu na podstawie wyników w kilku obszarach istotnych dla zmotoryzowanych. Brane pod uwagę są: średnia prędkość jazdy po mieście, liczba kolizji, zasady obowiązujące w strefach płatnego parkowania, liczba stacji ładowania samochodów elektrycznych, podstawowe koszty związane z eksploatacją auta, w tym średnie ceny paliw, także stawki ubezpieczenia OC oraz ceny wymiany opon.

O kolejności w poszczególnych grupach zdecydowała liczba punktów zdobytych w wymienionych wyżej kategoriach.

W rankingu 2026 w grupie miast poniżej 300 tysięcy mieszkańców zwyciężyła Częstochowa. Drugie miejsce zajęły Gliwice, trzecie - Sosnowiec, czwarte - Katowice, piąte - wspólnie Kielce i Białystok. Toruń sklasyfikowano na szóstej lokacie. Zanim uplasowała się Gdynia, dalej Radom i Rzeszów.

Toruń w rankingu 2024 zajął czwarte miejsce, przed rokiem był siódmy. W zestawieniu 2026 najlepiej wypadł w kategorii związanej z funkcjonowaniem strefy płatnego parkowania, głównie za sprawą szerokiego wyboru abonamentów oraz infrastruktury park&ride.

Jak wskazują autorzy rankingu, atutem Torunia okazuje się też płynność ruchu - po ścisłym centrum jeździ się najszybciej ze wszystkich zestawianych miast. Tyle że poza centrum sytuacja jest znacznie gorsza. W Toruniu problemem są też wysokie ceny paliw oraz koszty usługi wymiany opon. Notowanych jest dużo kolizji.

W grupie miast powyżej 300 tysięcy mieszkańców drugi rok z rzędu najlepsza okazała się Bydgoszcz. Kolejne miejsca zajęli: Lublin, Szczecin, Warszawę i Kraków (wspólnie na czwartym miejscu), Gdańsk i Wrocław, a także Łódź i Poznań.

Autorzy rankingu miast przyjaznych kierowcom podkreślają, że zestawienie powstaje na podstawie obiektywnych danych. Wskazują oni, że istotnym źródłem są dane z systemu Yanosik, który „dysponuje największym w Polsce zbiorem informacji o kierowcach oraz bieżącej sytuacji na drogach". Twierdzą, że „dane generowane każdego dnia przez miliony użytkowników pozwalają wiarygodnie oceniać sposób poruszania się kierowców, natężenie ruchu oraz charakterystykę poszczególnych miast".

- Ranking odzwierciedla doświadczenia osób, które każdego dnia dojeżdżają do pracy, odwożą dzieci do szkoły czy pokonują setki kilometrów służbowo. Dzięki temu możemy wskazać nie tylko miasta, które dobrze odpowiadają na potrzeby zmotoryzowanych, ale też obszary, które wymagają dalszej pracy - mówi Michał Rożyński z Yanosik S.A.©℗

ROCZNICA

Urodziny toruńskiego domu dla seniorów, którzy już osiem lat cieszą się z jego ciekawej oferty

Marek Nienartowicz

Specjalną oprawę miały ósme urodziny Dziennego Domu Pobytu dla Seniorów Caritas w Toruniu.

- Przez te osiem lat wielu seniorów odnalazło tutaj swoje miejsce, to właśnie tu poznali nowych przyjaciół, zyskali wsparcie, szacunek i poczucie bezpieczeństwa. Dzięki wsparciu Caritas i Gminy Miasta Toruń pełnimy wiele ról - mówi Lucyna Radziwiłł-Gregorczyk, kierownik DDPdS Caritas.

Od blisko trzech lat z oferty DDPdS Caritas korzysta Teresa Bielicka.

- Bardzo dużo się tu dzieje. Malujemy, szyjemy. Mamy do dyspozycji salę gimnastyczną, opiekuje się nami pani od rehabilitacji, która robi nam też masaże. Są też bardzo ciekawe pogadanki o zdrowym żywieniu, zdrowej psychice, o tym, jak seniorzy powinni spokojnie żyć. Po prostu warto tu być - mówi Teresa Bielicka.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Rocznicowy program był bardzo bogaty

„Przedszkole" dla seniorów

O takich placówkach sami seniorzy mówią „przedszkole". Rytm funkcjonowania tej placówki faktycznie przypomina ten z przedszkola. Podopieczni DDPsS przychodzą więc tu przez pięć dni w tygodniu, od poniedziałku do piątku. Pojawiają się codziennie około godziny 8.

Pierwsza część zajęć trwa do godziny 11. Druga, po przerwie na kawę czy herbatę - do godziny 13. Potem jest dwudaniowy obiad. Po nim - „luźniejszy" czas, choćby na rozmowy. Około godziny 15 podopieczni rozchodzą się do swoich domów. Placówka jest czynna do godziny 15.30.

- Prowadzimy terapię zajęciową, korzystamy z szerokiej oferty rekreacyjnej oraz rehabilitacyjnej. Pełnimy też rolę edukacyjną. Wiele naszych zajęć poświęconych jest ekologii i zapobieganiu degradacji środowiska przez nadprodukcję i konsumpcjonizm. Seniorzy zapoznali się z pojęciem mody fast fashion i jej wpływie na środowisko - wyjaśnia Lucyna Radziwiłł-Gregorczyk.

Jak świętowano ósme urodziny?

W tym duchu podczas obchodów urodzin DDPdS Caritas został zorganizowany uświetniający je pokaz mody. Wszystkie stylizacje zostały wykonane przez seniorów z przerobionych ubrań, przeznaczonych do wyrzucenia. Dzięki kreatywności zyskały nowe życie.

- Dzisiejsza prezentacja świadczy też o wielkim poczuciu humoru oraz ogromnym dystansie do siebie naszych seniorów - mówi Lucyna Radziwiłł-Gregorczyk.

Podczas urodzinowych obchodów nie zabrakło oczywiście poczęstunku. Był własnoręcznie pieczony chleb, pachnący smalec ze skwarkami, ogórki małosolne oraz ciasta. Dzień zakończył się obiadem.

- Rozpoczęliśmy go chłodnikiem, by trochę ostudzić gorącą urodzinową atmosferę - śmieje się Lucyna Radziwiłł-Gregorczyk.

Podopieczni DDPdS Caritas to Torunianki i Torunianie z różnych części miasta. Muszą być w nim zameldowani. By stać się podopiecznym domu trzeba być w wieku emerytalnym albo mieć stopień niepełnosprawności lub być osobą samotną.©℗

eprasa.pl fded4ea1cd

REMONT

Kamienica przy ul. Poniatowskiego 5 odzyska blask

Małgorzata Oberlan

Piękna, ale zaniedbana kamienica przy ul. Poniatowskiego 5 w Toruniu czekała na ten moment długie lata. Wreszcie zaczął się tutaj wielki remont elewacji, którego wykonawcą jest pracownia „Czarna Perła". Zabytek odzyska blask za sprawą jej fachowców oraz miejskiej dotacji.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Remont tej pięknej, ciekawie zdobionej kamienicy przy ul. Poniatowskiego 5 właśnie się rozpoczął

Ulica Poniatowskiego 5 w Toruniu - ten adres nasi Czytelnicy dobrze poznali. Opisywaliśmy bowiem, jak tętni życiem parter tej kamienicy. Jego drzwi codziennie szeroko otwarte były dla Ukraińców i Polaków. Tutaj odbywały się kursy języka polskiego dla obcokrajowców, zajęcia malarskie dla dzieci i dorosłych, próby chóru; działa studio fotograficzne.

Teraz jednak do adresu tego wracamy z innego powodu. Zabytkowa kamienica od lat czekała na ten moment, czyli remont elewacji. Wreszcie się doczekała. Wiosną Rada Miasta Torunia na sesji zatwierdziła przyznanie dotacji na prace konserwatorskie. Wśród 12 dotacji była i ta dla adresu Poniatowskiego 5.

W sierpniu natomiast rozpoczął się zaplanowany remont. Wykonawcą prac została Pracownia Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki „Czarna Perła" Wiktorii Magnuckiej, znana już z udanych modernizacji i restauracji zabytków w Toruniu.

- Doceniamy to, że można być z szefową pracowni w normalnym kontakcie. Wywiesiła ogłoszenia z numerem kontaktowym do siebie, jakby coś się działo - pokazują mieszkańcy okolicy.

Wypięknieje nie tylko elewacja

Kamienica przy ul. Poniatowskiego 5 to nie tylko okazała bryła, ale i mnogość detali oraz zdobień, które niestety od lat przykrywał brud i kurz. Stoi na dawnym Wilhelmstadt, czyli Przedmieściu św. Katarzyny.

Ta okolica pięknieje w ostatnich latach. Blask odzyskują zarówno kamienice znajdujące się w rękach prywatnych (z ul. Jagiellończyka na czele), jak i te administrowane przez miasto. Tu wspomnieć trzeba choćby o kamienicy „Pod kogutem" u zbiegu ul. Piastowskiej i Jagiellończyka, która autentycznie zachwyca po kompleksowym remoncie. I swój wielki udział miała w nim wspomniana pracownia „Czarna Perła" właśnie.

A co konkretnie zostanie zrobione dzięki miejskiej dotacji przy ul. Poniatowskiego 5? Kamienica wzniesiona została w latach 1897-1901. Robi wrażenie nie tylko cała bryła, ale i mnogość detali - zarówno płaskorzeźb, ozdobnych obramowań okien, jak i kutych balustrad na balkonach. Obiekt został wpisany do rejestru zabytków (choć dopiero w 2016), o czym informuje zresztą tabliczka obok wejścia.

Miejska dotacja wyniosła w przypadku tego zabytku i zakresu prac 80 tysięcy zł. Formalnie przyznana jest na: „prace konserwatorsko-restauratorskie elewacji frontowej (etap II), izolację fundamentów, ale także prace stolarskie w klatce schodowej i odtworzenie elementów tej

Wypięknieje zatem nie tylko cała elewacja, ale i jej wnętrze. Kto zaglądał, ten wie, jaki potencjał w zabytkowej klatce się tutaj kryje. Po wielu latach zachwycać będą też zapewne odrestaurowane detale i zdobienia, które nadgryzł ząb czasu i pokryły warstwy brudu.

Konserwatorzy z wiedzą i pasją

Pracownia Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki „Czarna Perła" to nie tylko specjaliści w swoim fachu, ale i ludzie, dla których praca to prawdziwa pasja. Trzonem pracowni jest prowadząca ją Wiktoria Magnucka oraz Tomasz Oleksiak. Z oddaniem pracuje jednak zawsze cała ekipa.

Wcześniejsze doświadczenia zdobywane głównie w roli podwykonawcy w 2024 roku zaowocowały decyzją o rozwoju działalności pod własnym szyldem. Tak powstała ta pracownia, która ajmuje się teraz konserwacją i restauracją dzieł sztuki, a także prowadzeniem nadzorów konserwatorskich, badań oraz opracowywaniem specjalistycznych programów i dokumentacji. I pod dowództwem Wiktorii Magnuckiej rozwija skrzydła! Ma na koncie w Toruniu między innymi prace przy restauracji kamienicy „Pod Kogutem" u zbiegu ul. Piastowskiej i Jagiellończyka oraz zabytkowej kamieniczki przy ul. Poznańskiej.

©℗

PRAWO I ŻYCIE

Bardzo szybka kara za atak na ratowników medycznych

Małgorzata Oberlan

Nietrzeźwy pacjent Sebastian D. na SOR-ze wojewódzkiego szpitala w Toruniu groził ratownikom medycznym śmiercią, wyzywał ich oraz lekarza. Medyka jeszcze opluł. W tempie błyskawicznym został zatrzymany, oskarżony i osądzony.

Do tego szokującego ataku agresji doszło rano w sobotę, 22 sierpnia, na terenie Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. L. Rydygiera w Toruniu. Tu, podczas udzielanej Sebastianowi D. pomocy medycznej, mężczyzna wulgarnie wyzywał ratowników medycznych i lekarza, groził im śmiercią oraz opluł lekarza.

Wyrok w trybie przyspieszonym

Sebastian D. szybko został zatrzymany. Kolejnego dnia - w niedzielę, 23 sierpnia, Komisariat Policji Toruń - Śródmieście skierował do Sądu Rejonowego w Toruniu wniosek o rozpoznanie sprawy w postępowaniu przyspieszonym. To „tryb 48-godzinny" - w tym czasie podejrzany musi stanąć przed sądem.

Jak przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury, mężczyzna oskarżony został o znieważanie, groźby karalne oraz naruszenie nietykalności cielesnej osób udzielających mu świadczeń zdrowotnych, w tym lekarza oraz ratowników medycznych (czyny z art. 226 par. 1 kk, art. 190 § 1 kk i art. 222 § 1 kk).

Rozprawa w sądzie odbyła się już w poniedziałek, 24 sierpnia. W sali obecny był Sebastian D. doprowadzony przez policjantów oraz prokurator Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum – Zachód w Toruniu.

- Sebastian D. przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Złożył wyjaśnienia, przeprosił za swoje zachowanie i wyraził skruchę - relacjonuje prokurator Izabela Oliver.

Te przeprosiny i skrucha zapewne miały znaczenie dla sądu, ale kary agresor nie uniknął. Za swoje czyny zapłaci też finansowo.

Pół roku więzienia w zawieszeniu

Sąd uznał Sebastiana D. za winnego popełnienia zarzucanych mu czynów i to popełnionych w warunkach chuligańskich. Kara? Pół roku więzienia w zawieszeniu na 2 lata próby.

Poza tym sąd zobowiązał oskarżonego do kontynuowania nauki, powstrzymywania się od nadużywania alkoholu i oddał go pod dozór kuratora sądowego. Orzekł także o częściowym zadośćuczynieniu pieniężnym, które ma zapłacić ratownikom i lekarzowi za doznane krzywdy.

- Wyrok nie jest jeszcze prawomocny - informuje prokurator Izabela Oliver.

©℗

WYPADEK

14-latek, który wjechał hulajnogą w 7-latkę, stanie przed sądem

Małgorzata Oberlan

14-letni chłopiec, który wjechał w dziewczynkę hulajnogą elektryczną na Bulwarze Filadelfijskim w Toruniu, stanie przed sądem rodzinnym. Stan 7-latki okazał się w szpitalu o wiele poważniejszy, niż to na początku ustalono.

Do tego dramatycznego dla dziewczynki wypadku doszło 12 sierpnia, około godziny 19, na toruńskim Bulwarze Filadelfijskim, przy przystani AZS. To tutaj tę 7-latkę, jadącą hulajnogą zwykłą, potrącił jadący na hulajnodze elektrycznej z siodełkiem nastolatek. Dodajmy, że dziewczynka znajdowała się pod opieką osoby dorosłej.

Dziewczynkę od razu zabrano do szpitala.

Skutki wypadku okazały się poważne.

- Po kilku godzinach policjanci otrzymali informację ze szpitala, że stan dziewczynki jest, niestety, dużo poważniejszy niż zakładano na samym początku. Wtedy było podejrzenie, że dziecko jest po prostu w szoku - przekazała podkomisarz Dominika Bocian, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji w Toruniu.

Nieoficjalnie wiadomo, że dziewczynka doznała m.in. poważnych obrażeń głowy. Poważniejsze zatem będą i konsekwencje dla 14-letniego chłopca, który ją potrącił.

Formalnie teraz policjanci prowadzą postępowanie w sprawie wypadku drogowego, do którego doszło na toruńskim bulwarze przy przystani AZS.

- Ustalili, że ta hulajnoga elektryczna z siodełkiem, na której poruszał się nastolatek, powinna być pojazdem zarejestrowanym, ubezpieczonym, na którą należy mieć uprawnienia do kierowania - mówi rzeczniczka policji.

Na miejscu znajdował się także właściciel hulajnogi elektrycznej. Policjanci od razu podjęli decyzję o nałożeniu na niego mandatu karnego w wysokości 5000 złotych - za udostępnienie tego sprzętu osobie bez uprawnień. Ponieważ odmówił on przyjęcia tego mandatu, sprawa trafi do sądu i tam się rozstrzygnie.

Kiedy policja dowiedziała, że stan dziewczynki jest poważny, zdarzenie zostało zakwalifikowane jako wypadek drogowy.

- Policjanci w związku z tym przeprowadzili szereg czynności procesowych. Między innymi zabezpieczyli hulajnogę, wykonali dokumentację na miejscu zdarzenia, wykonali oględziny hulajnogi. Przesłuchują także świadków. Postępowanie w toku - mówi podkom. Dominika Bocian.

Policja czeka na dokumentację medyczną, która zostanie przekazana biegłemu z dziedziny medycyny. Po jej zebraniu akta trafią do sądu rodzinnego i nieletnich.

©℗

eprasa.pl fded4ea1cd

KREDYTY HIPOTECZNE

Pożyczamy coraz mniej na mieszkanie. Idziemy do banku mając aż 70 procent wkładu własnego!

Agnieszka Domka-Rybka

Coraz mniej osób bierze kredyty na więcej niż 80 procent wartości kupowanej nieruchomości, a coraz więcej tylko na 30 - 50 procent, czyli muszą mieć sporo odłożonych pieniędzy. A pożyczają już nie na 25 lat, a na 15 - mamy najnowsze wieści z banków.

Pokażę to na przykładzie. Mieszkanie kosztuje 500 tys. zł, więc jeśli ktoś pożycza tylko 30 procent jego wartości, to kredyt wynosi 150 tys. zł. Ma aż 350 tys. zł swoich pieniędzy, czyli 70 procent wkładu własnego. Dużo!

W drugim kwartale tego roku banki udzieliły 83,6 tys. nowych kredytów mieszkaniowych o łącznej wartości 39,7 mld zł. To najlepszy wynik pod względem liczby udzielonych kredytów od 2007 roku oraz rekordowa wartość akcji kredytowej. W porównaniu do pierwszego kwartału, liczba nowych kredytów wzrosła o 14,3 proc., a ich wartość o 18,9 procent - wynika z najnowszego raportu AMRON-SARFiN, zaprezentowanego na ostatniej konferencji prasowej Związku Banków Polskich (27 sierpnia).

Jednocześnie, po raz kolejny, rekord ustanowiła też średnia wartość nowo udzielonego kredytu mieszkaniowego. W drugim kwartale 2026 roku wyniosła 475 652 zł, czyli o 4,02 proc. więcej niż w pierwszym i o 7,33 proc. więcej niż rok wcześniej. Rosnąca średnia wartość kredytów w dużej mierze odpowiada za rekordowy poziom wartości całej akcji kredytowej. Udział kredytów o wartości przekraczającej 500 tys. zł wzrósł do 36,71 proc., a kredyty powyżej 400 tys. zł przekroczyły 53 proc.

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Rekordowe kredyty napędzają też sprzedaż w marketach budowlanych i sklepach z wyposażeniem wnętrz. Po okresie spowolnienia branża notuje powrót do popytu

- Rekordowe wartości są w znaczącej części efektem dynamicznego wzrostu średniej wartości nowych kredytów mieszkaniowych - twierdzi dr Jacek Furga, przewodniczący Komitetu ds. Finansowania Nieruchomości Związku Banków Polskich i prezes Centrum Procesów Bankowych i Informacji. - Przekroczyła ona tym razem barierę 475 tys. zł, rosnąc w ciągu kwartału o ponad 18 tys. złotych.

Coraz wyraźniej widać również zmianę w strukturze nowych kredytów. Kredytobiorcy rzadziej sięgają po finansowanie z bardzo wysokim LtV (stosunek kwoty kredytu hipotecznego do wartości kupowanej nieruchomości), czyli ponad 80 proc. jej wartości – jego udział spadł w drugim kwartale do 24,47 proc. Jednocześnie zwiększył się udział kredytów z LtV na poziomie 30-50 proc. oraz 50-80 proc.

Są także zmiany w okresie kredytowania: udział kredytów spłacanych przez 25-35 lat zmniejszył się do 57,84 proc., a wzrósł udział kredytów na 15-25 lat.

- Taka struktura może świadczyć o stopniowej odbudowie zdolności kredytowej gospodarstw domowych i większej ostrożności w podejmowaniu długoterminowych zobowiązań - komentuje ZBP.

Natomiast w pierwszym półroczu br. banki udzieliły już niemal 157 tys. kredytów mieszkaniowych o łącznej wartości powyżej 73 mld zł. To około 70 proc. całej akcji kredytowej w 2025 r. Przy utrzymaniu obecnego tempa sprzedaży 2026 r. może więc zakończyć się rekordowym wynikiem.

©℗

PRACOWNICZE OGRODY DZIAŁKOWE

Działkowcy są przerażeni. „Nie stać nas na takie opłaty". ROD-y to nie dochodowe biznesy, a kawałek zieleni dla emerytów i rencistów

Agnieszka Domka-Rybka

Czy w ROD-ach na terenie starostw toruńskiego i grudziądzkiego pojawią się nowe, wysokie opłaty za użytkowanie wieczyste ogródków? Mamy komentarze, które, niestety, potwierdzają taką możliwość.

Możliwość nieodpłatnego oddawania PZD gruntów w użytkowanie wieczyste przewiduje ustawa z 1995 roku o pracowniczych ogrodach działkowych. Jednak z czasem w ustawie pojawiły się zapisy o możliwości wprowadzenia opłat do 3 procent wartości gruntu, na którym znajduje się ROD.

Do tej pory gminy nie domagały się żadnych pieniędzy. Jednak teraz wybrane samorządy znalazły nowy sposób na zwiększenie dochodów właśnie przez opłaty za użytkowanie wieczyste. Chcą nimi obciążyć działki ROD. W Kujawsko-Pomorskiem taki pomysł pojawił się w Toruniu i Grudziądzu.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

3 procent od wartości gruntu, na którym stoi ROD - tyle ma wynieść nowa opłata za użytkowanie wieczyste działek, m.in. w naszym regionie

Jak tłumaczy Piotr Gadzinowski, prezes Okręgowego Zarządu Toruńsko - Włocławskiego Polskiego Związku Działkowców (pod ten okręg PZD podlega Toruń i Grudziądz), koszty dla działkowców będą kolosalne: - Nasze starostwa szykują podwyżki na poziomie trzech procent. Gdy roczna stawka dla jednego ogrodu działkowego wyniesie z tego tytułu kilkaset tysięcy złotych rocznie, to w przeliczeniu na jednego działkowca, wyjdzie, zależnie od lokalizacji, od 800 do 1200 złotych.

Prezes okręgu toruńsko-włocławskiego zaznacza, że działkowcy wcale nie chcą uniknąć tych opłaty, ale 3 procent jest dla nich nie do przyjęcia: - Jako PZD proponujemy 0,1 procent. W przeciwnym razie emeryci i renciści zaczną porzucać działki, ponieważ nie będzie ich stać, żeby je utrzymać. Oczywiście, pójdą za tym większe podwyżki dla tych, którzy zostaną. Podkreślam, my w tych naszych ogródkach nie prowadzimy żadnej działalności zarobkowej, żeby nas było stać na takie koszty. Starsze i schorowane osoby o niskich dochodach znajdują tutaj spokój, którego nie mają w mieszkaniu w bloku. ROD-y to zielone płuca wielu miast.

Zapytaliśmy w obu starostwach powiatowych, czy faktycznie wprowadzą opłaty za użytkowanie wieczyste.

Tak nam odpowiedział Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Toruniu: „Starosta, wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, reprezentuje też Skarb Państwa w sprawach gospodarowania nieruchomościami. W ramach tego zadania, w oparciu o przepisy ustawy o gospodarce nieruchomościami, ustala on opłaty roczne za nieruchomości Skarbu Państwa pozostające w użytkowaniu wieczystym. Niektóre nieruchomości pozostające we władaniu Rodzinnych Ogrodów Działkowych zostały im oddane w użytkowanie wieczyste. Prawo użytkowania wieczystego ustanowiono im nieodpłatnie. Od pewnego czasu, zgodnie z orzecznictwem sądów, istnieje konieczność ustalenia opłat rocznych z tego tytułu. Wobec wątpliwości jaka stawka procentowa od wartości nieruchomości powinna być zastosowana, starosta toruński wystąpił do wojewody, jako organu wyższego stopnia, o zajęcie stanowiska w przedmiotowej sprawie. Wojewoda wskazał wysokość stawki na poziomie 3 proc. Obecnie Rodzinne Ogrody Działkowe nie wnoszą opłat rocznych z tytułu użytkowania wieczystego, a sprawa ustalenia stawki procentowej i opłaty rocznej jest w toku załatwiania."

Z kolei Adam Olejnik, starosta grudziądzki, powołuje się na ustawę z 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. 2026 poz. 399 ze zm.). Zgodnie z art. 72 tej ustawy, wysokość opłat rocznych z tytułu użytkowania wieczystego jest uzależniona od określonego w umowie celu, na jaki nieruchomość gruntowa została oddana, a w przypadku ROD-ów jest to 3 procent: „Właściciel nieruchomości nie posiada pola do negocjacji wysokości stawki procentowej z tytułu użytkowania wieczystego. Procedurę ustalenia lub aktualizacji opłaty rocznej użytkowania wieczystego nieruchomości regulują również przepisy art. 77-81 oraz art. 221 ustawy o gospodarce nieruchomościami (...). W obowiązującym stanie prawnym wysokość opłaty nie zależy od swobodnej decyzji właściciela nieruchomości, a ustalana jest na podstawie sztywnej procedury wynikającej z przepisów rangi ustawowej".

©℗

eprasa.pl fded4ea1cd

TV TORUŃ

31 SIERPNIA

10.00 Magazyn Kujawsko-Pomorski
10.20 Ludzie filmu Kujaw i Pomorza- Helena Grossówna
11.05 Świat na wyciągnięcie ręki- Jakubowe wędrowanie
11.30 Liczenie bocianów na Krajnie
11.40 Fitness- Marta Wirzchowska (6)
12.00 Powtórka programu
14.00 Oferty TV Toruń
16.00 Ptaki jeziora Rakutowskiego
16.30 Magazyn samorządowy (7/26)
16.55 Ludzie Filmu z Kujaw i Pomorza- Maciej Cuske
17.20 Zabytki Techniki Kujaw i Pomorza- Wielki Kanał Brdy
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Pogoda dla Torunia
18.10 Rozmowa dnia
18.25 Serwis sportowy
18.35 Magazyn Kujawsko-Pomorski
18.55 Liczenie bocianów na Krajnie
19.05 Świat na wyciągnięcie ręki- Jakubowe wędrowanie
19.30 Ludzie Filmu z Kujaw i Pomorza- Maciej Cuske
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Pogoda dla Torunia
20.25 Rozmowa dnia
20.40 Serwis sportowy
20.50 Magazyn Kujawsko-Pomorski
21.10 Rozmowy dyplomatyczne- Litwa
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Pogoda dla Torunia
22.10 Rozmowa dnia
22.35 Anioły z brązu
23.15 Oferty TV Toruń

FOT. TV TORUŃ

Ludzie Filmu Pomorza i Kujaw - Maciej Cuske

W kolejnym odcinku z cyklu „Ludzie Filmu z Kujaw i Pomorza" opowiemy o wielokrotnie nagradzanym dokumentaliście z Bydgoszczy – Macieju Cuske.

Jego najpopularniejsze filmy to między innymi „Antykwariat", „Wieloryb z Lorino" oraz „Kandydaci Śmierci".

W swoich filmach skupia się na bohaterze, by jak najlepiej pokazać jego emocje, relacje międzyludzkie oraz prawdę ukrytą w codzienności.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	**997 lub 112**
Straż Pożarna	**998 lub 112**
Pogotowie Ratunkowe	**999 lub 112**
Straż Miejska	**986**
Pogotowie Energetyczne	**991**
Pogotowie Wod.-Kan.	**994**

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu: Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53,
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego
- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
· izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
· nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
· rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47,
tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17,
tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat,
ul. Storczykowa 8,
tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17,
tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,
ul. PCK 2,
tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,
ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórz,
ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chełmży,
ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:
tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,
tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie,
tel. 56 622 00 00, poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS,
tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu,
ul. Szeroka 43, tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity: tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

INFOLINIA KOLEJOWA

dla osób niepełnosprawnych,
tel. 800 022 222 (stacjonarne),
tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

WYDARZENIE

XIII Forum Seniora 24 września w Toruniu. Zapraszamy do zapisów!

Małgorzata Stempinska

Wielkimi krokami zbliża się kolejna edycja imprezy uwielbianej przez seniorów, czyli Forum Seniora. Tym razem widzimy się w Toruniu. Zapisy przyjmujemy od dziś.

XIII Forum Seniora „Gazety Pomorskiej", „Expressu Bydgoskiego" i „Nowości Dziennika Toruńskiego" odbędzie się w czwartek, 24 września 2026 roku, w auli Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Rozpocznie się tradycyjnie o godz. 9, a do budynku będzie można wejść już od godz. 8. W Forum weźmie udział 500 seniorów z Kujawsko-Pomorskiego. Udział jest bezpłatny.

Nie zwklekaj. Zarejestruj się już dziś!

Zapisy na XIII Forum Seniora rozpoczynamy dzisiaj. Zachęcamy do zapisów przez formularz zgłoszeniowy.

Dostępna jest również możliwość zapisów telefonicznych pod numerem telefonu 512 213 596. Przy tej edycji zmieniliśmy zasady zapisów. By wszystkim dać równe szanse, zarówno zapisy telefoniczne, jak i internetowe, przyjmujemy tylko i wyłącznie od poniedziałku do piątku, w godz. 10-14.

Na adres wskazany podczas zapisów będziemy wysyłali pocztą drukowane zaproszenia na nasze Forum. Następnie seniorzy do 18 września br. będą musieli potwierdzić swój udział w wydarzeniu. Kto tego nie zrobi, straci miejsce w naszej imprezie. Jeśli już wcześniej będą Państwo wiedzieli, że nie mogą wziąć udziału, to wówczas prosimy o kontakt z nami w celu zwolnienia miejsca.

Po zamknięciu listy podstawowej otworzymy listę rezerwową i w przypadku zwolnienia miejsc z listy głównej będziemy się kontaktować z rezerowymi seniorami. Stanie się to najszybciej 21 września i dopiero wtedy zaprosimy i potwierdzimy uczestnictwo osoby z listy rezerwowej.

FOT. POLSKA PRESS

Tradycyjnie na Forum przygotowaliśmy 500 miejsc

Gościem specjalnym Grażyna Zielińska

Tradycyjnie zadbaliśmy o to, by podczas Forum Seniora tematy wykładów były różnorodne oraz interesujące. 24 września w auli UMK seniorzy usłyszą m.in. o tym jak dbać o swoje stopy czy o tym jak spędzaliśmy wolny czas bez telewizorów czy telefonów.

Gościem specjalnym będzie Grażyna Zielińska, aktorka teatralna i filmowa. Szerszą rozpoznawalność przyniosła jej rola bufetowej Marii Zbieć w serialu TVP2 „Na dobre na na złe". Największą popularność i sympatię widzów zyskała dzięki roli babki zielarki Zofii w serialu „Ranczo". Od 2011 gra Celinę Płaczkowską w serialu „Pierwsza miłość".

Do zobaczenia 24 września na XIII Forum Seniora w Toruniu!

Szczegóły i formularz zgłoszeniowy będą dostępne w strefie seniora na nowosci.com.pl/forum-seniora©℗

AUTOPROMOCJA
0011573873
ORGANIZATOR
EXPRESS BYDGOSKI
GAZETA POMORSKA
NOWOŚCI
PARTNER STRATEGICZNY
2026 ROK LUDZI FILMU Z KUJAW I POMORZA
Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
KUJAWY POMORZE
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu
Dofinansowano z budżetu Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego
2026 ROKIEM NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI I BYDGOSKIEGO MARCA 1981
PATRONAT HONOROWY
WOJEWODA KUJAWSKO-POMORSKI MICHAŁ SZTYBEL
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki
Prezydent Miasta Torunia Paweł Gulewski
PARTNERZY GŁÓWNI
MIASTO TORUŃ
Bank Pekao
PARTNERZY
KUJAWSKO-POMORSKI URZĄD WOJEWÓDZKI W BYDGOSZCZY
seni
Aspargin®
Gemini Polska
PALLMED Otaczamy opieką
Gminny Ośrodek Zdrowia w Wielkiej Nieszawie
PATRONAT MEDIALNY
PIK POLSKIE RADIO
TVP3 BYDGOSZCZ
TVP info

eprasa.pl fded4ea1cd

FOKUS

• **W poniedziałek** benzyna 95 ma kosztować najwyżej 6,64 zł za litr, a diesel 7,31 zł. To ostatni dzień obowiązywania pakietu CPN

POLITYKA

Piesiewicz aresztowany. Prawica w potrzasku, a rząd mówi: sprawdzam

Afera Zondacrypto to „gorący kartofel" w rękach polskiej prawicy. Ta próbuje dystansować się od sprawy, ale padają już wzajemne oskarżenia między dawnymi partyjnymi kolegami

Dorota Kowalska

Prawica ma problem, i to spory. Radosław Piesiewicz, szef PKOl, który swoją karierę zawdzięcza Jackowi Sasinowi, jednemu z najważniejszych ludzi w Prawie i Sprawiedliwości, został tymczasowo aresztowany.

Zatrzymanie i aresztowanie Piesiewicza to spory kłopot dla polskiej prawicy. I nie tylko dlatego, że to za rządów Zjednoczonej Prawicy zrobił oszałamiającą karierę dzięki protekcji Jacka Sasina, z którym zna się od lat. Także dlatego, że prawica nie przyłożyła ręki do uregulowania rynku kryptowalut, głosowała przeciw odrzuceniu weta prezydenta, który blokował wprowadzenie zmian w tym obszarze – teraz okazuje się jednak, że sprawa może mieć drugie dno.

Już od wielu miesięcy wiadomo, że na przełomie października i listopada 2025 roku, miesiąc przed głosowaniem weta prezydenta w sprawie regulacji rynku kryptowalut, Przemysław Kral, prezes zarządu giełdy kryptowalutowej Zondacrypto, dokonał wpłat na rzecz dwóch fundacji: 450 tys. zł wpłacono Fundacji Instytut Polski Suwerennej Zbigniewa Ziobry. Część z tych środków przeznaczono na obrońców Dariusza Mateckiego i księdza Michała Olszewskiego. Inna spółka związana z Zondacrypto i Kralem, Expofer Servis House, zrealizowała transakcję na rzecz fundacji posła Przemysława Wiplera, polityka Konfederacji. Zondacrypto była także głównym sponsorem imprezy prawicowych działaczy – CPAC. W trakcie kampanii prezydenckiej najważniejszymi jej uczestnikami byli prezydenci Andrzej Duda i Karol Nawrocki.

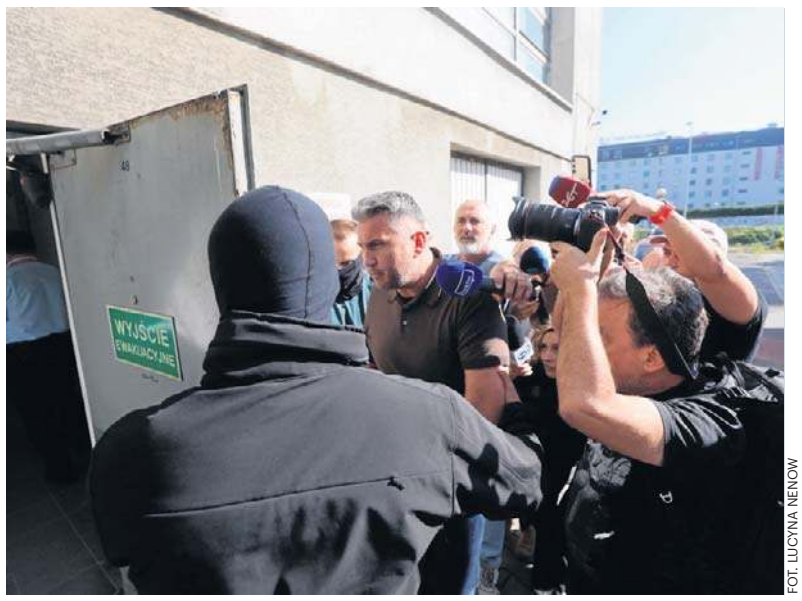

FOT. LUCYNA NENOW

Katowicki sąd zdecydował o trzymiesięcznym areszcie dla Radosława Piesiewicza

Teraz wychodzi na jaw, że z Przemysławem Kralem spotkał się nie tylko Janusz Kowalski, były polityk PiS, ale i Michał Moskal, były szef gabinetu politycznego Jarosława Kaczyńskiego i dyrektor Biura Prezesa PiS, członek sejmowej Komisji Cyfryzacji. Obaj panowie po tych spotkaniach mocno uaktywnili się w temacie kryptowalut i wnosili do ustawy regulującej ten rynek poprawki będące bardzo na rękę Kralowi. Ten inwestował nie tylko w prawicowych polityków, ale i prawicową telewizję Republika. Starał się być przy tym pomocny także dla uciekinierów – w piątek TVN24 i WP ujawniły, że próbował załatwić pobyt w Dubaju Marcinowi Romanowskiemu, byłemu wiceministrowi sprawiedliwości, jednemu z najbliższych współpracowników Zbigniewa Ziobry, który od miesięcy ukrywa się przed polskim wymiarem sprawiedliwości. Dzisiaj te fakty są bardzo nie na rękę prawicowym politykom, którzy odcinają się od Przemysława Krala, giełdy kryptowalut i Radosława Piesiewicza.

Mateusz Morawiecki przekonywał, że już wiele miesięcy temu ostrzegał swoich politycznych kolegów przed giełdą Zondacrypto, zaś między nim a Jarosławem Kaczyńskim doszło do spięcia w mediach społecznościowych.

Widać, że prawicę dzieli afera Zondacrypto, a przed nami kolejne jej odsłony. Wiadomo, że w śledztwie nastąpił przełom: do prokuratury zgłaszają się kolejni świadkowie, którzy chcą zeznawać. Przemysław Kral, w nadziei na łagodniejszy wyrok, podjął ze śledczymi współpracę, a ponoć wszystkie rozmowy, także z politykami prawicy, nagrywał, więc nie wiadomo, jakie jeszcze nazwiska wypłyną w tej historii. Mówi się, że spać spokojnie nie mogą także osoby w otoczeniu prezydenta Karola Nawrockiego, który już trzy razy wetował ustawę mającą uregulować rynek krytpowalut w Polsce.

W obliczu tych wszystkich informacji premier Donald Tusk zwrócił się do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego o ponowne głosowanie weta prezydenckiego w sprawie kryptowalut. Rząd po raz kolejny mówi: sprawdzam.

UKRAINA

Uroczystości pogrzebowe na Wołyniu

Karolina Wrońska

Na Wołyniu w północno-zachodniej Ukrainie w niedzielę odbyły się uroczystości pogrzebowe szczątków 55 Polaków, ofiar zbrodni wołyńskiej z Ostrówek i Woli Ostrowieckiej. Zostały one ekshumowane na przełomie lipca i sierpnia.

W uroczystościach uczestniczyły rodziny pomordowanych i przedstawiciele władz. Obecni byli m.in.: wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski, minister kultury i dziedzictwa narodowego Marta Cienkowska i zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr hab. Karol Polejowski. – To jest naprawdę ważny dzień dla Polski – powiedział dziennikarzom. Stronę ukraińską reprezentował m.in. wiceminister kultury Iwan Werbycki. – Tragedia wołyńska to trudna, smutna i tragiczna część naszej historii. Dla nas ważne jest, aby pamiętać o tych wydarzeniach, gdyż jest to dla nas lekcja na przyszłość – oświadczył. PAP

GDAŃSK

Medale Wolności Słowa przyznane na gali w Gdańsku

Karolina Wrońska

Siostra Małgorzata Chmielewska, Leszek Jażdżewski, Natalia Panczenko to laureaci Medalu Wolności Słowa. Specjalne wyróżnienie otrzymał Andrzej Poczobut.

Siostra Małgorzata Chmielewska z Fundacji Domy Wspólnoty Chleb Życia została laureatką Medalu Wolności Słowa w kategorii Instytucja; w kategorii Media uhonorowano Leszka Jażdżewskiego, a w kategorii Obywatelka medal otrzymała Natalia Panczenko. Specjalny Medal Wolności Słowa otrzymał dziennikarz Andrzej Poczobut, który przez ponad pięć lat był więziony na Białorusi. Wręczenie medali odbyło się w piątkowy wieczór w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku. – Był laureatem pierwszej edycji Medalu Wolności Słowa w kategorii Media. Nie mógł go wówczas odebrać, bo za wierność prawdzie płacił własną wolnością – mówiła Weronika Mirowska, prezeska fundacji Grand Press. PAP

KRÓTKO

Szczecin

46 lat temu podpisano Porozumienie Szczecińskie

46 lat temu, 30 sierpnia 1980 roku, w świetlicy Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego władze komunistyczne podpisały porozumienie z przedstawicielami strajkujących załóg regionu, co zakończyło strajki na Pomorzu Zachodnim. Dokument, który przeszedł do historii pod nazwą Porozumienia Szczecińskiego, w pierwszym punkcie mówił o powołaniu samorządnych związków zawodowych. W Szczecinie pierwszy strajk rozpoczął się 18 sierpnia w Stoczni Remontowej „Parnica". Tego samego dnia do protestu dołączyły dwa wydziały Stoczni im. Warskiego oraz stoczniowcy z „Gryfii". Wobec rozszerzającej się fali protestów władze komunistyczne zdecydowały się na podjęcie negocjacji. Następnego dnia po zawarciu Porozumienia Szczecińskiego w sali BHP Stoczni Gdańskiej wicepremier Mieczysław Jagielski oraz Lech Wałęsa podpisali porozumienie pomiędzy Komisją Rządową a MKS, reprezentującym już około 700 zakładów z całej Polski. **PAP**

Warszawa

Nie żyje Andrzej Wielowieyski

Zmarł Andrzej Wielowieyski – polityk, działacz katolicki, prawnik, jeden z założycieli Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, działacz opozycji demokratycznej, kawaler Orderu Orła Białego. Miał 98 lat. O jego śmierci poinformowała w niedzielę redakcja „Więzi", z którą przez wiele lat był związany. W czasach PRL należał do opozycji demokratycznej, doradzał m.in. Lechowi Wałęsie. W wyborach w czerwcu 1989 r. dostał się do Senatu jako kandydat Komitetu Obywatelskiego „Solidarność". **PAP**

FOT. PAP

Są sygnały, iż Rosja szykuje się do eskalacji napięcia. Musimy być przygotowani na różne ewentualności i z całą pewnością te najbliższe 7-8 miesięcy będzie krytyczne

DONALD TUSK
premier RP

eprasa.pl fded4ea1cd

NEPAL/CHINY

Gwałtowna powódź na granicy Nepalu i Chin zabrała ponad 700 osób

Tomasz Dereszyński

Dantejskie sceny miały miejsce podczas nagłej powodzi na granicy Nepalu i Chin. Matka z dwójką dzieci uciekła przed śmiercią. W kataklizmie zginęło co najmniej 700 osób. Oni nie mieli szans w starciu z żywiołem.

Obrazki ze środy, jak ten pokazujący matkę cudem ratującą swe dzieci, są trudne do opisania. Ogrom tragedii na razie nie został oszacowany, ale wiadomo, że straty ludzkie i materialne są kolosalne.

Według bilansu z niedzieli w Nepalu wciąż zaginionych jest 2478 osób, w tym 933 pracowników hydroelektrowni i 589 obcokrajowców. Uratowano ponad 7,5 tysiąca osób.

Lokalne władze w kontrolowanym przez Pekin Tybecie poinformowały, że po chińskiej stronie nadal poszukiwanych jest 546 osób. Wśród nich znajduje się 261 obcokrajowców z 23 państw. Zaginęli m.in. obywatele Nepalu – 104, Indii – 49, Łotwy – 33, USA – 18 oraz Wielkiej Brytanii – 15.

Do tragedii doszło w środę rano w graniczącym z Chinami dystrykcie Rasuwa – w wyniku zerwania się fragmentu lodowca na jednej z himalajskich rzek zeszła wielka lawina błotna. Amerykańska służba geologiczna USGS podała, że osuwisko wywołało wstrząs sejsmiczny o magnitudzie 5,2 oraz doprowadziło do gwałtownych powodzi błyskawicznych, które spłynęły dolinami zarówno po nepalskiej, jak i chińskiej stronie granicy.

Wczoraj wydano ostrzeżenie przed rosnącym poziomem wody w rzece Bhote Koshi. To jeden z dwóch głównych cieków wodnych, którymi w środę przetoczyły się potężne masy wody i spływającego gruzu, pustosząc całe doliny. Na publikowanych przez media nagraniach widać zalane gęstym mułem wioski i miasteczka, w których pozostały tylko pojedyncze zabudowania. Jednocześnie wciąż istnieje groźba wtórnej powodzi.

PAP

FOT. PAP/EPA

W Nepalu wciąż trwają poszukiwania zaginionych. Niektórzy wracają do domów

UKRAINA

Kijów płacze po zabitych, Rosja znów szykuje ataki

Kazimierz Sikorski

Kijów w żałobie i wściekły po rosyjskim ataku. Co najmniej 27 osób zginęło, ponad 40 jest rannych – w tym czworo dzieci.

Zaczęło się od uderzenia rosyjskiego drona w obiekt we wsi Myla, położonej 5 kilometrów na zachód od Kijowa, przy trasie Kijów – Czop. Atak wywołał potężny pożar, po którym nastąpiły eksplozje amunicji. Potem była reakcja łańcuchowa, wybuch po wybuchu min, innej amunicji oraz dronów.

„Byłam w domu, rozmawiałam z dziećmi przez wideokomunikator, kiedy usłyszałam potężną eksplozję" – mówiła portalowi Kyiv Independent mieszkanka okolicy, Stefania Torska. Wybiegła z domu, gdy doszło do eksplozji. Przebrała się, zamknęła dom i wybiegła. Przeszła sto metrów, gdy nastąpił kolejny, niezwykle silny wybuch. „Jak później opisywał to mój wnuk, wyglądało to jak lawa – ogień, masa płomieni wznosząca się wysoko w powietrze" – relacjonowała. „Zrozumiałam, że jeśli zostanę w miejscu, to wszystko spadnie na mnie i spłonę żywcem. Zaczęłam uciekać. Nie wiem, jak udało mi się biec tak szybko, ale ogień dogonił mnie dopiero, gdy byłam już przy własnej bramie".

Natalija Kuzniecowa, lekarka weterynarii z kliniki w Myli, mówiła, że w chwili rozpoczęcia ataku była w pracy. Jej zespół przygotowywał się do pilnego zabiegu chirurgicznego, gdy rozległy się wybuchy, zmuszając personel do udania się do schronu.

„Ściany zaczęły drżeć, a płytki odpadać. Wybuchy przybierały na sile, zaczęły pękać i wypadać szyby w oknach" – mówiła w rozmowie z Kyiv Independent.

FOT. PAP/EPA

Pociski uderzyły w miejscowości Myła w pobliżu Buczy. Uszkodzone zostały także dom opieki oraz budynki prywatne

Nawet po odwołaniu alarmu co chwila słychać było eksplozje i drżenie budynku. Jak się okazało, po drugiej stronie drogi znajdował się skład amunicji.

Prezydent Wołodymyr Zełenski przekazał, że osoby, „które dopuściły do takiej sytuacji, poniosą odpowiedzialność za swoje decyzje".

„Istnieją przepisy: amunicji nie wolno przechowywać w pobliżu domów ani innych budynków mieszkalnych. Zostaną wyciągnięte odpowiednie wnioski" – powiedział Zełenski.

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) wszczęła postępowanie karne w związku z rosyjskim atakiem i postępowaniem miejscowych władz. Według SBU w obiekt uderzył rosyjski dron odrzutowy typu Gieran-4.

Premier Serhij Korecki też zażądał pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych incydentu, domagając się śledztwa i „surowej kary" dla sprawców. „Popełnianie tych samych błędów w piątym roku wojny to przestępcze zaniedbanie" – stwierdził Korecki na Telegramie. „Wszyscy odpowiedzialni, bez wyjątku, muszą ponieść surową karę, aby takie sytuacje się nie powtórzyły".

Tymczasem Rosja szykuje się do kolejnych ataków. Ministerstwo obrony Rosji poinformowało w niedzielę o rozpoczęciu przygotowań do zmasowanych ataków na infrastrukturę energetyczną Ukrainy. W komunikacie opublikowanym na Telegramie resort twierdzi, że jest to odpowiedź na ukraińskie ataki na infrastrukturę cywilną i sektor energetyczny w Rosji. Minionej zimy rosyjskie ataki doprowadziły do zniszczenia lub uszkodzenia wielu obiektów infrastruktury energetycznej Ukrainy, powodując długotrwałe przerwy w dostawach prądu i ogrzewania w wielu miastach, w tym Kijowie. PAP

SZWAJCARIA

Strzelanina podczas imprezy w Schachen w szwajcarskim Aarau

Kazimierz Sikorski

Około godziny 2.30 muzyka na imprezie typu rave nagle ucichła, a chwilę później padły strzały. Następnie ktoś krzyknął: „Wszyscy na ziemię!", po czym uczestnicy zaczęli szukać schronienia – między innymi pod stanowiskiem DJ-a.

Pascal Wenzel, rzecznik prasowy policji kantonu Argowia, przekazał w niedzielę rano na miejscu zdarzenia serwisowi BRK News, że policja dostała zgłoszenie o strzałach krótko po godzinie 2.30. Na miejsce skierowano wówczas znaczne siły policyjne.

Według wstępnych ustaleń do oddania strzałów doszło na obrzeżach toru wyścigów konnych w Schachen. Odbywała się tam impreza w stylu rave. Wenzel nie był jednak w stanie potwierdzić, czy istnieje związek z tym wydarzeniem.

Nie wiadomo jeszcze, czy w wyniku tego zdarzenia ktoś zginął. Nie jest również jasne, kto oddał strzały. Według Wenzela trwa obława na sprawcę. Nie wiadomo, czy napastnik był jeden, czy było ich więcej.

Na miejscu przebywa wielu funkcjonariuszy policji. Obecne są również służby medyczne i straż pożarna.

Według portalu BRK News w akcji bierze udział także śmigłowiec wojskowy Super Puma. Policja apeluje do mieszkańców, aby unikali tego miejsca. W związku z trwającą akcją basen w Aarau pozostanie zamknięty do odwołania.

IRAN

Chamenei wzywa do walki z „prawdziwym wrogiem"

Karolina Wrońska

Najwyższy przywódca duchowo-polityczny Iranu Modżtaba Chamenei wezwał kraje Zatoki Perskiej do zidentyfikowania „prawdziwego wroga" i współpracy muzułmanów na całym świecie.

Modżtaba Chamenei w opublikowanym w internecie liście jako wrogów wskazał przywódców USA i Izraela. Wiadomość została opublikowana z okazji rocznicy urodzin proroka Mahometa na kanale Chameneiego w komunikatorze Telegram oraz na jego oficjalnej stronie internetowej. Przywódca Iranu wezwał do „jedności, wspólnej obrony przed wrogami i współpracy między muzułmanami". Dodał, że wrogami „jedności i przyjaźni" krajów muzułmańskich są „przywódcy USA i nielegalnego reżimu syjonistycznego" (Izraela – red.).

Chamenei przejął funkcję najwyższego przywódcy Iranu po swoim ojcu, ajatollahu Alim Chameneim, który zginął 28 lutego w pierwszym dniu wojny USA i Izraela z Iranem. Według niepotwierdzonych doniesień Modżtaba został poważnie ranny w tym ataku. Od początku wojny nie był widziany publicznie, w związku z czym pojawiają się pogłoski o jego śmierci.

IranWire, emigracyjny irański portal działający z Londynu, podał w ostatnich dniach, że od czasu objęcia przez Modżtabę Chameneiego stanowiska najwyższego przywódcy nie spotkał się z nim ani jeden członek rządu. Nie widzieli go też bliscy ani przyjaciele. Ma to być podyktowane względami bezpieczeństwa. PAP

eprasa.pl fded4ea1cd

POLICJA

Cudzoziemcy popełniają teraz mniej przestępstw

Maciej Czerniak

W pierwszej połowie tego roku cudzoziemcy przebywający w Polsce popełnili około 10 proc. mniej przestępstw niż rok wcześniej. Spadek jest zauważalny w grupie obywateli Ukrainy, wzrost przestępstw odnotowano w grupie przybyszy z Ameryki Południowej.

W pierwszym półroczu policja i inne służby odnotowały 8534 osoby podejrzane w grupie obywateli obcych państw, przebywających na terenie Polski. To, jak podaje Gazeta Prawna powołując się na dane Komendy Głównej Policji , około „800 mniej niż w analogicznym okresie 2025 roku".

„W pierwszej połowie 2026 r. liczba obywateli Ukrainy podejrzanych o przestępstwa wyniosła 5045. To o 563 osoby mniej niż w analogicznym okresie poprzedniego roku, kiedy było ich 5608. Spadek wyniósł więc około 10 proc" - informuje Prawna.

Wzrost przestępczości jest jednak obserwowany wśród przybyszy z Ameryki Południowej, a szczególnie z Kolumbii. Dane za pierwsze półrocze 2026 pokazują, że podejrzanych o przestępstwa w tej grupie cudzoziemców było 239, co stanowi prawie 75 proc. wszystkich podejrzanych Kolumbijczyków zatrzymanych w całym 2025 r.

Jak jest w Kujawsko-Pomorskiem? Policja na poziomie Komendy Wojewódzkiej w Bydgoszczy nie publikuje danych dotyczących przestępczości obcokrajowców.

Warto jednak przypomnieć o głośnej sprawie napadu na kobietę, do którego doszło w toruńskim parku Glazja. Licząca 24 lata Klaudia K., doktorantka UMK została zaatakowana nożem. Podejrzanym o napad jest 19-letni Wenezuelczyk. Mężczyzna legalnie przyjechał do Polski, mieszkał z matką na osiedlu Mokre. Nie uczył się, nie pracował i nie figurował w kartotekach jako osoba karana.

FOT. MATERIAŁY POLICJI

W pierwszej połowie 2026 cudzoziemcy popełnili w Polsce 10 proc. mniej przestępstw niż rok wcześniej

W bydgoskim sądzie z kolei trwa proces siedmiu Kolumbijczyków i dwóch Polaków oskarżonych w sprawie bójki, do której doszło w nocy z 5 na 6 lipca w Nowem. W czasie awantury 41-letni mieszkaniec powiatu świeckiego został ugodzony nożem. Jego życia nie udało się uratować.

W ubiegłym roku opublikowano raport „Atlas przestępczości w Polsce", w którym znalazł się rozdział „Przestępstwa z importu". Autorzy przyjrzeli się danym odnoszącym się do 2023 r., który był rekordowy, bo wówczas na terenie Polski przebywało 2,65 mln obcokrajowców. W dużej części byli to wojenni uchodźcy z Ukrainy.

Co zatem wynika z przedstawianych danych?

W 2023 r. co osiemnasty podejrzany w Polsce był cudzoziemcem. Wśród nich znalazło się 17 290 podejrzanych. Po przeliczeniu wychodzi, że na 100 tys. cudzoziemców przypadało 652 podejrzanych. Z kolei dla populacji wszystkich osób mieszkających w Polsce w 2023 r., tj. 37,7 milionów, „305 576 podejrzanych oznacza 810 podejrzanych na 100 tys. mieszkańców". - W świetle tego porównania oraz uwzględniając, że przyjęta liczba cudzoziemców jest raczej zaniżona niż zawyżona, cudzoziemcom rzadziej stawiane są zarzuty popełnienia przestępstw niż mieszkańcom Polski posiadającym polskie obywatelstwo - zauważa prof. Paweł Waszkiewicz, współautor „Atlasu".

Zdaniem naukowca „zmiany etniczno-demograficzne w najbliższych latach będą zapewne stanowiły wyzwanie dla polskich organów ścigania oraz wymiaru sprawiedliwości". Co warte zauważenia, będzie się to odbywało „jednak na zupełnie innym poziomie niż stawianie znaku równości pomiędzy cudzoziemcami a zagrożeniem dla bezpieczeństwa polskich kobiet i dzieci".

Z kolei dr hab. Paweł Ostaszewski, współtwórca raportu podkreśla: - Z danych wynika jednoznacznie, że Polska jest znacznie bezpieczniejszym krajem niż była jeszcze 20 lat temu. W rekordowym 2003 roku popełniono niemal 4 tys. przestępstw na 100 tys. ludności. Obecnie jest to około 2 tysiące. „W 2023 r. tzw. współczynnik przestępczości był więc o około 45 proc. niższy niż 20 lat wcześniej. Był on także o około 20 proc. niższy niż w połowie lat 90. XX wieku. Oznacza to, że pojawiająca się w mediach teza o „powrocie do lat 90. pod względem przestępczości" nie znajduje potwierdzenia w faktach" - czytamy w opisie „Atlasu przestępczości w Polsce".

©℗

SYSTEM KAUCYJNY

Dość dźwigania zgrzewek z wodą mineralną. Do łask wraca kranówka

Agnieszka Domka-Rybka

Dwa najbardziej dochodowe biznesy na świecie to pogrzebowy i woda w butelkach - żartuje Stanisław Drzewiecki, prezes Miejskich Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy.

Pani Ewa z Bydgoszczy straciła cierpliwość i przestała kupować wodę butelkowaną .

- Plastiki walały się u nas po całym domu. Nie wiadomo, gdzie je przechowywać w małym mieszkanku w bloku, a przecież nie można gnieść opakowań. Przeczytałam, że woda w naszym mieście jest zdrowa i pomyślałam: po co nam ten kłopot z butelkami? Rodzinnie zaczęliśmy więc pić zwykłą kranówkę. Nie mamy żadnych filtrów, po prostu nalewamy do szklanki i pijemy. Od pół roku i dobrze nam z tym - zapewnia Bydgoszczanka.

- Woda dostarczana mieszkańcom Bydgoszczy jest regularnie badana i spełnia wszystkie normy jakościowe - podkreśla Stanisław Drzewiecki, prezes Miejskich Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy. - Zanim trafi do mieszkań i domów, przechodzi proces uzdatniania i kontroli. To produkt, który podlega stałemu nadzorowi i szczegółowym analizom, aby jego picie bezpośrednio z kranu było całkowicie bezpieczne.

FOT. DARIUSZ GDESZ / POLSKAPRESSE

Kaucje zmieniły decyzje zakupowe konsumentów. Coraz więcej osób pije wodę z kranu, inwestując w filtry, dystrybutory czy saturatory

Prezes MWiK zażartował nawet, w rozmowie z naszą redakcją, że dwa najbardziej dochodowe biznesy na świecie to pogrzebowy i właśnie woda w butelkach. Oczywiście, nie w każdej miejscowości naszego regionu, jest tak dobra woda jak w Bydgoszczy. Okazuje się jednak, że ogólnie rośnie liczba osób, które rezygnują z kupowania tej w butelkach. Zamiast dźwigać zgrzewki ze sklepu, inwestują we własne rozwiązania, jak np. filtry do wody, dzbanki do oczyszczania wody, dystrybutory, saturatory i inne urządzenia do jej gazowania - w użytku domowym i biurowym.

Jeden taki sprzęt może zastąpić setki , a nawet tysiące butelek. Nie trzeba płacić kaucji w sklepach i jeździć z plastikami do butelkomatów.

Warto podkreślić, że korzystanie z nich pomaga zmniejszyć liczbę plastikowych butelek, które trafiają na wysypiska śmieci i zanieczyszczają środowisko. Rozkładają się przez wiele lat.

I tak np. dystrybutor przetwarza wodę z kranu w ciepłą i zimną wodę pitną. Taka inwestycja może początkowo wydawać się kosztowna, ale w dłuższej perspektywie czasowej przyniesie oszczędności. No i, oczywiście, zakup butelkowanej wody na stałe może być kosztowny, podczas gdy korzystanie z dystrybutora to jednorazowa inwestycja, po której opłatach miesięcznych czy rocznych można znacznie zmniejszyć wydatki.

Ile trzeba zapłacić za takie urządzenia? Sprawdzamy ceny. W znanym serwisie sprzedażowym na przykład szklany dzbanek filtrujący wodę kosztuje 119 zł, filtr do wody, 3-stopniowy, narurowy - 245 zł; saturator plus trzy butelki - 249 zł, a najwięcej trzeba zapłacić właśnie za dystrybutor - tutaj ceny zaczynają się od kilkuset złotych, ale może to być nawet 4 tysiące zł i więcej.

Czy rośnie zainteresowanie klientów takimi sprzętami także w sklepach stacjonarnych?

- Mogę to potwierdzić - odpowiada nam Maciej Dolega z Departamentu Public Relations Media-Markt Polska. - Obserwujemy wzrost zainteresowania produktami takimi jak saturatory i filtry do wody. W zeszłym roku był jeszcze umiarkowany, natomiast w bieżącym roku odnotowujemy większy popyt na te kategorie. Stąd wniosek, że ustawa kaucyjna, rzeczywiście, ma wpływ na decyzje zakupowe konsumentów, którzy coraz chętniej rozważają alternatywy dla wody butelkowanej. To pozytywny trend zarówno dla nas jako sprzedawcy, jak i dla środowiska.

Ciekawe dane płyną też z Centrum Monitorowania Rynku, do których dotarł Portal Spożywczy. Wynika z nich, że wartość sprzedaży syropów do saturatorów urosła w pierwszym półroczu o 277 proc. Segment wciąż jest niewielki, ale rośnie najszybciej w całej branży spożywczej. Wzrost zainteresowania syropami i koncentratami potwierdzają między innymi Aldi i Auchan.

Czyli, te wszystkie osoby najpierw musiały kupić saturatory.

©℗

eprasa.pl fded4ea1cd

POLITYKA I ZBRODNIA

Reżim Putina używa wielu narzędzi do mordowania wrogów za granicą

W mieszkaniu na Mokotowie znaleziono martwego rosyjskiego uchodźcę politycznego. Przyczyny zgonu opozycjonisty Siergieja Własienki są ustalane. Czy były naturalne, czy stał się on kolejną ofiarą putinowskich szwadronów śmierci? Rosyjski reżim od wielu lat ściga i morduje swych przeciwników daleko poza granicami kraju. Używa też do tego coraz bardziej wymyślnych metod

Grzegorz Kuczyński

Rosyjski opozycjonista Siergiej Własienko – który po rozpoczęciu pełnoskalowej wojny przeciwko Ukrainie wyjechał z Rosji do Polski i uzyskał azyl polityczny - został znaleziony martwy w mieszkaniu na Mokotowie. Na tym etapie nic nie wskazuje na to, by do zgonu mężczyzny przyczyniło się działanie lub zaniechanie innych osób - poinformował PAP w środę rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie prok. Piotr Antoni Skiba. Więcej powie sekcja zwłok i badania toksykologiczne. Te ostatnie to powinna być już norma w przypadku podejrzanych zgonów osób uważanych przez Moskwę za wrogów...

FOT. ANDREW MATTHEWS/PRESS ASSOCIATION/EAST NEWS

Salisbury, 2018 rok. Śledztwo ws. zamachu na Skripala

Truciciele z Rosji

Trucizn różnej maści państwo moskiewskie używało już wobec swych wrogów w XVII wieku. Ostatnio, dzięki osiągnięciom nauki, Rosja korzysta z bardzo zaawansowanych typów tej broni. Skąd to upodobanie trucicielskie? Może to kwestia piętna cywilizacyjnego, jakie odcisnęły na Rusi moskiewskiej rządy Ordy. Tak czy owak, lista ofiar rosyjskich trucicieli do krótkich nie należy. I coraz częściej kilerzy używają środków chemicznych, nie biologicznych, naturalnych niejako.

Najgłośniej było oczywiście o zamordowaniu Aleksandra Litwinienki przy użyciu radioaktywnego polonu w 2006 roku. Były oficer służb umierał w wielkich męczarniach i bardzo późno Brytyjczycy zorientowali się, co jest przyczyną śmiertelnej choroby. Za późno. To był szok dla zachodniej opinii publicznej. Po 20 latach chyba się wszyscy przyzwyczailiśmy do tego typu zamachów.

A przecież rosyjskie służby są zdolne używać także bardziej naturalnych środków zabójczych. Choćby historia Aleksandra Pieriepielicznego. Biznesmen rosyjski powiązany ze sprawą Magnitskiego, ważny świadek w szwajcarskim śledztwie dotyczącym prania pieniędzy przez banki i służby rosyjskie, zmarł nagle w 2012 roku – na emigracji w Wielkiej Brytanii. Okazało się, że otruto go wyciągiem z nasion rośliny o nazwie Gelsemium elegans. A truciznę podano zapewne dzień wcześniej, w jednej z paryskich restauracji, gdzie się wybrał z Wysp. Zamach przeprowadzono tak, że zgon nastąpił dopiero następnego dnia w sposób nagły. Co oczywiście utrudniło ustalenie, gdzie i kiedy podano truciznę.

Nowiczok wkracza na scenę

Jednak, gdy mowa o zamachach rosyjskich poza granicami kraju, najczęściej pojawia się słowo „nowiczok". Chemiczna trucizna, wyprodukowana w laboratoriach jeszcze sowieckich, wprowadzona do użycia za czasów Putina. W 2018 roku przy jej użyciu chciano zamordować Siergieja Skripala, b. oficera służb sowieckich/rosyjskich, który poszedł na współpracę z Zachodem i ostatecznie znalazł schronienie w Wielkiej Brytanii (ciekawe, tak samo jako wymienieni wcześniej Litwinienko i Pieriepielicznyj). Ostatecznie Skripal uniknął śmierci, bo zamachowcy nie wzięli pod uwagę czynnika atmosferycznego. Posmarowali morderczym żelem klamkę drzwi wejściowych do domu Skripala w dniu, gdy była wyjątkowo duża wilgotność powietrza. To mocno osłabiło oddziaływanie nowiczoka.

Ale przecież to nie był pierwszy zamach zagraniczny z użyciem tej substancji. Dopiero gdy zrobiło się głośno o Skripalu, skojarzono podobieństwa tego zamachu i wcześniejszego zamachu na bułgarskiego handlarza bronią, kilka lat wcześniej. Emilian Gebrew sprzedawał broń także Ukrainie. Pewnego razu źle się poczuł po obiedzie w restauracji. Wyszedł z tego, ale śledztwo – jak to w zinfiltrowanej przez Rosjan Bułgarii – utknęło w miejscu. Dopiero sprawa Skripala sprawiła, że skojarzono oba wydarzenia – okazało się, że wobec Gebrewa też użyto nowiczoka.

Dlaczego Rosjanie mordują?

Wydaje się, że to, jakiego zamachowcy z Rosji używają żeby zlikwidować cel, zależy nie tylko od możliwości operacyjnych (np. sposobu dotarcia do ofiary), ale też decyzji Kremla, Łubianki czy Akwarium odnośnie nagłośnienia lub nie zamachu. Czy od razu ma być jasne, że to sprawka Rosjan, czy może jednak czasem niekorzystnie jest być skojarzonym z takim aktem przemocy (zwłaszcza w krajach, których Moskwa takimi akcjami nie chce prowokować – albo potężnymi jak USA, albo ważnymi dla celów rosyjskich, jak monarchie Zatoki, albo po prostu sojuszniczymi). Czasem chodzi o wysłanie sygnału takim zabójstwem. Przy czym adresatów można podzielić na kilka grup.

Po pierwsze, to ostrzeżenie dla wrogów reżimu, którzy znaleźli schronienie za granicą. Ostrzeżenie, że nigdy i nigdzie nie mogą czuć się bezpieczni. To pokaz, jak długie ręce ma rosyjski wywiad. Po drugie, to sygnał dla własnych służb, że mogą liczyć na państwo w każdej okoliczności. Zabójcy Litwinienki robili potem polityczne kariery, mimo że oficjalnie ścigał ich Londyn. Zabójca gruzińskiego czeczeńskiego emigranta w Berlinie, choć skazany w Niemczech na dożywocie, został wyciągnięty przez Moskwę w ramach słynnej wymiany szpiegów w sierpniu 2024 roku. Po trzecie, to sygnał dla państw zachodnich, że rosyjskie służby mogą być bezkarne na ich terenie. Po czwarte, to sygnał dla całego społeczeństwa rosyjskiego – pokaz siły reżimu.

Kule z bliska

Tak było np. z zabójstwem parę miesięcy temu rosyjskiego emigranta w Białej Podlaskiej. 44-letni Skrepecki zginął od trzech strzałów z broni krótkiej. Gdy Rosjanin upadł na ziemię, kiler podszedł do niego i oddał jeszcze dwa strzały z bliskiej odległości. Oględziny zwłok wykazały łącznie siedem ran postrzałowych (w obrębie głowy, klatki piersiowej oraz pleców). Zamachowiec musiał być pewny, że ofiara nie żyje – wykonał wszystko z zimną krwią.

Sprawa Skrepeckiego przypomina wiele poprzednich. Wszystkie zabójstwa łączyło narzędzie zbrodni i fakt, że doszło do nich w miejscach publicznych. Szczególnie szokująca była sprawa z sierpnia 2019 roku. W parku w Berlinie zastrzelony zostaje Zelimchan Changoszwili, gruziński Czeczen, weteran walk z Rosjanami starający się o azyl polityczny w Niemczech. Kilera złapano niemal od razu. Okazał się agentem rosyjskich służb – skazany na dożywocie uzyskał wolność i wrócił do Rosji w ramach wspomnianej wymiany więźniów.

Nieco innym przypadkiem zamachu z użyciem broni palnej na osobę uważaną za wroga Rosji było zabójstwo Maksyma Kuźminowa. Ten rosyjski pilot wojskowego śmigłowca jesienią 2023 roku zdezerterował i przedostał się na Ukrainę. Dostał opiekę ukraińskich służb specjalnych i zamieszkał w Hiszpanii. Jednak jego nieostrożność sprawiła, że Rosjanie wpadli na trop. Zabójcy, którzy wykonali wyrok na Kuźminowie, wjechali do podziemnego garażu pod domem pilota białym samochodem Hyundai Tucson i czekali na niego kilka godzin. Gdy się pojawił, otworzyli ogień. Kuźminow został trafiony sześcioma kulami.

Popłynie jeszcze więcej krwi

Trucizna, bezpośrednie egzekucje z broni palnej, ale też przecież bardziej brutalne zamachy (ładunki wybuchowe) czy wysublimowane operacje – jak z rzekomym samobójstwem Borysa Bieriezowskiego w Anglii. Oligarcha miał się powiesić. Tyle że obudowa kabiny prysznicowej, na której rzekomi miał to zrobić, nie wytrzymałaby ciężaru jego ciała (efekt: po latach prac koroner ogłosił, że nie może określić, czy nie było w tym udziału osób trzecich). Mijają lata, niby Zachód wie, do czego zdolna jest Rosja, a wciąż dochodzi do takich wydarzeń.

Nie ma wątpliwości, że czeka nas wręcz intensyfikacja działań Moskwy na tym froncie wojny hybrydowej. Bo jeśli kiedyś to były specjalne operacje wywiadu z konkretnym celem, to teraz staje się to elementem niewypowiedzianej wojny z Zachodem. Więcej brutalności, więcej ofiar – chodzi też już o sterroryzowanie społeczeństw zachodnich. Pokazanie, że nie są bezpieczne. Co jednak się może zmienić w porównaniu z poprzednią erą skrytobójstw za granicą?

Przede wszystkim częstsze wykorzystywanie tzw. jednorazowych agentów (przy wycofaniu doświadczonych oficerów operacyjnych do najbardziej skomplikowanych akcji). Amatorów zwerbowanych przez wywiad do wykonania konkretnego zadania, właśnie choćby zamordowania kogoś w obcym kraju. To będzie miało swoje konsekwencje.

Po pierwsze, może do zamachów dochodzić częściej. Po drugie, stosowane środki mogą być bardziej prymitywne (np. nóż czy młotek). Po trzecie, wzrośnie skuteczność w łapaniu takich kilerów. Czy to jednak powinno nas cieszyć? Raczej nie. Gorsze jest bowiem zwiększenie ryzyka zabójczych akcji – choćby takich jak we wspomnianej Białej Podlaskiej.

Grzegorz Kuczyński jest autorem książki „Jak zabijają Rosjanie"

eprasa.pl fded4ea1cd

HISTORIA

FOT. NAC

28 sierpnia 1927 r. w Spale odbyły się pierwsze Dożynki Prezydenckie z udziałem Ignacego Mościckiego

Huculi, polityka i bigos. Dożynki w Spale w 1927 r.

Właśnie ruszyła fala lokalnych dożynek w całej Polsce – w tym roku będzie ich blisko 120. Centralne odbędą się w Spale 13 września. Tak jak 99 lat temu

Mariusz Grabowski

Dożynki to stały element oficjalnej agroideologii państwa polskiego. Organizowano je w dwudziestoleciu, w Polsce Ludowej, dobrze mają się także dzisiaj. Mało kto pamięta, że zwyczaj dożynkowania sięga korzeniami obyczajowości I Rzeczypospolitej.

Na koniec żniw

W dzisiejszej formie dożynki są połączeniem dwóch staropolskich zwyczajów: tzw. okrężnego oraz dożynek, które w przeszłości były osobnymi, blisko sąsiadującymi świętami.

Zygmunt Gloger w trzecim tomie „Encyklopedii staropolskiej" pisał, że „Okrężne, biesiada rolnicza w jesieni po sprzątnięciu wszystkich zbiorów, czyli po »okrążeniu« pól, skąd i nazwa okrężnego powstała. Okrężne tem się różni od dożynków, że dożynki oznaczają dożęcie oziminy i przyniesienie wieńca gospodarzowi z pola do domu. Okrężne zaś jest zabytkiem uczt jesiennych, znanych w przeszłości wielu narodom, wyprawianych po sprzątnięciu z pola wszystkich plonów".

Symboliczne zakończenie żniw miało też swą uroczystą oprawę religijną. W każdym kościele parafialnym święcono obrzędowe pieczywo oraz wieńce dożynkowe wykonywane przez wytypowane wcześniej okoliczne wsie. Wieńce miały dość różnorodne kształty, zazwyczaj były zakończone w formie krzyży, hostii, kielichów i koron.

Gdzie? W Spale

Trudno dociec, kto w otoczeniu prezydenta Ignacego Mościckiego studiował Glogera, ale na pewno byli tam tacy, którzy zadali sobie trud przejrzenia planów prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. To bowiem za jego kadencji narodził się pomysł organizacji wielkiego, ogólnonarodowego święta dowartościowującego wieś.

Wytypowano nawet miejsce – Spałę, maleńką miejscowość w dawnej Puszczy Pilickiej, którą Wojciechowski lubił odwiedzać. Wybudowano tam w 1923 r. drewnianą kaplicę w stylu narodowym według projektu Kazimierza Skórewicza. Poświęcenia fundamentów dokonał kapelan prezydenta prałat Marian Tokarzewski.

Po zamachu majowym nowym gospodarzem Spały został Ignacy Mościcki. Rok później, 28 sierpnia 1927 r., odbyły się tam pierwsze Dożynki Prezydenckie. Z jasnym przesłaniem: miały świadczyć o tym, że państwo dba o chłopów, stanowiących wówczas ponad 60 proc. mieszkańców Polski.

Chłop też człowiek

Ówczesną politykę II RP wobec chłopów nazwać można „bierną". W 1925 r. uchwalono co prawda reformę rolną, ale mało kto z polityków wieszczył jej powodzenie. Chłopi czuli się obywatelami drugiej kategorii, do czego przyczyniał się opresyjny aparat państwowy. Wieś była nękana podatkami i arbitralnie nakładanymi karami administracyjnymi. Włościanie byli również dyskryminowani w urzędach, traktowani – co potwierdzają liczne świadectwa – nierzadko z fałszywie pojętą postszlachecką pogardą.

Dodajmy do tego, że kilkanaście procent chłopów w pierwszych latach niepodległości i w dobie kryzysu nie jadało do syta, szczególnie na przednówku. Permanentnie, zwłaszcza na ziemiach wschodnich, powtarzały się lokalne przypadki okresowego głodu.

Czasy wielkich strajków chłopskich i brutalnych represji miały dopiero nadejść dekadę później, ale już w połowie lat 20. stosunki państwowieś dalekie były od stabilizacji.

Obiad z Mościckim

Co ciekawe, odzew chłopów na sygnał od państwa był nadspodziewanie pozytywny. Organizatorami dożynek były: Centralny Związek Kółek Rolniczych oraz podległe mu organizacje młodzieży wiejskiej i Związek Teatrów Ludowych. Do Spały przybyły delegacje poszczególnych ziem, nawet tak egzotycznych jak Huculszczyzna, oraz dzielnic całej Polski, w łącznej liczbie ok. 10 tys. osób. Licznie zjechali dziennikarze, a wydarzenie relacjonowało radio.

Jak zanotował w swoich wspomnieniach adiutant prezydenta por. Henryk Comte, uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem odprawionym przez prezydenckiego kapelana – ks. Mikołaja Bojanka, przy wzniesionym w centrum Spały ołtarzu polowym. Przed prezydenckim pałacykiem stanęło obszerne podium wyściełane kolorowymi dywanami.

Mościcki na początku uroczystości podziękował staroście dożynek za życzenia i odebrał wieniec od żniwiarek. Następnie nastąpił przemarsz pochodu dożynkowego przy dźwiękach orkiestr i kapeli ludowych. Korowód trwał przeszło godzinę, po czym goście dożynkowi zostali zaproszeni przez gospodarza na wspólny obiad. Przy stołach ustawionych w lesie wojskowe kuchnie polowe wydawały bigos, a bazary – piwo. Delegacje zaś, które składały wieńce, zasiadły do wspólnego stołu z prezydentem na polanie za pałacem.

Huculi i Górale

Sukces imprezy zdyskontowano rok później, gdy do Spały przybyło ok. 40 tys. ludzi. Tylko z Warszawy przyjechało 28 pociągów, nie licząc autokarów i innych środków transportu. Uroczystości trwały aż trzy dni.

Na stronach Lokalnej Organizacji Turystycznej w Spale czytamy: „Przed dożynkami w 1928 r., największymi w okresie międzywojennym, zbudowano okazały stadion i kuchnię z zapleczem. Stadion miał bieżnię długości 460 metrów i trybuny mogące pomieścić około 10 tys. widzów. Pośrodku widowni znajdowała się upiększona drewnianym wystrojem loża dla Prezydenta RP i jego gości. Na stadionie tym odprawiono przy polowym ołtarzu Mszę św. otwierającą spalskie dożynki. Tutaj też przebiegał ceremoniał składania wieńców dożynkowych".

Drugiego dnia dożynek odbyła się swoista defilada. Maszerowali m.in. „Hucuł i Góral, dwie dziewczyny z grabiami, dwóch chłopów z kosami, Ślązak i Kujawiak, dwie dziewczyny z sierpami, wóz siana i cztery dziewczyny z grabiami, dwie dziewczyny z grabiami, dwie dziewczyny z widłami, dwie dziewczyny na wozie, czterokołowy wóz, a na nim zboże, grupa chłopców i dziewcząt – cztery pary, orkiestra wiejska i wieniec ogólnopolski, czterech chłopów z cepami". To fragment książki Michała Słoniewskiego „Prezydencka Spała"

Idąc w pochodzie

Dożynki miały ogólnopaństwowy charakter aż do wybuchu wojny i natychmiast odżyły w robotniczo-chłopskim PRL-u. Spałę odsunięto w cień, a celebry odbywały się w różnych miejscach kraju: np. w 1946 r. w Opolu, w 1949 r. na wrocławskim Psim Polu, w 1973 r. w Białymstoku, a ostatnie, w 1987 r. w Wąbrzeźnie. Jednocześnie centralne uroczystości organizowano od 1955 r. w stolicy. Od lat 80. miały swoją religijną alternatywę na Jasnej Górze.

Propaganda Polski Ludowej lubowała się w zestawianiu „mrocznej przeszłości" i „słonecznego dzisiaj". np. „Gazeta Poznańska" w 1955 r. nazywała przedwojenne święto plonów w Spale „feudalnym hołdem chłopów składających wieńce dożynkowe jaśnie panom". Autor artykułu pisał z pasją: „Wyprawianie dożynek przez dziedzica miało charakter jałmużny i łaski. Krocząc z wieńcem dożynkowym i śpiewając piosenki dożynkowe, upokarzające często, na cześć rozwalonego na ganku dziedzica, biedota wiejska i dworska, poniewierana, żyjąca w nędzy i ciągłym strachu, nie robiła tego z własnej woli, ale z przymusu. Niejednokrotnie chłop i wyrobnik pańszczyźniany śpiewał przed dworem pieśni chwalące swego pana za jego rzekomą dobroć w miejscu, gdzie poprzedniego dnia otrzymywał tęgie kije".

Zataczając koło

Obchody święta plonów wkroczyły w nowy etap wraz z dojściem do władzy Edwarda Gierka. Jubileuszowe, XXX Dożynki Centralne w 1974 r. zorganizowano w Poznaniu, ze względu na spektakularne inwestycje i sukcesy, jakimi mogło w tym czasie poszczycić się to miasto: wybudowanie hali Arena, oddanie do użytku Trasy Hetmańskiej, narodziny półmilionowego obywatela Polski Ludowej i wyprodukowanie przez zakłady H. Cegielskiego setnej lokomotywy spalinowej.

„Po reformie administracyjnej kraju z 1975 r. dożynki centralne odbywały się w stolicach nowych województw, takich jak Leszno, Płock, Piotrków Trybunalski. Rozwiązanie takie miało zarówno promować samą reformę, jak i dowartościować mniejsze ośrodki wojewódzkie" – pisze Monika Milewska w tekście „Ukradzione święto. Dożynki w PRL".

Tradycja organizowania dożynek w Spale powróciła po 1989 r., stanowiąc wyraz „pielęgnowania związków z przeszłością historyczną i budowania tożsamości narodowej". Od 2005 r. uroczystości dożynkowe w Spale odbywają się rokrocznie we wrześniu już pod nazwą „Dożynki Prezydenckie".

eprasa.pl fded4ea1cd

SPOŁECZEŃSTWO

Monika Sobień-Górska szukała sensu w medytacjach, manifestacji i ustawieniach. Sprawdziła, jak działa ten biznes

– Wydałam prawie 30 tysięcy złotych na kursy i warsztaty rozwoju duchowego. Był moment, kiedy pomyślałam, że zwariuję – Monika Sobień-Górska zbadała świat internetowych nauczycieli duchowych i napisała o tym książkę

Anita Czupryn

Ile kosztowało Cię szukanie sensu i ukojenia?
Pytasz o koszt finansowy czy emocjonalny?

Na początek finansowy. Przez rok przeszłaś sześć kursów medytacyjnych, pięć kursów manifestacji, dwa warsztaty transformowania energii, uczestniczyłaś w 53 ustawieniach i ich wariacjach, a także w eventach, ceremoniach i sesjach oddechowych. Ile na to wydałaś?
Od 25 do 30 tysięcy złotych. Przy czym ta kwota i tak jest zaniżona, bo w niektórych miejscach byłam za darmo. Kiedy mówiłam prowadzącym, że zbieram materiał do książki, czasem mnie zapraszali. Dwa razy bezpłatnie uczestniczyłam w wydarzeniach Klaudii Pingot, a każde z nich kosztowało prawie 2400 złotych, bez zakwaterowania i transportu. Większość kursów internetowych kupowałam jednak sama, a do rachunku należy jeszcze doliczyć przejazdy i pobyty na wyjazdach czy odosobnieniach. Nie zawsze ujawniałam, że piszę książkę. Dotyczyło to głównie ustawień. Gdybym o tym powiedziała, ludzie mogliby zacząć grać, a ja nie uchwyciłabym prawdy z tego, co się tam dzieje. To nagromadzenie praktyk wynikało z potrzeby zebrania rzetelnego materiału, ale miało też pokazać typową drogę klienta, którego zasysa świat nowej duchowości. Rzadko kończy się na jednym kursie. Często jest on przedstawiany jako pierwszy etap: słyszysz, że dobrze ci idzie, ale jeszcze nie dość dobrze, więc trzeba kupić następny. Rozwój duchowy nie jest tani, ale klientów nie brakuje.

A jaki był koszt emocjonalny? W książce „Rok, w którym szukałam sensu i ukojenia. Między wiarą, terapią a biznesem" piszesz, że czułaś się zmęczona. Co najbardziej Cię wyczerpało?
„Zmęczona" to delikatnie powiedziane. Był moment, w którym czułam się po prostu wykończona. Te praktyki mają przynosić ukojenie, a jednocześnie potrafią bardzo obciążyć układ nerwowy; głęboko ingerują w emocje. Przez trzy dni siedzę w kręgu kobiet, uczestniczę w ceremoniach szamańskich, które, jak się okazuje, w dużej mierze opierają się na ustawieniach hellingerowskich, i jestem przez cały czas otoczona cudzymi dramatami. Nawet jeśli sama tego nie doświadczyłam, wychodzę z takiego spotkania oblepiona cierpieniem. Jest jeszcze poczucie, że trzeba siebie poprawiać: być bardziej uważnym, wyjść z ego, poszerzyć świadomość. W pewnym momencie człowiek traci orientację, tym bardziej że nauczyciele duchowi często sobie przeczą. Jedni mówią, że trzeba kontrolować myśli, bo one się manifestują, inni, że myśli nie mają znaczenia, liczy się wyłącznie wiara. Jedni zalecają medytację i pracę z wewnętrznym dzieckiem, inni proponują mechaniczne powtarzanie afirmacji. Punktem zwrotnym była dla mnie rozmowa z nauczycielką niedualności, która twierdziła, że indywidualne „ja" nie istnieje, bo wszyscy jesteśmy jedną świadomością. Gdy człowiek zaczyna podważać zmysłowe postrzeganie świata, robi się niebezpiecznie. Poczułam, że jestem na granicy czegoś, co mogłoby się skończyć bardzo źle, i trzeba było zaciągnąć hamulec. Nie oznacza to, że każdy kurs jest czymś złym. Jeśli pomaga budować odwagę, poczucie własnej wartości, dobre relacje z ludźmi i szacunek do siebie, może być wartościowy. Problem zaczyna się wtedy, gdy człowiek zaczyna uprawiać turystykę warsztatową, od jednego nauczyciela do drugiego, w poszukiwaniu jednej prawdy, której nie sposób znaleźć, bo każda następna przeczy poprzedniej.

Wchodziłaś w ten świat jak mędrzec ze szkiełkiem i okiem z zamiarem zdemaskowania go?
Taki był mój cel. To zresztą pokazuje, jak pracują dziennikarze. Często zaczynamy od hipotezy. Gorzej, gdy staje się ona tezą, której nie chcemy uczciwie sprawdzić, tylko dobieramy materiał tak, żeby ją potwierdzić. W zideologizowanych mediach często właśnie tak to wygląda. Miałam krytyczny stosunek do rozwoju duchowego. Cenię psychoterapię, obserwuję w mediach

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK

Sobień-Górska: Lubimy wierzyć, że istnieje coś więcej. W trudnych momentach choroby, żałoby, rozwodu czy wypalenia zawodowego wracają pytania: po co to wszystko?

społecznościowych wielu psychologów i psychoterapeutów. Widziałam, jak krytykują praktyki duchowe. Niekiedy robią to z pogardą wobec ludzi, którzy z nich korzystają: że są głupi, niewykształceni, podatni na manipulację. To mi się nie podoba, bo pogarda nigdy nie jest sposobem na uratowanie kogoś. Niemniej sama uznałam, że nowa duchowość to przede wszystkim skok na kasę. Kryzys Kościoła i pandemia sprawiły, że ludzie zaczęli szukać czegoś w zamian, a kapitalizm zrobił swoje: nauczyciele duchowi zwęszyli biznes i zaczęli zarabiać na ludziach w kryzysie. Początkowo chciałam przede wszystkim ostrzec, że można stracić pieniądze, zdrowie, a nawet rodzinę. Po kilku miesiącach rozmów zrozumiałam jednak, że prawdziwy obraz świata nowej duchowości jest znacznie bardziej skomplikowany. Mogłam napisać książkę pod z góry przyjętą tezę. Wiedziałam, że wtedy jedni będą mi bić brawo, inni w ogóle po książkę nie sięgną. I nic się nie zmieni. Postanowiłam pokazać bez cenzury bohaterów i sytuacje, również te, które nie pasowały mi do hipotezy, a, po drugie, zrobić reportaż wcieleniowy i przestać chować się za bohaterami. Miałam do wyboru: albo porzucić temat, albo odważyć się i wejść w niego naprawdę.

W książce otwarcie piszesz o osobistych sprawach. Uważam, że ta autentyczność i szczerość są siłą tej książki.
Dziękuję. Po premierze dostałam od czytelników bardzo dużo takich głosów. Dziś książki, zwłaszcza z pomocą AI, można pisać niemal hurtowo, tylko jaką to ma wartość? Wartością, która ma szansę się przebić, pozostaje autentyczność. Mam nadzieję, że mój reportaż pomoże ludziom, którzy są na początku duchowej czy rozwojowej drogi i mogą pogubić się w mnogości ofert. Nie zawsze trzeba wydawać po kilka tysięcy na kolejne kursy; sporo wartościowych rzeczy w sieci można znaleźć bezpłatnie.

Co z tego wszystkiego okazało się warte swojej ceny? Co wzięłaś z tych kursów?
Trzy rzeczy. Pierwsza to medytacja, niekoniecznie prowadzona, polegająca na obserwowaniu myśli bez ich oceniania. Po kilku tygodniach zobaczyłam, jak wielki śmietnik mam w głowie: dziesiątki tysięcy myśli o sobie, pracy, macierzyństwie, małżeństwie, rodzicach, społeczeństwie, polityce. One mnie kształtowały, ale nie były często moje. Zaczęłam sprawdzać, skąd je wzięłam i jak wpływają na moje życie. Medytacja przeszła więc w proces bliski pracy psychologicznej. Zmniejszyła lęk przed decyzjami i wyciszyła radio w głowie. Nie stałam się chodzącym zen, ale przestałam kończyć dzień z poczuciem, że myśli dudnią mi w czaszce i nie pozwalają zasnąć. Druga rzecz to kontakt z ciałem. Wcześniej wydawało mi się, że ciało to głowa, a cała reszta służy do jej przenoszenia. Podczas pracy z oddechem i sygnałami płynącymi z ciała zobaczyłam, jak bardzo jestem od niego odcięta. Zaczęłam wracać do tych praktyk, bo w moim przypadku regulują układ nerwowy. Stałam się spokojniejsza, zmniejszyły się też moje chroniczne bóle pleców i napięcie w barkach. Oczywiście nie odrzucam fizjoterapii ani ćwiczeń; traktuję te metody jako uzupełnienie. Trzecią rzeczą jest tak często wyśmiewana manifestacja. Większość kursów to manipulacja: obiecują, że wróci mąż, który odszedł, wystarczy odpowiednio afirmować, albo że pieniądze spadną nam z nieba i już nigdy nie trzeba będzie pracować.

Opisałaś też kobietę po mastektomii, która uwierzyła, że odrosną jej piersi.
To przykład strasznej, piętrowej manipulacji wobec osoby w głębokim kryzysie. Ale manifestacja może mieć również rozsądną stronę. Rozumiana nieinfantylnie sprowadza się do pracy z przekona-

eprasa.pl fded4ea1cd

niami: nasze założenia o sobie i świecie wpływają na podejmowane decyzje. To codzienne łapanie się na tym, z jakiej pozycji dokonuję wyboru – czy z lęku, czy poczucia, że jestem wystarczająca. Kiedy w trakcie pisania książki musiałam zmienić wydawcę, byłam przerażona. To moja ósma książka i nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło. Wydawca oczekiwał tekstu zgodnego z pierwszą tezą, a ja nie chciałam zgodzić się na zmiany. Bałam się, że nie znajdę nikogo innego i będę musiała napisać książkę sprzeczną z własną prawdą. Wtedy pomogło mi myślenie wyniesione z kursów: może to wydarzenie nie dzieje się przeciwko mnie, lecz dla mnie, może za rogiem czeka inny wydawca. Muszę uwierzyć, że ta książka ma wartość – i znalazłam świetnego wydawcę, a książka odniosła sukces. To pokazuje, że pewne elementy praktyk mogą wzmacniać sprawczość.

Kto najczęściej szuka nauczyciela duchowego: ludzie zagubieni i straumatyzowani czy ambitni, którzy chcą odnieść jeszcze większy sukces?

To zależy od praktyki. Na ustawienia hellingerowskie przychodzą głównie ludzie z problemami i traumami. Spotkałam wiele dorosłych dzieci alkoholików oraz osób z depresją czy zaburzeniami lękowymi, często związanymi z trudnymi doświadczeniami z dzieciństwa. Niektórzy korzystają równocześnie z psychiatrii i psychoterapii, ale nie widzą rezultatów albo przychodzą one bardzo powoli. Szukają więc szybszej drogi wyjścia z cierpienia lub innej formy ulgi. Na kursach manifestacji i medytacjach nastawionych na lepsze życie spotykałam dwie grupy. Pierwsza to ludzie ambitni, którzy uwierzyli w obraz tworzony przez media społecznościowe: masz dobrą pracę, ale możesz mieć lepszą. Zarabiasz dobrze, ale przecież można więcej; na Instagramie ktoś ma jacht albo samolot. Pojawia się więc pokusa, by jak najszybciej dostać się do życia, które rzekomo wiedzie sąsiad. Druga grupa to ludzie z problemami w relacjach, wiele porzuconych żon, samotnych kobiet pragnących partnera i dzieci. Badanie Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu pokazało, że 68 procent dorosłych Polaków odczuwa samotność, a połowa badanych doświadcza jej przewlekle. Kręgi kobiet przyciągają osoby przeciążone obowiązkami, presją i wypaleniem, pozbawione rodzinnego wsparcia i kogoś, komu mogłyby się zwierzyć. Mamy telefony i komunikatory, możemy w sekundę połączyć się z drugim końcem świata, a jednak coraz trudniej o pogłębioną rozmowę i prawdziwe wysłuchanie. Często właśnie za bycie zauważonym ludzie płacą na kursach i warsztatach.

W książce opisujesz, że po zastosowaniu metody komendy Klaudii Pingot oraz wizualizacji inspirowanych Joe Dispenzą zniknęła u Ciebie duża zmiana skórna. Nie znalazłaś naukowego wyjaśnienia. Jak dziennikarka ma uczciwie opowiedzieć o czymś, co się wydarzyło, ale nie potrafi tego wyjaśnić?

To był najtrudniejszy moment zbierania materiału i jeden z powodów, dla których zdecydowałam się poszukać innego wydawcy. Byłoby mi łatwiej, gdyby metody nie zadziałały. Tymczasem zmiana skórna zniknęła. Poszłam do kolejnego lekarza, licząc, że sprowadzi mnie na ziemię i poda medyczne wyjaśnienie. Powiedział, że w swojej praktyce nie widział podobnego przypadku. Mogłam uznać, że skoro dostępna wiedza naukowa nie pozwala mi tego wytłumaczyć, lepiej o tym nie pisać i tego oczekiwał pierwszy wydawca. Nie zgodziłam się, bo to się wydarzyło naprawdę. Spróbowałam więc zrobić wszystko, co zna warsztat dziennikarski: opisać fakty i szukać wyjaśnienia u specjalistów. Rozmawiałam z psychoterapeutą i psychologiem o tym, co mogło zajść na poziomie psychicznym. Być może pomogła sama praktyka, być może zadziałało coś innego niż sądzę, na przykład efekt placebo. Nauka nie zna jeszcze odpowiedzi na wszystkie pytania.

Czy takie osobiste cuda nie bywają największą pułapką? Człowiek przeżywa coś niewytłumaczalnego i zaczyna wierzyć, że guru zna odpowiedź na wszystko.

To najważniejszy wniosek z tej historii. Takie zdarzenie może zbudować most między światem naukowym a duchowym, ale może też być niebezpieczne. Jeżeli natychmiast powiążemy poprawę zdrowia z konkretną praktyką, a zwłaszcza z konkretnym guru, przewodnikiem, to możemy uznać go za uzdrowiciela posiadającego jedyną skuteczną metodę. Wtedy zaczynamy uzależniać od niego zdrowie, szczęście i życiowe decyzje. Psychoterapeuci spotykają pacjentów, którzy po dobrym doświadczeniu z praktyką duchową żądają, aby współmałżonek i dzieci także poszli za ich guru. Gdy bliscy odmawiają, słyszą: „Ciągniecie mnie w dół. Gdybyście poszerzali świadomość, bylibyśmy już mądrzejsi, szczęśliwsi i bogatsi". Dlatego warto dać takiemu wydarzeniu czas, nie wierzyć bez zastrzeżeń w hasło, że wszystko jest po coś. Magiczne myślenie może pomagać, ale trzeba zostawić przestrzeń na krytyczne myślenie.

W książce pokazujesz, że ani inteligencja, ani wykształcenie nie chronią przed posiadaniem guru. Dlaczego lekarze, psychologowie, przedsiębiorcy czy wysokiej klasy menedżerowie wierzą internetowym guru?

Kilka lat temu, kiedy pisałam książkę o polskich miliarderach, poświęciłam jeden rozdział ludziom biznesu korzystającym z usług wróżów. To był mój pierwszy szok poznawczy. Zobaczyłam osoby, które własnym talentem zbudowały wielomiliardowe firmy, a decyzje biznesowe konsultowały z wróżami i coachami duchowymi. Nie jestem psycholożką ani psychoterapeutką, więc mogę mówić tylko z perspektywy reporterskiej. Bez względu na wykształcenie i społeczną pozycję wewnętrznie często pozostajemy dziećmi. Dotyczy to zwłaszcza osób z trudnymi, nieprzepracowanymi historiami z dzieciństwa, które były niezaopiekowane, niekochane i słyszały krzywdzące rzeczy na swój temat. Na warsztatach duchowych spotkałam prezesów dużych firm, prawników, lekarzy i wykładowców nauk ścisłych. Jedna z uczestniczek od lat była w terapii poznawczo-behawioralnej, a jednocześnie szukała ulgi w ustawieniach hellingerowskich. Kiedy coś bardzo boli, człowieka mniej obchodzi, czy pomoże profesor medycyny, czy coach z szałwią – chce, żeby ból ustał. Większość spotkanych przeze mnie osób nie odrzucała całkowicie nauki na rzecz magii. Raczej szukała komplementarnie, na różne sposoby. A przy tym po prostu lubimy wierzyć, że istnieje coś więcej. W trudnych momentach choroby, żałoby, rozwodu czy wypalenia zawodowego wracają pytania: po co to wszystko, kim jestem, dlaczego mnie to spotyka? Ludzie idą do coachów duchowych, by uwierzyć w większy porządek, który o nich dba i nadaje życiu znaczenie. Czujemy się wyjałowieni z sensu. Kiedyś Kościół pomagał go odnaleźć, dziś coraz słabiej sobie z tym radzi.

W środowisku duchowych nauczycieli modny jest język pseudonauki: „skok kwantowy", „epigenetyka", „koherencja serca i umysłu". Jaką pełni funkcję?

Ma uwiarygodniać takiego nauczyciela. Bierze się kilka terminów, które brzmią mądrze i nowocześnie. Dziś popularna jest fizyka kwantowa, więc duchowość staje się „kwantowa". Dzięki temu odbiorca może pomyśleć: „Nie zwariowałam, to nie magia ani świat szeptuch, przecież to jest naukowe". Klaudia Pingot podkreśla, że jest psycholożką, i dla odbiorców stanowi to legitymizację jej kursów. Prowadzący często powołują się także na naukowców, którzy przedstawiają własne teorie duchowe, choć zajmują się zawodowo zupełnie inną dziedziną. Naukowcy również mają prywatne przekonania i poszukiwania. Rozmawiam o tym z profesorem Andrzejem Draganem, który bardzo ostro reaguje na zaprzęganie pojęć fizyki kwantowej do sprzedaży duchowych kursów. Ludzie chcą czuć, że znaleźli sekretny kod do zhakowania rzeczywistości, o którym inni nie wiedzą, i żądają od nauki potwierdzenia każdej atrakcyjnej teorii. To nadużycie. Możemy korzystać z praktyk duchowych czy paraduchowych, jeśli nam służą, ale nie przypisujmy nauce twierdzeń, których nie udowodniła. Badania muszą być nie tylko przeprowadzone, lecz także powtarzalne.

Rozmawiałaś z Klaudią Pingot, Łukaszem Jakóbiakiem, Nityą, Sylwią Sikorską i Honoratą Lubiszewską, Solomiyą Kozerą i Barbarą Ravensdale. Dlaczego wybrałaś właśnie te osoby i co ich łączy?

Szukałam ludzi mających największy wpływ: największe społeczności, wysoką oglądalność i wierną publiczność, która regularnie wraca. Kiedy ktoś ma setki tysięcy subskrybentów, a jego medytacje czy transmisje oglądają setki tysięcy albo milion osób, skala zjawiska jest znacząca. Świadomie nie poświęcałam osobnych rozdziałów ludziom, których działalność uznałam za szczególnie szkodliwą. Nie chciałam promować patologii ani treści kompromitujących rozum. Polscy nauczyciele duchowi działają według podobnego szkieletu. Inspirują się amerykańskimi twórcami – Joe Dispenzą, Gaborem Maté, Deepakiem Choprą czy Bruce'em Liptonem. Przejmują ich treści oraz sposób mówienia i nagrywania rolek, w których mamy patos, emocjonalną muzykę, wrażenie uczestnictwa w czymś doniosłym. Do tego dochodzi model sprzedażowy. Najpierw buduje się bazę newsletterową, a potem regularnie wysyła oferty kolejnych kursów: uzdrawiania wewnętrznego dziecka, akceptacji własnego cienia, poprawiania relacji, manifestowania bogactwa. Do dziś mam zasypaną skrzynkę. Twórcy pilnie obserwują konkurencję – mnie też pytali, kto ile sprzedaje i zarabia. Oficjalnie uczą miłości, równowagi i wyzbywania się ego, a równocześnie ogromną rolę odgrywają u nich pieniądze. Nie wszyscy robią to cynicznie. Są osoby, które naprawdę próbują żyć zgodnie z tym, czego uczą. Problem zaczyna się wtedy, gdy ktoś sprzedaje wartości wyższe i chce być moralnym przewodnikiem, lecz najważniejsza pozostaje maksymalizacja zysku. Powiedziałam kiedyś, że wielu nauczycieli duchowych powinno zostać własnymi pierwszymi klientami, bo sami najbardziej potrzebują treści, które głoszą. Warto pamiętać, że drogowskaz nie idzie drogą, którą wskazuje. Nie powinniśmy oddawać mu odpowiedzialności za własne życie ani nabierać kompleksów, że jesteśmy od niego mniej uduchowieni.

Jak rozpoznać odpowiedzialnego nauczyciela, żeby w poszukiwaniu ukojenia nie oddać komuś rozumu i pieniędzy?

Najpierw sprawdźmy, kim ta osoba jest: co wcześniej robiła, jakie ma wykształcenie, na jakiej podstawie wypowiada się o ludzkiej psychice. Na rynku są ludzie, którzy jeszcze niedawno zajmowali się zupełnie inną działalnością, a dziś mówią innym, jak uzdrowić chorobę. Po drugie, uważajmy na kogoś, kto twierdzi, że tylko on zna prawdę i tylko jego metoda może pomóc, bo wszyscy inni się mylą. Paradoksalnie najbardziej niebezpieczni nie zawsze są twórcy kolorowi, ekscentryczni i łatwi do obrócenia w mem. Bywają nimi ludzie ubrani subtelnie i minimalistycznie, którzy budują pozycję na krytyce całego rynku duchowego, a sami potrafią wyrządzać więcej szkody. Trzecia sprawa to cena. Jeżeli kurs kosztuje ponad tysiąc złotych, zapytajmy, co zawiera i czy podobnych treści nie można znaleźć taniej. Kupowałam kursy drogie i tanie, i często niewiele się od siebie różniły. Najpoważniejszy alarm powinien włączyć się wtedy, gdy coach odradza medycynę i psychoterapię, obrzydza lekarzy, straszy big pharmą i przekonuje, że każdy psychoterapeuta oszukuje, a pomoc można dostać wyłącznie u niego. Spójrzmy też na skalę obietnic. Jeśli po jednym kursie mamy uzdrowić wszystkie traumy, pogodzić się z rodzicami, odzyskać byłego męża i zamanifestować miliardy na koncie, to uciekajmy. Uczciwy prowadzący nie obiecuje „skoku kwantowego", który w jeden weekend odmieni całe życie bez wysiłku. Mówi, że zmiana bywa długa, trudna, bolesna, wymaga pracy i nie każdemu pomoże w ten sam sposób.

Książka

Monika Sobień-Górska
„Rok, w którym szukałam sensu i ukojenia. Między wiarą, terapią a biznesem", wyd. Znak, Kraków 2026

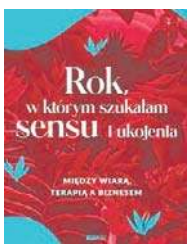

eprasa.pl fded4ea1cd

DO POCZYTANIA

DOROTA PONIŃSKA „RITA Z CASCII. HISTORIA KOBIETY, DLA KTÓREJ NIE MA RZECZY NIEMOŻLIWYCH”
Miłość nie zawsze jest słodka. Czasem jest twardą decyzją, powtarzaną każdego dnia, wbrew sobie. Rita marzyła o życiu w zakonie, ale została nakłoniona do małżeństwa. Wybrany przez ojca nieokrzesany awanturnik okazał się mężczyzną, którego pokochała. Jak została jedną z najpopularniejszych świętych, do której do dziś pielgrzymują miliony wiernych?
Wyd. Znak Horyzont, Kraków, 54,99 zł

ROBERT MAŁECKI „ŻAŁOBNICA”
Anna w wyniku dramatycznego wypadku traci męża i pasierbicę. Jej życie, już wcześniej nieidealne, teraz całkiem rozpada się na kawałki. Kobieta nagle zostaje sama z otrzymanym w spadku sporym majątkiem i przeszłością, która puka do jej drzwi...Jakie zdarzenia może pociągnąć za sobą jedna tragedia? Anna nabiera przekonania, że ktoś stopniowo przejmuje kontrolę nad jej życiem.
Wyd. Literackie, Kraków 2026, 49,99 zł

ANNA BIŃKOWSKA „FERWOR”
Regina Brywczyńska wiedzie uporządkowane życie - przynajmniej według własnego przekonania. Wszystko zmienia jedno przypadkowe spotkanie na ulicy w Wilnie, które uruchamia lawinę zdarzeń, nad którymi szybko traci kontrolę. Wciągnięta w świat politycznych napięć i niebezpiecznych zależności, staje do gry o reputację - i o powstrzymanie katastrofy, która wisi nad Warszawą połowy lat 20-tych.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł

MALWINA FERENZ „WSZYSTKIE MOJE RANDKI Z KOLESIEM NA R.”
Ja się o te randki nie prosiłam. Zostałam poderwana nie wiadomo kiedy i jak. Któregoś dnia nagle okazało się, że już od pewnego czasu jesteśmy razem, żyjemy razem, spędzamy razem każdy dzień, ba, dzielimy jedno łoże! Tak po prostu. Wywrócił moje życie do góry nogami i wprowadził własne zasady, mając w nosie, co ja o tym myślę.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł

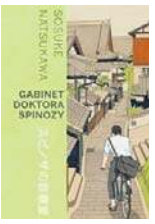

SŌSUKE NATSUKAWA „GABINET DOKTORA SPINOZY”
Tetsuro Omachi był kiedyś gwiazdą medycyny – błyskotliwym internistą z wielkimi sukcesami i świetlaną przyszłością. Teraz pracuje w małym szpitalu. Zrezygnował z prestiżu i ambicji, które go napędzały. Po tragicznej śmierci siostry postanawia zmienić swoje życie i zaopiekować się jej synem. Czy można jednak uciec od pytań, które nie dają spokoju?
Wyd. Flow Books, Gdańsk 2026, 59,99 zł

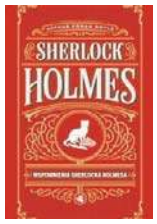

ARTHUR CONAN DOYLE „SHERLOCK HOLMES. WSPOMNIENIA SHERLOCKA HOLMESA”
Sherlock Holmes ma do rozwiązania jedenaście nowych zagadek. Musi zmierzyć się z przeciwnikami, którzy czasami dorównują mu inteligencją. Dzięki swojemu chłodnemu analitycznemu umysłowi i niesamowitej spostrzegawczości zazwyczaj udaje mu się dotrzeć do prawdy i przechytrzyć wrogów.
Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 54,99 zł

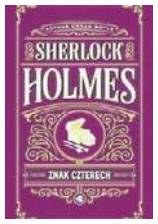

ARTHUR CONAN DOYLE „ZNAK CZTERECH. SHERLOCK HOLMES”
Mary Morstan, której ojciec zaginął przed laty, zwraca się do Sherlocka Holmesa z prośbą o pomoc w rozwiązaniu zagadki tajemniczych przesyłek. Od sześciu lat dziewczyna otrzymuje co roku po jednej perle. Detektyw i jego wierny towarzysz, doktor Watson, podejmują się rozwiązania tej sprawy, a każdy kolejny trop odsłania fragment skomplikowanej układanki.
Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 44,99 zł

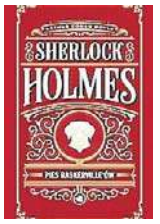

ARTHUR CONAN DOYLE „PIES BASKERVILLE'ÓW. SHERLOCK HOLMES”
Na wrzosowiskach hrabstwa Devonshire krąży opowieść o demonicznym psie, który prześladuje ród Baskerville'ów. Gdy Charles Baskerville ginie w niewyjaśnionych okolicznościach, sprawa trafia do Sherlocka Holmesa i doktora Watsona. Rozpoczynają śledztwo i trafiają do miejsca, w którym zaciera się granica między rzeczywistością a tym, co nadprzyrodzone.
Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 49,99 zł

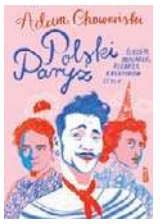

ADAM CHOWAŃSKI „POLSKI PARYŻ. ŚLADEM MALAREK, PISARZY, KREATORÓW STYLU”
Adam Chowański - wielbiciel i znawca tajemnic Paryża, autor popularnego profilu na Instagramie i nieoczywistych przewodników po stolicy Francji - zabierze cię w podróż: śladem wielkomiejskich salonów, w których grywał Chopin, szlakiem pracowni największych polskich malarek, przez sale wykładowe Sorbony, tropem polskich artefaktów w Luwrze.
Wyd. Znak, Kraków 2026, 69,99 zł

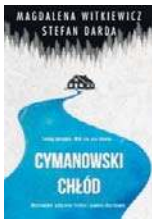

MAGDALENA WITKIEWICZ , STEFAN DARDA „CYMANOWSKI CHŁÓD”
Pensjonat prowadzony przez Jerzego Zawiślaka i jego wybrankę przygotowuje się do zimowego sezonu, który powinien dać trochę wytchnienia i pozwolić na spokojne przygotowanie ich ślubu. Niektórzy mieszkańcy i goście pensjonatu „Cymanowski Młyn” skrywają sekrety, które miały nigdy nie wyjść na jaw, a które z każdą chwilą są coraz bliżej odkrycia.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł

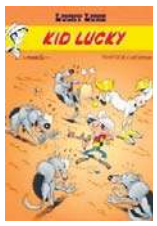

MORRIS „LUCKY LUKE. KID LUCKY”
Mały Luke przemierza Dziki Zachód ze starym poszukiwaczem złota. Nawet nie przypuszcza, że zaraz rozpocznie się ciąg zwariowanych i wesołych zdarzeń, które zaprowadzą go do Indian, drwali, żołnierzy, osadników... Wszyscy będą zmuszać chłopca do pracy i wymagać od niego posłuszeństwa, a przyszły rewolwerowiec wolałby się włóczyć i przeżywać przygody!
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł

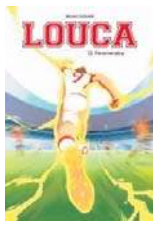

BRUNO DEQUIER „LOUCA. FENOMENALNY”
Po kilku latach przebywania w ukryciu Louca pojawia się podczas półfinału Pucharu Gryfów. Trener niechętnie wpuszcza go na boisko. Szybko się okazuje, że umiejętności młodego piłkarza mogą pomóc drużynie Feniksów w awansie do wielkiego finału. Czy decyzja Louki o ujawnieniu się była przemyślana? Przecież wie, że w rodzinnym mieście czyha na niego płatny zabójca!
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł

AUGUSTO MACCHETTO „KLASYCZNE BAŚNIE DISNEYA. KSIĘŻNICZKA I ŻABA”
Tiana, tak jak kiedyś jej ojciec, marzy o otwarciu własnej restauracji. Każdego dnia pracuje od świtu do nocy, wierząc, że ten piękny sen wkrótce się ziści. Pewnego wieczoru spotyka... gadającego żabiego księcia. Naveen musi jak najszybciej z powrotem zamienić się w człowieka. Ich wspólny pocałunek staje się początkiem pełnej humoru i jazzu przygody.
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł

ALESSANDRO FERRARI „MAGICZNY ŚWIAT DISNEYA W KOMIKSIE. KRAINA LODU”
Elsa, świeżo koronowana królowa Arendelle, nie jest w stanie zapanować nad swoją potężną magiczną mocą. Przez jej czary całe królestwo pokryte jest śniegiem i skute lodem, dlatego Elsa ucieka w góry. Jej śladem wyrusza odważna siostra Anna. Towarzyszą jej mrukliwy Kristoff, renifer Sven i zabawny, ożywiony magią bałwanek Olaf.
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł

MICHAŁ ŁUCZYŃSKI „DRAUMUR. PO DRUGIEJ STRONIE SNU”
Konrad, jak każdy nastolatek, uwielbia gry komputerowe. Tajemniczy niebieski kamień sprawia, że chłopak trafia do Draumur – krainy świadomego snu, w której marzenia i koszmary przybierają realną postać. W Draumur Konrad zostaje Wybranym. Przyjmuje imię Maximus i buduje swoją siłę na tym, kim jest w prawdziwym życiu. Tworzy drużynę obrońców Dobrych Snów.
Wyd. Zielona Sowa, Warszawa 2026, 34,99 zł

JAMIE SMART „KRÓLIK KONTRA MAŁPA I SUPERSZYBKA AJ.”
Niech Skunks i Małpa mają się na baczności, bo oto ich odwieczny wróg Królik – wraz całą swoją bandą – dostanie niespodziewanie w tym tomie, niczym grom z jasnego nieba, wsparcie w postaci tajemniczej Aj. Skąd się wzięła? Podobnie jak inne zwierzątka ma puszysty ogonek, sterczące uszka, gęste futerko, ale nikt tak jak ona nie rozwala systemu.
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 59,99 zł

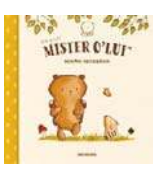

SILKE SIEFERT „MISTER O'LUI™ ZBIERA SIĘ NA ODWAGĘ”
Mister O'Lui i Rupert urządzili się wygodnie w swoim domku. Jednak pewnego dnia najpierw została zniszczona grządka z kwiatami. Potem zniknęło jedzenie z piknikowego koszyka. A na końcu ogołocono całą gruszę z owoców. Rupert był pewien, że wszystko to jest dziełem groźnego potwora! Lecz Mister O'Lui sądził, że to raczej sprawka przyjaciela.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł

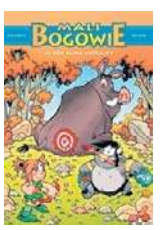

CHRISTOPHE CAZENOVE „MALI BOGOWIE. POD EGIDĄ ARTEMIDY”
Od czasu, kiedy Artemida szkoli się na boginię natury i łowów, ma fioła na punkcie ochrony przyrody. Ale jak pogodzić funkcję obrończyni zwierząt z zajęciem patronki myśliwych, którzy polują na zwierzęta? Trudna sprawa. Biedna Artemida nie ma chwili spokoju... Na szczęście wesoły Taurusek zawsze potrafi wszystkich pocieszyć!
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł

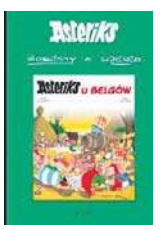

ALBERT UDERZO „ASTERIKS. ASTERIKS U BELGÓW”
Coś niepokojącego dzieje się w obozie rzymskim – wśród legionistów wzrasta przekonanie, jakoby armorykańscy Galowie byli wyjątkowo spokojni i niegroźni w porównaniu ze swoimi belgijskimi pobratymcami. Wódz Asparanoiks nie może znieść takiej zniewagi! Wraz z Asteriksem i Obeliskem wyrusza na spotkanie swoich północnych krewniaków.
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 59,99 zł

MAUD BEGON „TAJEMNICZY OGRÓD”
Niezwykły komiks na podstawie znanej powieści Frances Hodgson Burnett. Po śmierci rodziców kilkuletnia Mary jedzie do Anglii, gdzie zostaje wysłana do ponurej rezydencji pośrodku wrzosowisk Yorkshire, należącej do jej wuja. To właśnie tam, dzięki niezwykłemu zbiegowi wydarzeń odkrywa radość przyjaźni... a także odnajduje zapomniany przez wszystkich ogród...
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 59,99 zł

eprasa.pl fded4ea1cd

PROGRAMOWO

G. 19:00

Lombard. Życie pod zastaw

TV Puls

23-letni Adam Kocołowski to student, który organizuje i streaminguje nielegalne walki bokserskie. Kiedy po jednej z nich umiera walczący z Adamem Olek, policja dostaje anonim opisujący, co dzieje się w akademiku. Wściekły Adam jest przekonany, że doniosła jego dziewczyna Dora, w której Olek się podkochiwał i która naciskała na Adama, żeby skończył z tym procederem. Detektyw Babula ma pomysł, jak przeprowadzić akcję pod przykrywką. Andżelika i Mariusz (Dominika Skoczylas, Michał Chorosiński) przeżywają dramat związany z uprowadzeniem przez Noemi i sektę ich synka Igorka. Sytuację komplikują wzajemne oskarżenia, kto zawinił tej sytuacji. Czy miłość do synka i zdrowy rozsądek zwyciężą?

G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

W tym odcinku zobaczymy ostatnie pożegnanie Marii Zięby. W dniu pogrzebu wszyscy bliscy zmarłej są bardzo przejęci. Nieoczekiwanie do baru przychodzi kobieta, która była przy Włodku podczas śmierci jego żony. Dorota przynosi perły Marysi, które pozbierała w samolocie. Zięba prosi ją, by została na pogrzebie. Podczas ceremonii kobieta jest pod wrażeniem ilu ludzi wspomina Marię z miłością i czułością... Kiedy zgromadzeni wracają na Wspólną, przy grobie matki pojawia się jej syn Grzegorz. Tymczasem cała rodzina zbiera się na dziedzińcu, by być razem w tym dniu. Jarek przygotowuje seans wspomnień ze zdjęciami rodzinnymi – wszyscy oglądają Marię ze łzami w oczach.

G. 16:55

Gliniarze Śląsk

Polsat

Dynamiczne śledztwa, autentyczne wyzwania w codziennej pracy policji i fascynujące wątki prywatne bohaterów – to wszystko w jednym z najbardziej zróżnicowanych regionów Polski, a więc na Górnym Śląsku. Każdy odcinek nowego serialu kryminalnego Telewizji Polsat przedstawia odrębną sprawę kryminalną, osadzoną w Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Zadaniem doświadczonego zespołu policjantów jest zwalczanie przestępczości kryminalnej, gospodarczej i narkotykowej – tu liczy się doświadczenie, lokalne społeczności i umiejętność poruszania się w świecie prawa i... bezprawia. W obsadzie występuje m.in. Zbigniew Stryj, Agnieszka Wagner, Mateusz Goławski i Marek Chudziński, Adrianna Izydorczyk, Jakub Wróblewski, Marta Bartczak, Damian Wasilewsk oraz Daniel Roman i Maciej Kaczor.

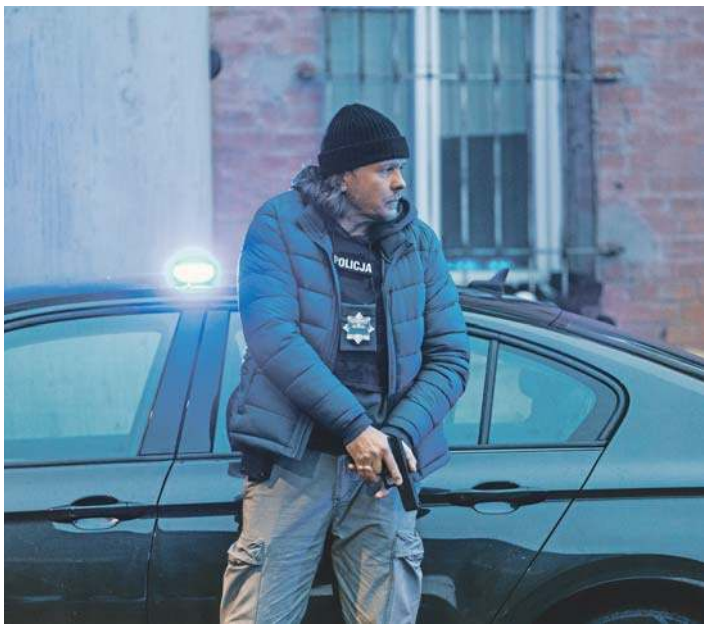

G. 18:00

PIERWSZA MIŁOŚĆ

Polsat

Jesienią w „Pierwszej Miłości" bohaterowie przekonają się, że nie każda druga szansa prowadzi do szczęśliwego zakończenia. Dawne uczucia odżyją z nową siłą, rodzinne więzi zostaną wystawione na najcięższą próbę, a decyzje podjęte pod wpływem emocji będą miały konsekwencje, których nikt nie przewidział. Miłość stanie do walki z obsesją, zazdrością i poczuciem winy. Do Wrocławia powrócą duchy przeszłości, pojawi się nowy przeciwnik naszych bohaterów, a zwykłe, codzienne wybory okażą się trudniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Powrót Pawła (Mateusz Kościukiewicz) na dobre odmienił życie Marysi (Aneta Zając), Kacpra (Damian Kulec) i Julki (Dąbrówka Kruk). Teraz emocje sięgną zenitu, bo Paweł zrobi wszystko, by odbudować relację z córką i odzyskać zaufanie kobiety, którą wciąż kocha... Kinga (Aleksandra Zienkiewicz) szykuje się do rozwodu z Jankiem (Maciej Mikołajczyk) i otwiera się na nową znajomość... Emilka (Anna Ilczuk) będzie próbowała podnieść się po kolejnych życiowych ciosach. Co czeka pozostałych? Odpowiedź na to pytanie przyniosą kolejne emocjonujące epizody.

G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Rusza kolejny sezon serialu medycznego, a w nim dalsze perypetie ulubionych bohaterek i kolejne ciekawe przypadki. W pierwszym odcinku dr Małgorzata Abratowska robi wszystko, by jak najszybciej doprowadzić do otwarcia bazy pogotowia lotniczego. P. o. dyrektora Łukasz Wroński z niedowierzaniem obserwuje tempo i skuteczność jej działań, a jednocześnie stara się opanować chaos, jaki pozostawiły po sobie rządy dyrektora Streckera. Sam Strecker trafia do szpitala więziennego. Wśród pracowników prawdziwą bohaterką staje się Zyta Orłowicz, której determinacja uratowała szpital przed katastrofą. Marta Galica wróciła do pracy w karetce, ale nie zamierza rezygnować z marzeń. Tymczasem ratownicy zostają wezwani do starych fortów, gdzie podczas poszukiwania skarbów doszło do zawalenia. Pod gruzami utknął mężczyzna.

eprasa.pl fded4ea1cd

KRZYŻÓWKA NR 133

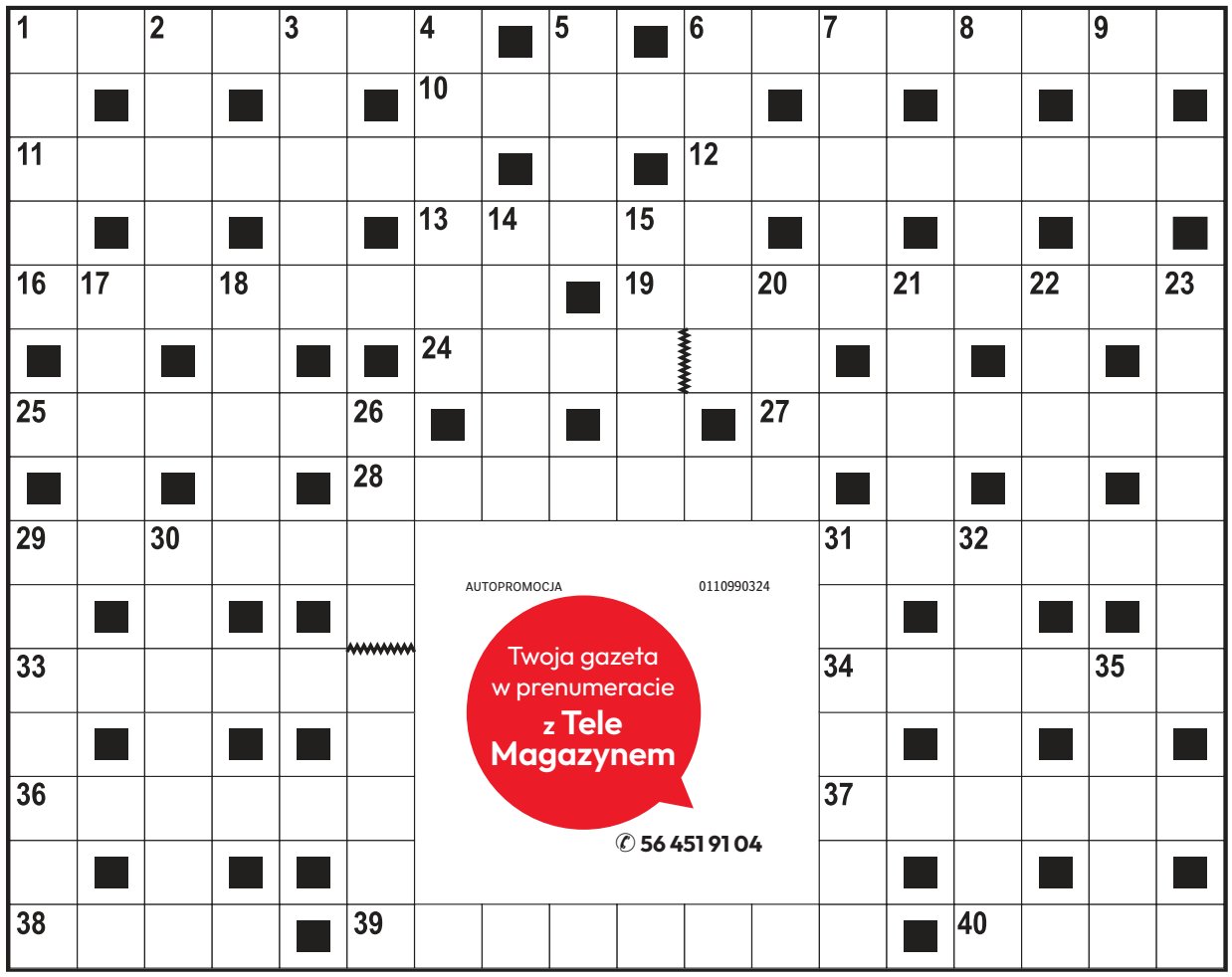

Poziomo:

1) autor szczegółowego opisu znanej osoby,
6) wapienny szkielet mięczaków,
10) największy polski producent sprzętu AGD,
11) brak zaangażowania, bierność,
12) efekt działania, skutek,
13) stała opłata urzędowa,
16) katastrofa na autostradzie,
19) pomieszczenie do hodowli roślin,
24) jedna z bohaterek książek Tove Jansson,
25) miękkie obuwie domowe,
27) była nią Madame Sans-Gene,
28) belgijskie miasto we Flandrii,
29) płonie w kominku, bierwiono,
31) kieliszek wódki dla Niemca,
33) … Toscanini, włoski dyrygent i wiolonczelista,
34) duża blaszana skarbonka, używana do kwestowania,
36) naczynie na płyny przydatne w podróży,
37) wczesna msza w adwencie,
38) cztery …, a piec piąty,
39) leczy choroby układu nerwowego,
40) ocenia występ łyżwiarza figurowego.

Pionowo:

1) gryzoń z rodziny wiewiórkowatych,
2) ozdobny krzew parkowy,
3) zdrowy rozsądek, roztropność,
4) manekin medyczny jak zjawa,
5) książę nie z królewskiego rodu,
6) zastój w gospodarce, stagnacja,
7) mocne włókno z liści agawy,
8) ciastko z kremem jak zamek błyskawiczny,
9) ochronny kolor munduru wojskowego,
14) … Prost, kierowca Formuły 1,
15) rodzaj dmuchawy, ekshaustor,
17) Jorge, autor powieści „Kakao”,
18) wartka w filmie przygodowym,
20) duża kadź w farbiarni,
21) Indianin z książek Karola Maya,
22) pustynny płaskowyż w Ameryce Południowej,
23) niezborność ruchów, bezład,
26) nieudolny gangster z duńskiej komedii,
29) malarz lub grafik,
30) autor powieści, pisarz,
31) roślina o jadalnych pędach,
32) atmosfera spotkania,
35) dowodzony przez szypra.

AUTOPROMOCJA 0110990324
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
56 451 91 04

ROZWIĄZANIE NR 132

K	■	V	■	M	O	C	N	A	K	A	R	T	A	■	G	■	M
U	N	I	K	I	■	E	■	L	■	■	O	■	N	I	O	B	E
L	■	V	■	A	L	C	A	T	R	A	Z	■	A	■	N	■	L
O	W	I	E	S	■	O	■	■	A	■	K	O	T	L	I	N	A
M	■	E	■	T	■	R	A	S	Z	K	A	■	O	■	E	■	S
B	A	N	K	O	M	A	T	■	■	I	Z	O	L	A	C	J	A
■	A	■	R	■	I	■	M	E	N	U	■	C	■	N	■	Ó	■
P	R	Z	Y	N	Ę	T	A	■	■	R	O	Z	T	O	C	Z	E
■	O	■	P	■	S							K	■	N	■	W	■
I	N	K	A	S	O							O	B	S	Z	A	R
M	■	A	■	K	■							■	I	■	E	■	A
P	O	R	T	O	S							J	A	Ś	M	I	N
O	■	O	■	P	■							■	Ł	■	S	■	K
R	A	C	J	E	■							■	K	U	T	N	O
T	■	A	■	K	A	P	I	E	L	I	S	K	O	■	A	■	R

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

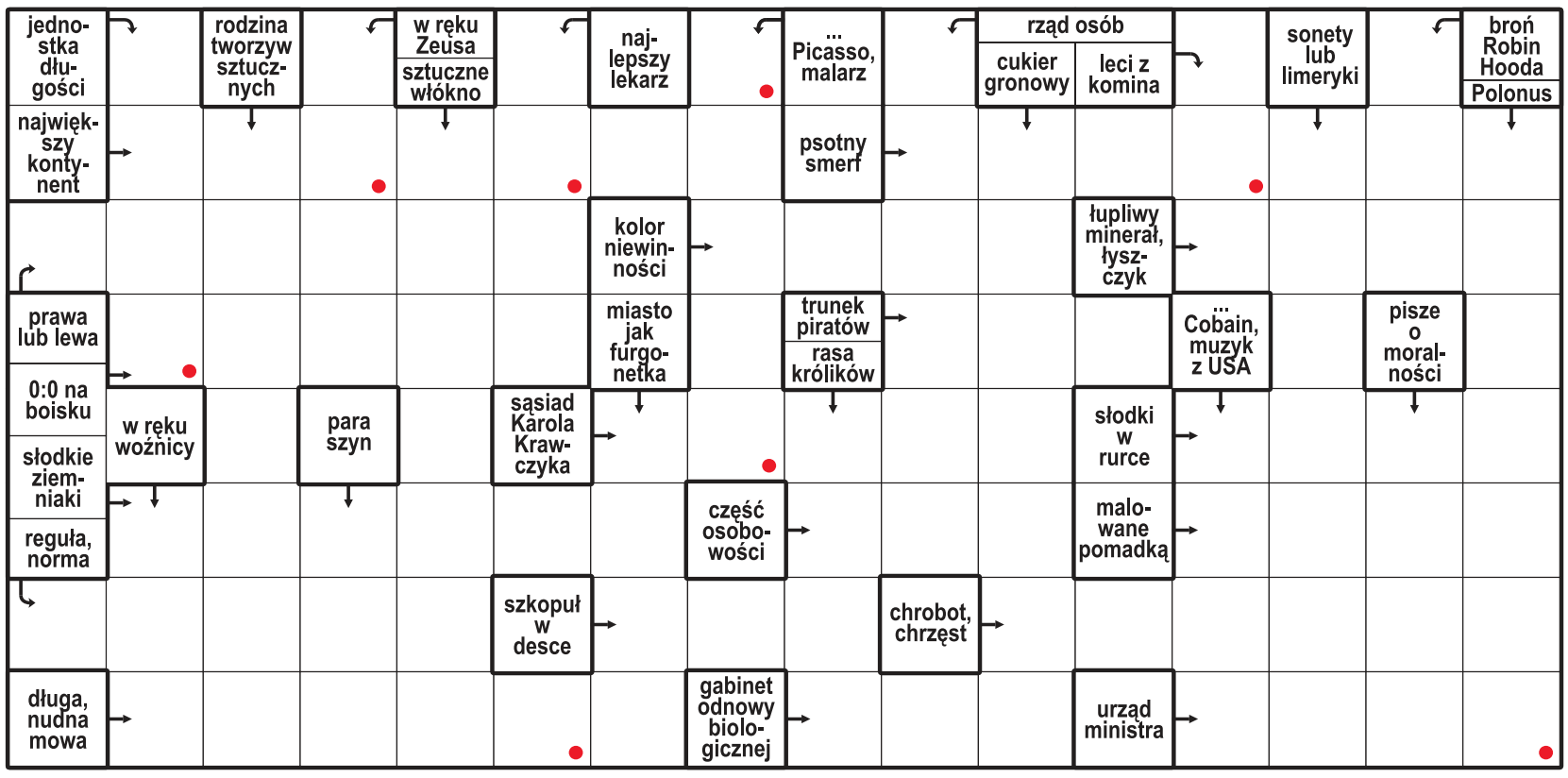

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: PRZYRODA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie ruszaj do celu. Horoskop dzienny mówi, że los sprzyja ambitnym. Ale słuchaj też swojej intuicji.

Ryby (19.02 - 20.03)
Dzień przyniesie dobre wiadomości. Horoskop na dziś radzi nie spieszyć się i doceniać to, co masz.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ważna rozmowa. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi wykazać się otwartością na pomysły.

Byk (20.04 - 20.05)
Zaufaj dziś swoim przeczuciom. Horoskop dzienny zapowiada, że bliska osoba okaże Ci wsparcie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś to wskazówka, by mądrze ją wykorzystać.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobne sprawy znajdą rozwiązanie. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie przejmować się detalami.

Lew (23.07 - 22.08)
Postaw dziś na harmonię. Horoskop dzienny wróży, że szczera rozmowa pomoże Ci odzyskać spokój.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie Ci właściwą drogę. Horoskop na dziś radzi nie ignorować żadnych znaków.

Waga (23.09 - 22.10)
Przed Tobą dobra okazja. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że odwaga pomoże Ci ją wykorzystać.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny radzi zrobić jeden ważny krok i nie odkładać planów.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Niespodziewana wiadomość poprawi Ci humor. Horoskop na dziś sugeruje postawić na spontaniczność.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Zwolnij tempo i zadbaj o siebie. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczorem czeka Cię miły moment.

eprasa.pl fded4ea1cd

SPORT

Pieniądze na remont 25 Orlików w naszym regionie. Ministerstwo przekazuje 10,5 mln zł

Maciej Czerniak

W Kujawsko-Pomorskiem funkcjonuje 213 boisk typu Orlik. Pod względem ich liczby region jest na trzecim miejscu w Polsce. Dzięki wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki kolejne 25 z nich przejdzie kompleksową modernizację. W Bydgoszczy wręczono decyzje o przyznaniu dofinansowania.

FOT. KUJAWSKO-POMORSKI URZĄD WOJEWÓDZKI

Minister Rutnicki odwiedził Orlik przy SP 66 i wręczył decyzje o przyznaniu funduszy na budowę nowych boisk

Rozpoczyna się kolejna edycja programu modernizacji i rozbudowy kompleksów „Moje Boisko - Orlik 2012". Jakub Rutnicki, minister sportu i turystyki, odwiedził Bydgoszcz, gdzie wręczył decyzje o przyznaniu funduszy na remonty tych obiektów 25 samorządowcom.

Spotkanie z młodymi piłkarzami i konferencja prasowa na ten temat odbyły się na Orliku przy Szkole Podstawowej nr 66 im. Misji Pokojowych ONZ z Oddziałami Sportowymi przy ul. Gen. Augusta Fieldorfa „Nila".

Boiska mają być zmodernizowane, z bezpieczniejszą nawierzchnią, poprawioną infrastrukturą oraz nowoczesnymi zapleczami sportowymi. Inwestycje mają służyć przede wszystkim mieszkańcom, a w szczególności dzieciom i młodzieży.

- Województwo kujawsko-pomorskie wyróżnia się aktywnością w modernizacji infrastruktury sportowej. Obecnie przekazujemy blisko 10,5 miliona złotych na 25 kolejnych remontów. Najstarsze Orliki mają już 18 lat i wymagają odnowienia. Chcemy, aby dzieci ćwiczyły w bezpiecznych oraz nowoczesnych warunkach. Dlatego sukcesywnie wspieramy kolejne obiekty w całym kraju - podkreślił minister Jakub Rutnicki.

Dofinansowanie trafi zarówno do dużych miast, jak i mniejszych gmin, pozwalając na odnowienie infrastruktury sportowej w różnych częściach regionu.

Wojewoda Kujawsko-Pomorski Michał Sztybel: - To kolejny program, w którym Ministerstwo Sportu przekazuje konkretne decyzje finansowe. Dziękuję naszym samorządowcom za przygotowanie wysokiej jakości wniosków, które pomyślnie przeszły rygorystyczną ocenę formalną i merytoryczną. Wsparcie trafia sprawiedliwie do całego województwa kujawsko-pomorskiego - zarówno do mniejszych gmin, jak i największych ośrodków miejskich. Województwo kujawsko-pomorskie jest na trzecim miejscu w kraju pod względem liczby Orlików na mieszkańca, a w tym konkursie zajmuje trzecie miejsce pod względem wartości dofinansowania oraz liczby modernizowanych obiektów.

Warto zaznaczyć, że Orliki pełnią dziś funkcję nie tylko boisk sportowych, ale również lokalnych centrów aktywności. To miejsca, z których korzystają dzieci, młodzież, kluby sportowe, szkoły, organizacje społeczne oraz mieszkańcy chcący aktywnie spędzać czas.

– Pierwsze Orliki powstawały kilkanaście lat temu i wymagają już odnowienia, ale program ministerstwa pozwala nam, samorządowcom, skutecznie je zmodernizować. W samej Bydgoszczy mamy 23 takie kompleksy. Dzięki rządowemu wsparciu nasza młodzież zyskuje nowoczesne i bezpieczne warunki do aktywności fizycznej - mówił z kolei Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy.

Obecnie w regionie funkcjonuje łącznie 213 Orlików. 124 obiekty zostały objęte ministerialnym programem modernizacji. Dotychczas udało się wyremontować 24 Orliki, na które przyznano dofinansowanie rzędu 6,3 mln zł. W trakcie modernizacji lub przed jej rozpoczęciem znajduje się obecnie około 100 Orlików. Przyznane na ten cel wsparcie to blisko 38 mln zł.

Łączna wartość środków to 10,5 mln zł, które zostaną przeznaczone na modernizację 25 obiektów. Ich listę publikujemy na www.pomorska.pl ©℗

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ mieszkanie na Dziewulskiego, parter. Całkowity koszt 1500 zł. 579444104

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POKÓJ 1-osobowy 600,- Wrzosy - szukam. Tel. 669-658-493

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty, budowy domów. 608-071-593, Toruń i powiat

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski dowóz 600500129

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

SPORTOWY24
Sport to Wy
sportowy24.pl

REKLAMA 0011561865

„ALPA"
Zakład i Dom Pogrzebowy
Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl
- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA 0111542994

REZONANS MAGNETYCZNY
• 7 dni w tygodniu • Odpłatnie i w ramach NFZ*
LUXMED DIAGNOSTYKA
Rejestracja i szczegóły: 56 621 43 21
LUX MED Diagnostyka
ul. Kościuszki 71, 87-100 Toruń
*Badania NFZ wymagają ważnego skierowania

REKLAMA 0011561900

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA
GABINET PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMANDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.
Tel. kontaktowy 603 920 399

0011575213

Dzielimy żal i cierpienie z Panem

Mirosławem Graczykiem

Starostą Toruńskim
z powodu śmierci
Teścia

ś†p

Wiesława Marciniaka

Niech spoczywa w pokoju!

Składamy wyrazy najgłębszego współczucia i wsparcia całej pogrążonej w żałobie Rodzinie

Prezydent Miasta Torunia Paweł Gulewski

Przewodniczący Rady Miasta Torunia Łukasz Walkusz wraz z Radnymi Miasta Torunia

eprasa.pl fded4ea1cd

S24 sportowy24.pl

sport

KOSZYKÓWKA

Polska kontra mistrzowie świata. Koszykarze walczą o awans na mundial
str. 20

PIŁKA NOŻNA

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Zawisza znowu górą w II lidze, za to nie udało się tym razem Olimpii Grudziądz
str. 22

KOSZYKÓWKA

Asta zamierza walczyć o więcej niż utrzymanie. Michał Chyliński mówi o budowie nowej drużyny i celach beniaminka
str. 24

Polacy na PGE Narodowym musieli uznać wyższość Australii i Danii. Słaby występ Patryka Dudka z Pres Toruń

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Klapa na PGE Narodowym! Stadion w stolicy wciąż przeklęty dla polskich żużlowców. Biało-Czerwoni tylko z brązem w Pucharze Świata. *str. 20*

eprasa.pl fded4ea1cd

ŻUŻEL

Znów się nie udało. Polacy tylko z brązowymi medalami

Czy to jest naprawdę klątwa? Znów nie udało się odegrać Mazurka Dąbrowskiego po zawodach na Stadionie Narodowym w Warszawie

Cezary Konarski

Żużlowa reprezentacja Polski zajęła trzecie miejsce w Finale Drużynowego Pucharu Świata. Złoty medal wywalczyła Australia, a srebrny Dania. Apetyty Biało-Czerwonych były zdecydowanie większe.

Polacy wygrali dziewięć z 18 edycji DPŚ, triumfowali w trzech ostatnich finałach. Dlatego polscy kibice liczyli na to, że nasi żużlowcy znów sięgną po tytuł, tym razem w stolicy. I zdejmą tzw. klątwę z PGE Narodowego. Bo należy zauważyć, że jeszcze nigdy Mazurek Dąbrowskiego nie wybrzmiał podczas ceremonii zakończenia zawodów w Warszawie. A rozegranych tu było już dziewięć turniejów z cyklu Grand Prix (2015-2019, 2022-2025). Polacy stawali na podium, ale nigdy na najwyższym stopniu.

Sytuacja powtórzyła się w sobotę. Po raz pierwszy w Warszawie rozegrany został Finał Drużynowego Pucharu Świata. Turniej z udziałem Polaków, Duńczyków, Brytyjczyków i Australijczyków znakomicie rozpoczęli ci ostatni. W pierwszej serii startów wygrali wszystkie cztery wyścigi. Po kolejnych czterech biegach „Kangury" powiększyły przewagę nad drugą Polską do ośmiu punktów. Stało się jasne, że gospodarzom nie będzie łatwo dogonić tak rozpędzonych rywali. Tym bardziej, że z ośmiu gonitw tylko jedną wygrali (Bartosz Zmarzlik w 8. wyścigu).

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Radość Australijczyków po triumfie na stadionie PGE Narodowym

Później nie było lepiej, Polacy nie triumfowali w trzeciej serii, a coraz bardziej naciskali na nich Duńczycy i Brytyjczycy. Po kolejnych czterech biegach gospodarze spadli na trzecie miejsce, tylko Kacper Woryna, zastępujący Dominika Kuberę, znalazł sposób na wygranie wyścigu (w 13. gonitwie). Kiedy powtórzył swój indywidualny sukces w 17. biegu, wydawało się, że Polacy mogą realnie myśleć o srebrnym medalu. Nic z tego, w kolejnych startach ani razu nie udało im się pokonać wszystkich rywali.

WYNIKI FINAŁU DPŚ W WARSZAWIE

1. Australia - 38 pkt.: Ryan Douglas 10 (3,3,3,0,1), Brady Kurtz 11 (3,2,1,3,2), Jason Doyle 10 (3,2,w,2,3), Max Fricke 7 (3,0,0,1,3), Rohan Tungate ns; **2. Dania - 30 pkt.:** Mikkel Michelsen 12 (2,3,2,3,2,w), Leon Madsen 5 (0,1,0,2,2), Michael Jepsen Jensen 5 (0,-,2,3,0), Anders Thomsen 8 (0,-,3,2,3), Frederik Jakobsen 0 (0); **3. Polska - 29 pkt.:** Bartosz Zmarzlik 11 (1,3,2,2,1,2), Maciej Janowski 2 (1,1,-,-,-), Dominik Kubera 2 (2,0,-,-,-), Patryk Dudek 5 (2,1,1,1,-), Kacper Woryna 9 (1,3,w,3,1,1); **4. Wielka Brytania - 23 pkt.:** Robert Lambert 14 (1,3,2,3,3,2), Charles Wright 5 (1,2,1,1,0), Adam Ellis 3 (2,0,0,0,1), Leon Flint 1 (0,1,-,0,0), Tom Brennan ns.

SPORT

Szef polskiego ruchu olimpijskiego w opałach

Paweł Wiśniewski

W sobotę zakończyło się posiedzenie katowickiego sądu, który rozpoznawał wniosek prokuratury o tymczasowe aresztowanie szefa PKOl Radosława Piesiewicza, podejrzanego w sprawie Zondacrypto. Decyzja? Trzy miesiące aresztu.

Radosław Piesiewicz (wyraził dziennikarzom zgodę na podanie swojego pełnego imienia i nazwiska) został zatrzymany w czwartek w Warszawie. Tego samego dnia w śląskim wydziale Prokuratury Krajowej usłyszał zarzuty płatnej protekcji oraz zaspokojenia grupy wierzycieli Zondacrypto z pokrzywdzeniem innych w związku z grożącą niewypłacalnością.
Nie przyznaje się do winy. Po przesłuchaniu podejrzanego, które kontynuowano w piątek, prokuratura poinformowała o skierowaniu wniosku o aresztowanie podejrzanego na trzy miesiące.

FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Od strony prawnej odwołanie szefa PKOl może być trudne

Szef PKOl został doprowadzony do sądu w piątek wieczorem. Posiedzenie aresztowe rozpoczęło się około północy i trwało do piątej rano.

Jak wynika z relacji jednego z pracowników sądu, po jego zakończeniu Radosław Piesiewicz został wyprowadzony przez policję tylnym wyjściem i wywieziony samochodem w nieznanym kierunku.

Kilka godzin wcześniej, kiedy szef PKOl był wprowadzany do gmachu sądu, czekającym na miejscu dziennikarzom przez chwilę udało się z nim porozmawiać. Oświadczył, że czuje się niewinny.

Pytany o przesłuchanie w prokuraturze odpowiedział, że udzielił wszystkich szczegółowych informacji, a ostatnie godziny to „nic sympatycznego".

- Straciłem 200 000 euro, zapłaciłem za zegarek, do czego mam się przyznawać? - pytał podejrzany.

Dodał przy okazji, że nieprawdą jest twierdzenie prokuratury, jakoby odzyskał pieniądze z Zondacrypto.

Zapewnił, że w późniejszym czasie udzieli bardziej szczegółowych informacji. - Wszystkiego dobrego i mam nadzieję, że niedługo się zobaczymy - powiedział Piesiewicz, wprowadzany do sądu.

KOSZYKÓWKA

Straciliśmy Loyda, straciliśmy Ponitkę, a decydowała dopiero ostatnia akcja!

Joachim Przybył

Pierwsza porażka Polaków w eliminacjach mistrzostw świata. W Ergo Arenie przegraliśmy po dramatycznym meczu z mistrzami świata i Europy Niemcami.

POLSKA - NIEMCY 94:96 (15:28, 16:13, 27:29, 25:13, D. 11:13)

Polska: Ponitka 20 (3), Loyd 16 (3), Milicić jr 18 (3), Sokołowski 5, Balcerowski 4 oraz Pluta 14 (3), Olejniczak 12, Żołnierewicz 4, Zyskowski 0, Łączyński 1, Zapała 0, Piśla 0
Niemcy: Schroder 18 (2), T. Da Silva 9 (1), Bonga 10 (1), Theis 7, Kramer 5 (1) oraz Lo 13 (2), Thiemann 14 (1), Olinde 8, O. Da Silva 6, Delow 6, Bruhnke 0

Ósme z rzędu zwycięstwo w kwalifikacjach oznaczałoby jednocześnie pewny już awans na mistrzostwa świata w Katarze. - Nie ma dla nas znaczenia, w jakich ligach grają rywale na co dzień i jak głośne mają nazwiska, jesteśmy tu po to, żeby wygrać mecz - zapowiadał Igor Milicić.

Problemy początkowo miał Denis Schroeder, lider Niemców po 5 minutach miał trzy faule na koncie i musiał usiąść na ławkę. Wtedu jednak właśnie rywale zaczęli grać lepiej, dominowali fizycznie, mocno bronili i w 8. minucie Igor Milicić musiał prosić o czas (13:19). Nic nie pomogło i jeszcze w 1. kwarcie Niemcy uciekli na dystans 10 punktów.

Mieliśmy unikać strat, mieliśmy postawić się pod tablicami, ale oba elementy należały do największych słabości Biało-Czerwonych (do przerwy 7 strat naszej drużyny i aż 9 zbiórek ofensywnych Niemców). Jeszcze przed przerwą Milicić wykorzystał drugą przerwę, żeby rozruszać grę ofensywną swojej drużyny. Szkoleniowiec szukał opcji głęboko na ławce, dając szansę przed przerwą Kubie Piśli i Przemysławowi Żołnierewiczowi.

W pewnym momencie udało się zmniejszyć straty z 16 do zaledwie 7 punktów. W 1. połowie gospodarze trafili tylko 9 rzutów z gry (skuteczność 37 proc) przy 16 trafieniach rywali.

Druga połowa była lepsza. Biało-Czerwoni zbliżali się na dystans 6-7 punktów, ale Niemcy wciąż byli bezwzględni w rzutach z dystansu.

W 28. minucie straciliśmy najskuteczniejszego w ataku Jordana Loyda, który po trudnej akcji trafił do kosza, machnął zniechęcony w kierunku sędziego, bo uważał, że był faulowany. Arbiter odgwizdał przewinienie techniczne, dla Loyda niestety już drugie w tym meczu, co oznaczało dyskwalifikację. Wcześniej już stracili z powodu urazu Aleksandra Balcerowskiego.

Polacy nie poddali się. Po dystansowych trafieniach Milicicia jr i Pluty było tylko 70:72. W ostatniej minucie mieliśmy przynajmniej dwie szanse na zwycięstwo, ale piłka nie chciała wpaść do kosza.

W dogrywce Niemcy zaczęli serię 7:0, my straciliśmy z powodu fauli Sokołowskiego i Ponitkę, ale i tak walczyliśmy do końca. W ostatniej akcji mogliśmy wygrać, ale rywale świetnie zagra w defensywie.

W czwartek w Rydze Polacy pokonali bardzo pewnie Izrael 106:86. Kolejny wielki mecz w reprezentacji rozegrał Mateusz Ponitka - 24 punkty, 6 zbiórek, 9 asyst. Wspierali go Aleksander Balcerowski i Jordan Loyd - po 18 pkt.

W innym meczu: Chorwacja 99:101

1. Chorwacja	8	15	+195
2. Polska	8	15	+108
3. Niemcy	8	15	+92
4. Holandia	8	11	-14
5. Łotwa	7	10	+2
6. Izrael	7	9	-19

FOT. ADAM WARŻAWA

Jordan Loyd zakończył swój udział w meczu w trzeciej kwarcie

eprasa.pl fded4ea1cd

PIŁKA NOŻNA

Bartosz Bosacki: Kluby dadzą nam wiele radości

Znany obrońca, który w latach 2002-09 rozegrał w reprezentacji Polski 20 meczów, komentuje losowanie fazy ligowej (zasadniczej) piłkarskiej Ligi Europy. I przy okazji wspomina najciekawsze epizody z profesjonalnej kariery

Jaromir Kruk

Bartosz Bosacki, autor dwóch goli w meczu Polski z Kostaryką na mundialu 2006 w Hanowerze (2:1) wierzy, że przedstawiciele ekstraklasy - Lech Poznań i Jagiellonia Białystok będą punktować w Lidze Europy. Zdobywca mistrzostwa kraju z „Kolejorzem" w 2010 roku rozmawiał z nami.

FOT. MAREK ZAKRZEWSKI/POLSKA PRESSE

W sezonie 2009/2010 Bartosz Bosacki – jako kapitan – sięgnął z Lechem Poznań po mistrzostwo Polski

Dwa polskie kluby w Lidze Europy to odzwierciedlenie siły ekstraklasy w rywalizacji międzynarodowej?

Bartosz Bosacki: Oczywiście chciałoby się więcej, ale z drugiej strony dawno nie mieliśmy dwóch polskich zespołów w prestiżowej Lidze Europy, okupowaliśmy ostatnio Ligę Konferencji. Wierzę, że Lech i Jagiellonia dadzą nam dużo radości i będą punktować w spotkaniach z rywalami z czołowych lig europejskich. Markowe kluby mobilizują, wiem to po sobie, gdy grało się w barwach Lecha przeciw Manchesterowi City czy Juventusowi Turyn.

Liczył pan, że Lech osiągnie Ligę Mistrzów?

Gdyby Lech zasłużył, to by się do niej dostał, niestety odpadł we wcześniejszej fazie kwalifikacji. Zwycięstwo w Danii z Aarhus 4:1 zaciemniło obraz, a w tym meczu wszystko układało się na korzyść mistrzów Polski - czerwona kartka dla zawodnika gospodarzy, cudowny gol Terry Yegbe, zapomniano, że Lech miał okres słabej gry przez około 25 minut. Gdyby Lech wygrał tam 2:1, byłby czujniejszy w rewanżu, który przegrał w głowach. Rewanż z Duńczykami udowodnił, że w piłce wszystko może się zdarzyć, a w tym sezonie w eliminacjach europejskich pucharów taką samą stratę potrafiły odrobić LASK Linz z Celtikiem Glasgow, czy Viktoria Pilzno z Crveną Zvezda Belgrad. Dobrze, że Lech awansował do Ligi Europy, gdzie czekają go bardzo atrakcyjne spotkania.

Więcej spodziewał się pan po Rakowie Częstochowa, który w batalii o Ligę Konferencji nie dał rady Hajdukowi Split?

Można powiedzieć, że nie przystoi, by tak łatwo tracić gole jak Raków, lecz to się zdarza znacznie lepszym zespołom w bardziej prestiżowych rozgrywkach. Na tym polega piękno piłki nożnej. Oczywiście szkoda Rakowa, szkoda też, że nie przebił się Górnik Zabrze, który miał szanse wcześniej wyeliminować Ferencvaros w kwalifikacjach Ligi Europy. Monaco było za mocne. Nie ma co narzekać - optymizmem napawają dwumecze Lecha z Thun, Jagiellonii z Glasgow Rangers i Iberią 1999 Tbilisi, nasze zespoły w Lidze Europy nie będą chłopcami do bicia. Fajnie mają zawodnicy Lecha i Jagiellonii, że pograją z super przeciwnikami. Miło wracam pamięcią do występów w europejskich pucharach, ba, nawet kiedyś pojawił się temat mojego transferu do Atletico Madryt po meczu Amiki Wronki z czołowym zespołem Hiszpanii. Toczyło się zażarte boje ze świetnym napastnikiem - Jimmym Floydem Hasselbainkiem, który robił furorę także w Premier League. Dzisiejsze puchary są bardzo rozbudowane, ale myślę, że piłkarze i kibice nie narzekają. Sam nie mogę się doczekać pierwszej kolejki Ligi Europy.

Jaką rolę znalazł pan sobie przy piłce nożnej obecnie?

Stworzyliśmy aplikację JustWin adresowaną do akademii i klubów niższych lig do mierzenia parametrów zawodników, niezależnie od poziomu. To nie bazuje na GPS, jest bardziej dostępne i proste w obsłudze i wprowadzamy ten system do kolejnych miejsc. 80 procent piłkarzy, którzy robią kariery, wywodzi się z małych ośrodków, wiosek, a w moim przekonaniu za dużo talentów tam ginie, bo w odpowiednim momencie nie ma kto ich zaobserwować, zauważyć. Już kilku młodych piłkarzy zostało zauważonych i trafiło do grup selekcyjnych. Fajnie, że możemy zrobić coś dobrego.

PIŁKA NOŻNA

Polacy z pierwszymi golami. Geniusz Roberta Lewandowskiego. Są i problemy

Jakub Jabłoński

Działo się! W nocy z soboty na niedzielę polskiego czasu swoją wielkość za oceanem pokazał Robert Lewandowski, który był wiodącą postacią ostatniego meczu MLS Chicago Fire. Jan Bednarek z kolei zagrał tylko połowę dla FC Porto.

Robert Lewandowski wreszcie konkretnie błysnął. 38-latek zaliczył spektakularny występ dla Chicago Fire przeciwko Seattle Sounders (2:2). Kapitan reprezentacji Polski miał udział przy arcyważnych golach - w obu przypadkach Strażacy gonili wynik. Najpierw przyjął piłkę tyłem do bramki, wziął na siebie dwóch obrońców, a następnie wystawił ją Marenowi Haile Selassiemu, który mocnym strzałem odpowiedział na trafienie Dejana Joveljicia.

Seattle tego dnia nie rezygnowało z ataków, a niezwykle głodny kolejnych goli był Joveljić, który ekspresowo po wyjściu na drugą połowę ustrzelił dublet. Zespół Lewandowskiego po raz kolejny znalazł się na minusie. Remis uratował jednak nie kto inny, jak Robert Lewandowski, który z ostrego kąta głową (!) wpisał się na listę strzelców w swoim siódmym meczu. Dla napastnika był to już czwarty gol podczas swojego amerykańskiego snu.

W najsilniejszych europejskich ligach także nie zabrakło kolejnych znakomitych występów Polaków. Pierwszego gola w sezonie Serie A - w swoim drugim meczu dla Udinese Calcio przeciwko Monzie (3:2) - strzelił Jakub Piotrowski. Drugi z naszych rodaków natomiast na swój debiut musi jeszcze poczekać: świeżo przetransferowany z Lecha Poznań bramkarz Bartosz Mrozek przesiedział całe spotkanie na ławce rezerwowych. Podobnie jak Kamil Grabara, który przyglądał się rywalizacji Juventusu Turyn z Parmą, siedząc obok Arkadiusza Milika.

FOT. LESLIE PLAZA JOHNSON/EAST NEWS

Robert Lewandowski rozegrał znakomity mecz przeciw Seattle

Na Cyprze piękną inaugurację nowego sezonu zaliczył wracający Miłosz Matysik. Wychowanek Jagiellonii Białystok, który ostatni sezon spędził w Bruk-Bet Termalice Nieciecza, zdobył pierwszą bramkę dla Arisu Limassol przeciwko lokalnemu rywalowi - Apollonowi.

Jan Bednarek mógł doznać skręcenia kolana - rokował trener FC Porto. - Musimy to sprawdzić. Niestety, takie rzeczy są częścią futbolu - dodał na konferencji prasowej szkoleniowiec „Dragões" Francesco Fagioli.

Reprezentant Polski znalazł się w wyjściowym składzie obok rodaka Jakuba Kiwiora, ale został zmieniony już w przerwie wyjazdowego meczu z Academico Viseu (3:0).

A co z Oskarem Pietuszewskim? W meczu na Estádio do Fontelo nie mógł wystąpić trzeci z Polaków, któremu odnowił się uraz z okresu przygotowawczego. 18-letni skrzydłowy doznał kontuzji mięśniowej.

2. kolejka Premier League:

Crystal Palace - Manchester City 1:4, Liverpool - Nottingham Forest 2:2, Bournemouth - Everton 1:1, Coventry - Hull City 0:1, Tottenham - Newcastle 0:2.

1. kolejka Bundesligi:

Bayern Monachium - VfB Stuttgart 5:1, 1. FC Köln - Hoffenheim 3:2, Union Berlin - Eintracht Frankfurt 3:3, FSV Mainz - Padeborn 0:0, RB Lipsk - Borussia Mönchengladbach 3:0, Elversberg - Bayer Leverkusen 3:2, Borussia Dortmund - Hamburger SV 2:0.

2. kolejka Ligue 1:

Lille - Paris Saint-Germain 2:2, Strasbourg - RC Lens 2:1, Auxerre - Angers 1:3, Lorient - Troyes 1:2, Olympique Lyon - Le Havre 1:1, Brest - Toulouse 2:2.

3. kolejka La Liga:

Real Racing Club - Elche 3:2, Alaves - Villarreal 1:0, Levante - Real Betis 5:2, Real Sociedad - Espanyol 2:1, Sevilla - Atletico Madryt 1:3.

2. kolejka Serie A:

AC Milan - Venezia 2:0, Fiorentina - Frosinone 0:3, Monza - Udinese 2:3, Sassuolo - Torino 2:1, Juventus - Parma 2:0.

eprasa.pl fded4ea1cd

PIŁKA NOŻNA - BETCLIC 2. LIGA

Niebiesko-czarny koncert przy Gdańskiej

W Bytowie jako gospodarze Olimpia Grudziądz musiała uznać wyższość Podhala Nowy Targ. Spotkanie zaczęło się prawie z 40 minutowym opóźnieniem spowodowanym przez problemy z oświetleniem. Potem było jeszcze gorzej

Dariusz Knopik

ZAWISZA BYDGOSZCZ - LEGIA II WARSZAWA 4:1 (1:0)

Bramki: Maciej Kona (36), Mateusz Stępień (49, 59), Filip Kozłowski (55) - Bekim Bicki (63)

Zawisza: Oczkowski - Nowak (85. Strzyżewski), Golak, Staniak, Juśkiewicz - Kanach, Kona - Kuśmierczyk (78. Bogusiewicz), Szumilas (72. Cywiński), Stępień (78. Rak) - Kozłowski (72. Mas)

Legia II: Bienduga - Kosiorek, Korzyński, Lauryn - Boczoń (67. Kiedrowicz), Możdzeń - Pchełka (67. Saletra), Ryczkowski (75. Gliwa), Wyganowski (56. Góra), Mikanovich (75. Olewiński) - Bicki

Sędziował: Błażej Syropiatko (Szczecin)

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Zawiszanie zagrali świetne spotkanie. Szczególnie w drugiej połowie pokazali swoją wyższość nad rezerwami Legii

Bydgoszczanie po raz trzeci z rzędu spotkali się z beniaminkami trzeciego poziomu rozgrywkowego. Dwa poprzednie zawiszanie wygrali z Lechią Zielona Góra 2:1 i Avią Świdnik 4:1. Teraz nadszedł czas na spotkanie z kolejnym nowicjuszem ligowym, którym są także niebiesko-czarni.

W pierwszej połowie długo było to wyrównane spotkanie, choć częściej przy piłce byli gospodarze. Podopieczni Adriana Stawskiego długo nie mogli znaleźć sposobu na zdobycie bramki legionistów. Udało się dopiero pod koniec pierwszej części gry kiedy świetnym trafieniem popisał się Maciej Kona.

Pierwszy kwadrans drugiej połowy był koncertowy w wykonaniu niebiesko-czarnych. Najpierw świetnym strzałem w okienko popisał się Mateusz Stępień. Po chwili legioniści stracili Błażeja Korżyńskiego, który zobaczył czerwoną kartkę po faulu na Filipie Kozłowskim, który po kilkunastu sekundach popisał się celną główką. Dzieła zniszczenia dokończył Stępień. I nawet trafienie Bekima Beckiego dla Legii nie zmąciło świetnej dyspozycji Zawiszy. Bydgoszczanie do końca walczyli o piątego gola, ale zabrakło im skuteczności, choć okazje ku temu były choćby strzały Wojciecha Szumilsa czy Kacpra Bogusiewicza.

To był koncert w wykonaniu niebiesko-czarnych. Kibice byli w pełni zadowoleni

W następnej kolejce Zawisza zagra na wyjeździe ze Stalą Stalowa Wola.

OLIMPIA GRUDZIĄDZ - PODHALE NOWY TARG 1:3 (0:2)

Bramki: Wojciech Szafranek (46) - Michał Surzyn (3), Marcinho (23, 70)

Olimpia: Jerke - Brzęk (46. Nowacki), Zbiciak, Michalski, Abramowicz - Cichoń (60. Frelek), Stec (46. Szafranek) - Olejarka, Jastrzembski (76. Wilak), Kolasa (46. Jarzec) - Bałdyga

Podhale: Frątczak - Salak, Vasko, Seweryś, Seweryn, Bród, Nowak (63. Gazdecki), Baniowski (70. Rachwał), Kubik (63. Mikołajczyk), Marcinho (80. Sobczak), Surzyn (70. Lipień)

Sędziował: Maciej Pelka (Poznań)

Grudziądzanie musieli zagrać jako gospodarz w Bytowie ponieważ Podhale nie zgodziło się na zamianę gospodarza.

- Najpierw te problemy ze światłem, a potem źle weszliśmy w mecz i szybko straciliśmy gola - mówi Tomasz Asensky, prezes Olimpii. - Próbowaliśmy odrobić stratę, ale dostaliśmy drugiego gola. W drugiej połowie zmieniliśmy ustawienie i szybko zdobyliśmy kontaktową bramkę. Dążyliśmy do remisu, ale bo błędzie w rozegraniu straciliśmy trzeciego gola. Próbowaliśmy, ale byliśmy mało konkretni pod bramką rywali i nie udało się doprowadzić do remisu - podsumował.

Już w środę Olimpia zagra na wyjeździe w Pucharze Polski z rezerwami Górnika Zabrze, a kolejny mecz ligowy rozegra w niedzielę na wyjeździe z rezerwami Śląska Wrocław.

Pozostałe wyniki i strzelcy 6. kolejki: Resovia Rzeszów - Sandecja Nowy Sącz 0:3 (Adam Brenkus 45 karny, 59, Marcel Płocica 49); **Śląsk II Wrocław - Znicz Pruszków 2:3** (Wiktor Kamiński 26, 53 - Jarosław Jach 20, Władysław Ochronczuk 42, 82); **Avia Świdnik - Lechia Zielona Góra 1:3** (Michał Zuber 51 - Marcin Szpakowski 69 karny, Przemysław Bargiel 71, Michał Szmigiel 74); **Sokół Kleczew - Chojniczanka Chojnice 1:1** (Kacper Śpiewak 67 karny - Valērijs Šabala 4); **Hutnik Kraków - Stal Stalowa Wola 2:1** (Bartosz Florek 32, Mateusz Sowiński 35 - Jakub Jeleń 12); **Świt Szczecin - GKS Tychy 1:1** (Dawid Kort 13 - Mateusz Lewandowski 36).

Mecz **Górnik Łęczna - Rekord Bielsko-Biała** zakończył się po zamknięciu wydania. ©℗

1. Hutnik Kraków	6	14	13-4
2. Zawisza Bydgoszcz	6	13	12-7
3. Znicz Pruszków	6	13	11-6
4. GKS Tychy	6	12	10-5
5. Sandecja Nowy Sącz	6	11	8-4
6. Lechia Zielona Góra	6	9	14-8
7. Avia Świdnik	6	9	10-12
8. Podhale Nowy Targ	6	8	11-13
9. Olimpia Grudziądz	6	8	8-11
10. Górnik Łęczna	5	7	9-8
11. Rekord Bielsko-Biała	5	7	8-7
12. Chojniczanka Chojnice	6	7	6-10
13. Legia II Warszawa	6	6	13-11
14. Stal Stalowa Wola	6	6	9-9
15. Śląsk II Wrocław	6	6	11-12
16. Sokół Kleczew	6	6	7-14
17. Resovia Rzeszów	6	2	4-13
18. Świt Szczecin	6	2	4-14

PIŁKA NOŻNA - BETCLIC 3. LIGA

Kolejny świetny mecz Wdy. Chemik i Elana grały poniżej możliwości

Dariusz Knopik

W 6. kolejce tylko zespół ze Świecia zagrał na miarę oczekiwań. Zawiodły ekipy z Bydgoszczy i Torunia

WDA ŚWIECIE - NOTEĆ CZARNKÓW 2:1 (0:0)

Bramka: Paweł Słaby (50), Dawid Retlewski (66) - Kamil Magdziarz (81 karny)

Wda: Zapała - Nawrocki, Słaby, Kotras, Jaworski (46. Iwanicki), Wenerski (86. Cieślik), Kolbus, Wojciechowski (86. Droż), Woźny (77. Bogusiewicz), Souza (77. Bonikowski), Retlewski

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Zawodnicy Elany przegrali trzeci mecz z rzędu

Wda nie zwalnia tempa, choć pierwsza połowa w jej wykonaniu była słaba. Druga cześć była dużo lepsza. Gole Pawła Słabego i Dawida Retlewskiego zapewniły wygraną. Nawet gol kontaktowy Kamila Magdziarza niewiele zmienił. Podopieczni Szymona Kmiecika obronili skromne zwycięstwo i pozycję wicelidera

KOTWICA KÓRNIK - CHEMIK BYDGOSZCZ 4:1 (2:0)

Bramki: Kamil Chiliński (36, 45+1 karny, 54, 64) - Wiktor Bednarek (90+1)

Chemik: Pelczarski - Jaskuła, Karbowski, Ozga, Hulisz, Rysiewski (73. Falkowski), Jarosz, Grzelak (65. Bednarek), Zagórski (46. Kulig), Wierzbicki (65. Kujawka), Perliński (73. Trojanowski)

Do zapomnienia występ bydgoszczan, którzy byli tłem dla rywali.

KKS KALISZ - ELANA TORUŃ 5:1 (2:1)

Bramki: Igor Kuchta (5), Mateusz Biskup (17), Bartłomiej Putno (58, 69), Oskar Mielcarek (90+4) - Kamil Woroniecki (44 karny)

Elana: Procek - Raniszewski (83. Cabański), Korpalski, A. Kowalski, Skibicki (83. Gajewski), Woroniecki, Karbownik, K. Kowalski (62. Rożnowski), Jóźwicki, Stolc (74. Hashidate), Orzeł (74. Archacki)

Toruanianie nie mieli wiele do powiedzenie w tym meczu.

Pozostałe wyniki i strzelcy 5. kolejki: Kluczevia Stargard - Unia Swarzędz 2:0 (Kacper Woźniak 47, Kacper Pietrzyk 68); **Wikęd Luzino - Lipno Stęszew 2:1** (Robert Ziętarski 27 karny, Jakub Krefft 71 karny - Dawid Kaczmarek 18); **Polonia Środa Wielkopolska - Gedania Gdańsk 4:3** (Bartosz Bartkowiak 53, Filip Karmański 64, Paweł Ratajczak 70, Jakub Wilczyński 71 - Marek Niewiadomski 14, 81 karny, 90 karny); **Lech II Poznań - Grom Nowy Staw 2:4** (Patryk Kowalski 14, Igor Stankiewicz 27 - Igor Jankowski 54, 56, 72, 83); **Bałtyk Koszalin - Victoria Września 2:0** (Michał Wiewióra 70, Kamil Baj 90); **Flota Świnoujście - Błękitni Stargard 1:5** (Dominik Chromiński 85 karny - Błażej Starzycki 1, Szymon Krocz 34, Wojciech Fadecki 41, 71 karny, Kacper Zaborski 77). ©℗

1. Polonia Środa Wlkp.	6	18	19-7
2. Wda Świecie	6	14	11-6
3. Wikęd Luzino	6	13	16-8
4. Kluczevia Stargard	6	13	14-10
5. KKS Kalisz	6	11	10-5
6. Błękitni Stargard	6	10	14-11
7. Flota Świnoujście	6	10	11-8
8. Lech II Poznań	6	10	14-13
9. Noteć Czarnków	6	9	11-10
10. Bałtyk Koszalin	6	8	6-7
11. Gedania Gdańsk	6	6	15-15
12. Grom Nowy Staw	6	6	14-16
13. Unia Swarzędz	6	6	6-11
14. Chemik Bydgoszcz	6	5	8-13
15. Elana Toruń	6	5	9-15
16. Kotwica Kórnik	6	4	8-13
17. Victoria Września	6	3	4-16
18. Lipno Stęszew	6	1	6-13

eprasa.pl fded4ea1cd

PIŁKA NOŻNA

Derby dla Białej Gwiazdy. Legioniści uratowali punkt

Dariusz Knopik

Wydarzeniem 6. kolejki PKO BP Ekstraklasy były drugie z rzędu derby Krakowa

Przed tygodniem Cracovia pokonała rzutem na taśmę Wieczystą, co poskutkowało zwolnieniem Kazimierza Moskala z funkcji trenera. Jego następcą został Żeljko Kopić, który odbył z zespołem ledwie trzy treningi. Wieczysta długo była równorzędnym rywalem dla Wisły. Jednak dwa trafienia w drugiej połowie zdecydowały o zwycięstwie Białej Gwiazdy.

Prowadząca w rozgrywkach Legia dopiero w końcówce wywalczyła punkt ze Śląskiem. Warszawianie długo przegrywali po golu Piotra Samca-Talara i dopiero w jednej z ostatnich akcji wyrównał Rafał Adamski. Wrocławianie po ostatnim gwizdku byli mocno niepocieszeni.

Wyniki i strzelcy 6. kolejki: Wisła Płock - Korona Kielce 0:2 (Morgan Fassbender 21, Mariusz Stępiński 49); **Legia Warszawa - Śląsk Wrocław 1:1** (Rafał Adamski 90 - Piotr Samiec-Talar 35 karny); **Radomiak Radom - Cracovia 2:1** (Rafał Wolski 55, 64 karny - Martin Minczew 47); **Motor Lublin - Piast Gliwice 0:2** (Juande Rivas 78, Szczepan Mucha 90); **Wisła Kraków - Wieczysta Kraków 2:0** (Jordi Sánchez 54, Jérémy Guillemenot 80); **Raków Częstochowa - Jagiellonia Białystok 2:5** (Mahir Emreli 23, Jakub Jendryka 56 - Jesús Imaz 31 karny, Nik Prelec 37, Guilherme Montóia 76 karny, Ousmane Sow 78, Youssuf Sylla 89); **Zagłębie Lubin - Pogoń Szczecin 0:0**. Mecze **Górnik Zabrze - GKS Katowice** i **Widzew Łódź - Lech Poznań** zakończyły się po zamknięciu wydania. ©℗

1. Legia Warszawa	6	12	12-4
2. Wisła Kraków	6	10	12-10
3. Górnik Zabrze	3	9	7-3
4. Jagiellonia Białystok	4	9	8-5
5. Korona Kielce	5	8	6-4
6. Cracovia Kraków	6	8	6-7
7. Lech Poznań	3	7	5-1
8. Pogoń Szczecin	4	7	7-4
9. Zagłębie Lubin	4	7	5-4
10. Piast Gliwice	6	7	10-13
11. Radomiak Radom	6	7	6-13
12. GKS Katowice	4	6	9-4
13. Widzew Łódź	5	6	8-7
14. Śląsk Wrocław	6	6	8-9
15. Motor Lublin	6	5	6-10
16. Wisła Płock	5	4	3-10
17. Wieczysta Kraków	5	3	8-12
18. Raków Częstochowa	4	0	5-11

PIŁKA NOŻNA

Lider pokazał swoją siłę. Grad goli i dużo emocji w Pruszczu

DK

5. kolejka 4. Ligi Kujawsko - Pomorskiej przyniosło mnóstwo bramek

Lider z Mogilna pokazał swoją moc. Pogoń rozbiła w Brześciu Kujawskim tamtejszego Łokietka aż 6:1. Hat trickiem popisał się Wiktor Mrówczyński.

Wpadkę zaliczyła Tłuchowia. Podopieczni Arkadiusza Batora prowadzili w Pruszczu już 2:0, ale Start odwrócił losy meczu i wygrał 5:4. Bohaterem został Piotr Dudzik, zdobywca trzech bramek.

Hitowo zapowiadało się spotkanie sąsiadów Pomorzanin Toruń - Unia Wąbrzeźno, wygrane przez tych drugich gładko 4:1.

Wyniki i strzelcy 5. kolejki 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej: Victoria Czernikowo - Orlęta Aleksandrów Kujawski 2:1 (Szymon Michałkiewicz 27, Mateusz Wróblewski 78 - Łukasz Witucki 90 karny); **Lech Rypin - Unia Solec Kujawski 0:1** (Jakub Bojas 57); **Łokietek Brześć Kujawski - Pogoń Mogilno 1:6** (Piotr Szczęsny 19 - Wiktor Mrówczyński 28, 68, 69, Przemysław Kędziora 56, 61, Piotr Mroziński 86); **Start Pruszcz - Tłuchowia Tłuchowo 5:4** (Damian Stasikowski 22, Piotr Dudzik 28, 63, 83, Oskar Semeniuk 37 - Joan Odilon Ngonda Ndilu 1, Konrad Gutowski 17 karny, Karol Czerwiński 65, Kamil Perzyński 73); **Pomorzanin Toruń - Unia Wąbrzeźno 1:4** (Maksymilian Opaciński 10 - Marcin Warcholak 13, Oleksiy Zbun 55 karny, Jakub Bollin 69, Mateusz Boczuliński 78); **Skrwa Skrwilno - Mustang Ostaszewo 1:2** (Michał Laskowski 25 - Hubert Maciąg 34 karny, Nikodem Dziurlikowski 67); **Noteć Gębice - Kujawiak Kowal 3:3** (Sebastian Ferenc 45, Sebastian Baran 52, Maciej Śliwa 66 - Bartłomiej Feter 22, Piotr Jankowski 41, 90); **Cuiavia Inowrocław - Sparta Brodnica 0:3** (Szymon Meller 65, Moustafa Hamed 69, 89); **Rawys Raciąż - Wisła Dobrzyń nad Wisłą 3:4**. ©℗

1. Pogoń Mogilno	5	12	15-4
2. Unia Solec Kujawski	5	12	10-4
3. Unia Wąbrzeźno	5	10	12-4
4. Mustang Ostaszewo	5	10	12-8
5. Victoria Czernikowo	5	10	8-6
6. Tłuchowia Tłuchowo	5	9	14-10
7. Wisła Dobrzyń n/Wisłą	5	9	13-12
8. Pomorzanin Toruń	5	9	9-11
9. Sparta Brodnica	5	8	13-8
10. Lech Rypin	5	6	5-9
11. Kujawiak Kowal	5	7	10-9
12. Start Pruszcz	5	7	11-14
13. Skrwa Skwilno	5	5	8-8
14. Rawys Raciąż	5	4	10-12
15. Orlęta Aleksandrów Kuj.	5	4	5-10
16. Noteć Gębice	5	3	9-13
17. Cuiavia Inowrocław	5	2	1-9
18. Łokietek Brześć Kuj.	5	0	4-18

SIATKÓWKA

Polki świetnie spisują się w Stambule. Polacy sprawdzali się w Krakowie

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Polacy i Słoweńcy stoczyli ze sobą zacięty pięciosetowy bój zakończony triumfem tych pierwszych

ZC, JK, DK

Reprezentacja Polski kobiet świetnie radzi sobie w mistrzostwach Europy. Z kolei męska kadra miała ostatni szlif przed Euro w memoriale Huberta Wagnera.

W swoim ostatnim meczu grupowym polskie siatkarki po dwuipółgodzinnym pojedynku pokonały w Stambule gospodynie turnieju Turcję 3:2 (15:25, 25:21, 25:22, 16:25, 15:10). Biało-Czerwone zanotowały bez wątpienia najlepszy występ w turnieju.

Przed spotkaniem Polski Związek Piłki Siatkowej poinformował o zmianie w kadrze. Libero Aleksandrę Szczygłowską, która z powodów zdrowotnych nie wystąpiła w trzech ostatnich spotkaniach, zastąpiła Klaudia Łyduch.

W Sinan Erdem Sports Hall zasiadł komplet, blisko 16 tysięcy widzów, którzy fanatycznie dopingowali Turczynki. Mecz miał bardzo różne oblicza, oba zespoły miały swoje lepsze i gorsze momenty. Wydawało się, że będzie to jednocześnie starcie atakujących Melissy Vargas i Magdaleny Stysiak, tymczasem rolę liderek przejęły inne zawodniczki. W polskiej ekipie świetną zmianę dała Julia Szczurowska.

Mimo wygranej, w polskiej kadrze nie było hurraoptymizmu. Co więcej, siatkarki znad Wisły zasugerowały w rozmowie z Polsatem Sport, że Turczynki celowo przegrały to spotkanie, by zająć drugie miejsce w grupie A. Jest bowiem bardzo prawdopodobne, że zwycięzca „polskiej" grupy w półfinale turnieju trafi na aktualne mistrzynie olimpijskie i świata - Włoszki.

- Cieszę się, że miałam szansę pokazać się z dobrej strony. Kiedy przeciwnik ci się podkłada, trudno o to, żeby nic nie wychodziło - przyznała po meczu Paulina Damaske.

Potencjalne niesportowe zachowanie gospodyń zasugerowała też Magdalena Stysiak. - Rywalki też... Nie powiem tego - oświadczyła kapitan reprezentacji Polski.

Teraz już bez marginesu błędu

W poniedziałek o godz. 18 Polki zmierzą się w 1/8 finału z Portugalią. W ostatnim spotkaniu rozegranym między Biało-Czerwonymi a Portugalkami triumfowały nasze siatkarki, zwyciężając w 2019 roku w mistrzostwach Europy 3:0. W przypadku awansu Polki w ćwierćfinale zagrają ze zwycięzcą spotkania Holandia – Słowenia, a gdyby awansowały do półfinału, to w nim najprawdopodobniej zmierzą się ze wspomnianymi Włoszkami.

W pozostałych spotkaniach 1/8 finału zagrają: Włochy z Bułgarią, Czechy ze Szwecją, Belgia z Niemcami, Serbia z Chorwacją oraz Francja z Grecją.

W imprezie, którą organizują cztery kraje: Turcja, Czechy, Szwecja oraz Azerbejdżan - wystartowały 24 reprezentacje, które w pierwszej fazie turnieju podzielone zostały na cztery grupy, w każdej po sześć drużyn. Spotkania grupy A rozgrywano w Stambule, grupy B w Brnie, grupy C w Baku, a grupy D w Göteborgu. Awans do fazy play-off wywalczyły po cztery najlepsze drużyny z każdej z grup, łącznie 16 reprezentacji. Rywalizacja w fazie pucharowej rozpocznie się od 1/8 finału. Mecze tej części turnieju oraz ćwierćfinały odbędą się w Stambule, gdzie do drużyn z grupy A dołączą zespoły z grupy C, oraz w Brnie. W Czechach skrzyżują się ekipy z grup B i D. Decydująca faza mistrzostw Europy, czyli półfinały i finał, odbędą się w Stambule.

Turniej pokazuje Polsat Sport.

Ostatnie testy przed Euro

Reprezentacja mężczyzn sprawdzała formę w memoriale Huberta Wagnera, który jest ostatnim sprawdzianem formy przed mistrzostwami Europy.

W piątek w krakowskiej Tauron Arenie Polacy zwyciężyli Słoweńców 3:2 (26:24, 21:25, 25:19, 23:25, 15:11). Najwięcej punktów dla Polski zdobyli Bartłomiej Bołądź- 24 i Jakub Majchrzak 10. W pierwszym secie parkiet musiał opuścić środkowy Bartłomiej Lemański, który doznał urazu stawu skokowego. Zastąpił go Jakub Nowak.

W pierwszym spotkaniu turnieju Francuzi wygrali z Amerykanami 3:0 (28:26, 25:21, 25:23).

W sobotę podopieczni Nikoli Grbicia poradzili sobie z Amerykanami 3:1 (22:25, 25:15, 25:20, 25:22). Najwięcej punktów dla Polski uzyskali Majchrzak - 13 i Kewin Sasak - 12.

Wcześniej Francuzi pokonali Słoweńców 3:1 (16:25, 25:21, 25:15, 25:21).

W niedzielę o pierwsze miejsce w turnieju Biało-Czerwoni zmierzyli się z dwukrotnymi mistrzami olimpijskimi Francuzami. Mecz zakończył się po zamknięciu wydania.

eprasa.pl fded4ea1cd

KOSZYKÓWKA

Asta ma ambitne cele. „Kontraktowaliśmy koszykarzy z samej góry listy życzeń”

- Skład budowaliśmy tak, aby każdy zawodnik był w stanie zaprezentować swój potencjał i swoje najmocniejsze strony - mówi Michał Chyliński, dyrektor sportowy Enea Łaciate Astorii Bydgoszcz.

Joachim Przybył

Drużyna Enea Łaciate Astorii Bydgoszcz gotowa. To był pana debiut w roli dyrektora sportowego, trudny czas?

Czy trudny... bardziej bym powiedział pracowity i intensywny. Startowaliśmy z ostatniej pozycji, bo dopiero pod koniec maja było wiadomo, że zagramy w play off i można było na poważnie rozpoczynać rozmowy. To było mnóstwo nowych doświadczeń, mnóstwo poznanych ciekawych ludzi, mnóstwo obejrzanych meczów. Razem z trenerem i całym sztabem uważamy, że pracę wykonaliśmy dobrze, ale oczywiście zostaniemy rozliczeni w trakcie sezonu.

To zacznijmy od trenera. Anders Sommer do tej pory w PLK był łączony z topowymi klubami. Jak udało się go namówić do pracy w beniaminku z Bydgoszczy?

To było moje pierwsze zadanie. Już dzień po ostatnim meczu finałowym I ligi zaczęły spływać propozycje do klubu, w sumie było ich około 40. Na początek odrzuciłem kandydatów, którzy nigdy nie pracowali w roli pierwszego trenera, uważałem, że beniaminek musi mieć kogoś z doświadczeniem na tej pozycji. Po dokładnej selekcji zostały trzy nazwiska, z którymi prowadziliśmy już zaawansowane rozmowy. Trener Sommer od początku ujął nas swoim profesjonalizmem, nowoczesnym podejściem do basketu, ale też bogatym CV. Ważne dla mnie było to, że pracował ostatnio w klubie, który gra koszykówkę taką, jaką chciałbym widzieć w Bydgoszczy. To nie było jednak tak, że od razu był gotowy do podpisania kontraktu. Pojechaliśmy do Paryża i tam w czasie długiej rozmowy zaskoczył mnie bardzo szczegółowymi pytaniami. Nie interesował się jedynie budżetem, ale organizacją klubu, infrastrukturą, zapleczem sponsorskim, a nawet szkoleniem młodzieży. Niektórych pytań naprawdę się nie spodziewałem.

Razem z trenerem Sommerem zaczęliście potem proces rekrutacji graczy. Które rozmowy na tym etapie były najtrudniejsze?

Powiem tak: z zawodnikami umiem się od razu dogadać, bo sam byłem przez wiele lat w ich sytuacji, ale zupełnie inna sprawa to rozmowy z agentami (śmiech). Każdy walczy o jak najlepsze warunki dla siebie i najważniejsze, żeby gdzieś po środku się spotkać. W takich negocjacjach trzeba być elastycznym i reagować na bieżąco, czasami można kogoś przycisnąć, a czasami skutek przynosi milczenie przez kilka dni.

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Michał Chyliński po ostatnim sezonie zakończył karierę

Kto będzie liderem tej drużyny?

Skład budowaliśmy w ten sposób, aby każdy zawodnik był w stanie zaprezentować swój potencjał i swoje najmocniejsze strony. Z doświadczenia wiem, że rola lidera i przywódcy musi się sama wykreować w szatni. Pewnie będzie to jeden z doświadczonych graczy, bo takich też chcieliśmy mieć w składzie. To też będzie w pewnym stopniu kwestia samego trenera. Jest pewien zarys hierarchii, ale Anders Sommer zezwala drużynom budować się w naturalny sposób, bo przecież znaczenie mają nie tylko umiejętności, ale też charakter czy forma w danym sezonie. Często zdarza się tak, że dany zawodnik czymś zaskakuje, czego wcześniej się nie spodziewaliśmy i zaczyna odgrywać większą rolę, niż się wszyscy spodziewali.

W zestawie graczy zagranicznych jest Denzel Andersson, który świetnie zna ligę polską, ale ostatnie sezony miał przeciętne. Co on może dać drużynie?

To klasowy zawodnik, etatowy reprezentant Szwecji. Wiem, że ludzie patrzą w pierwszej kolejności na statystyki, ale to idealny przykład gracza, który robi na parkiecie mnóstwo rzeczy niewidocznych z perspektywy trybun. Jest bardzo pożyteczny w obronie, waleczny, poświęca swoje ciało na parkiecie. Pozycja numer cztery jest niezwykle ważna, bo to łącznik między obwodem, a strefą podkoszową, a Denzel z takiej roli potrafi świetnie się wywiązać. W jego przypadku nie kierowaliśmy się liczbami, on nie będzie naszym czołowym strzelcem, ale jest bardzo pozytywnym człowiekiem, który także będzie miał duży wpływ na szatnię.

Zastanawiam się, czy w dużo fizyczniejszej koszykówce w PLK sprawdzi się Martyce Kimbrough.

To z pewnością największe wyzwanie w jego karierze. Przyjechał bardzo dobrze przygotowany, ale szczerze - zobaczymy. Myślę, że pod pewnymi względami może mieć jednak łatwiej. W I lidze każda drużyna przeciwna koncentrowała się na nim w defensywie, w PLK może mieć czasami więcej miejsca, bo odpowiedzialność rozkłada się na wielu graczy. Tyce jest zmotywowany, pozytywnie nastawiony i chce ciężko pracować.

Jako ostatni dołączył do drużyny rzucający obrońca Jayden Taylor: świetny strzelec w Finlandii, absolwent mocnych uczelni i gracz bardzo wszechstronny. To była pozycja najtrudniejsza do obsadzenia?

Najtrudniejsza z tego powodu, że graczy na tej pozycji jest mnóstwo na rynku i nie jest łatwo znaleźć takiego, który pasuje do koncepcji budowy drużyny. My szukaliśmy combo-guarda, który będzie w stanie przez kilka minut zagrać też na jedynce. Oferta Taylora pojawiła się niedawno, być może Amerykanin szukał klubu gdzieś wyżej, ale to się nie udało. Ma wielki potencjał w ofensywie, ale potrafi też zagrać agresywnie w defensywie. Rozmawialiśmy z nim bardzo długo, zebraliśmy opinie z poprzednich klubów. Ważne dla mnie jest to, że on chce się rozwijać i właśnie w Astorii wypromować na europejskim rynku.

Jednym z debiutantów, nie tylko w PLK, ale i w zawodowym baskecie, jest Kacper Kłaczek. Czego możemy się po nim spodziewać?

Przyjechał do Polski świetnie przygotowany. Już po pierwszych treningach widać, że jest wszechstronny, może zagrać na pozycjach od dwa do cztery. A czego możemy się spodziewać? Fizyczności, dobrej defensywy, rzutów z dystansu, bo w ostatnim sezonie miał 44 procent skuteczności. Wierzę, że wykorzystać szansę w Bydgoszczy.

Skoro znamy już skład Enea Łaciate Astorii, to możemy porozmawiać o celach w PLK?

To bardzo niewygodne pytanie (śmiech). Musimy zobaczyć jak będą wyglądać pozostałe drużyny, a nie wszystkie mają gotowe składy. Jedno jest pewne: liga będzie bardzo mocna, już do tej pory było wiele ciekawych transferów. Na pewno nie chcemy walczyć tylko o utrzymanie, nasze ambicje są większe.

KRÓTKO

Koszykówka

Pierwsze testy Asty i Anwilu

Arka Gdynia - Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz 78:58 (24:13, 19:14, 14:10, 21:17)
Enea Łaciate Astoria: Thomas 15, Taylor 10 (1), Kłaczek 7 (1), Kimbrough 6, Kamiński 4 oraz Wińkowski 6, Tuskowski 5 (1), Kachelski 2, Bednarek 2, Ptak 0.

Anwil Włocławek - Polonia Warszawa 119:70
Anwil: Wójcik 25, Freeman 22, Hines Jr 17, Forrest 16, Vanwijn 9, Łazarski 7, Szlachetka 6, Brenk 5, Lecomte 4, Słupiński 3, Strong 3, Szcześko 2.

Wioślarstwo

Medalowa czwórka tym razem poza podium

Czwórka podwójna z Mateuszem Biskupem (Bydgostia) i Mirosławem Ziętarskim (AZS UMK Toruń) w składzie po raz pierwszy od pięciu lat wraca z dużej imprezy bez medalu. Polska osada finiszowała na 5. miejscu w finale mistrzostw świata w Amsterdamie. Za to wysoko trzeba ocenić 4. miejsce dwójki podwójnej pań z torunianką Julią Rogiewicz. Dla tej osady był to debiut w finale dużej imprezy. **KF**

Hokej

Jedno zwycięstwo torunian na turnieju w Bytomiu

KH Energa ze zmiennym szczęściem rywalizował w turnieju 80-lecia Polonii Bytom. W trzech meczach ekipa Sami Hirvinena zdołała pokonać tylko Sokół Kijów. Kolejne testy na Tor-Torze: 4 i 5 września dwumecz z HC Kapitals Kijów.

Polonia Bytom - KH Energa Toruń 5:2 (1:0, 3:1, 1:1)
Bramki: 1:0 Bujalski - Mroczkowski. Ošenieks (01:30), 2:0 Fadiejew - Worona (21:18), 3:0 Bepierszcz - Jarosz - Wielkiewicz (23:45), 3:1 Kolesnikow - Denyskin, Syty (27:41), 4:1 Ošenieks - Padakin - Mroczkowski (31:38), 5:1 Zając - Kubeš - Fadiejew (41:22), 5:2 Kolesnikow - Denyskin - Syty (47:23).

KH Energa Toruń - KS Unia Oświęcim 3:6 (2:2, 0:2, 1:2)
Bramki: 0:1 Nieminen - Sołtys, Wilkins (2:16), 0:2 Jokinen - Ahopelto (4:21), 1:2 Ossipov - K. Kalinowski, Zieliński (10:00), 2:2 Peltola (16:24), 2:3 Sołtys - Kusak, Lewandowski (23:07), 2:4 Bizacki - Jokinen, Krzemień (30:20), 2:5 - Kusak - Ahopelto (41:34), 3:5 Smal - Zieliński, K. Kalinowski (45:01), 3:6 Wilkins (56:58).

Sokół Kijów - KH Energa Toruń 0:6 (0:1, 0:2, 0:3)
ramki: 0:1 Denyskin, 0:2 Fraszko, 0:3 Kolesnikow, 0:4 Kolesnikow, 0:5 Kolesnikow, 0:6 Denyskin.

KH Energa Toruń: Kałmykow, Studziński - Brandhammar, Schafer; Kolesnikow, Syty, Denyskin - Tapio, Jaworski; Hanzawa, Arrak, Peltola - Zieliński, Osspiov; Laionovs, Napiórkowski, K. Kalinowski - Prokurat, Gimiński; Fraszko, Smal, M. Kalinowski, Wilczok, Cybulski. **JP**

Żużel

Metalkas 2. Ekstraliga

Rozpoczęła się rywalizacj w grupie play down Metalkas 2. Ekstralidze. W pierwszym niedzielnym meczu Polonia Piła pokonała Stal Rzeszów 48:42. Mecz Wilki Krosno - Moonfin Magnus Ostrów zakończył się po zamknięciu wydania.

eprasa.pl fded4ea1cd